

# 13

№ 7  
ISSN 1428-8877  
15 zł



## "SLUMS" "ATTACK"

CZYLI PIERWSZY W POLSCE  
OFICJALNY MIX CD  
Z UTWORAMI ZAWARTYMI  
NA PŁYTACH:

FUNKMASTER FLEX  
WU TANG CLAN  
BIG PUNISHER  
MOBB DEEP  
THE ALKAHOLIKS  
JAY Z  
BLACK EYED PEAS  
PETE ROCK  
RAEKWON  
MASE  
NOTORIOUS B.I.G.  
PUFF DADDY & THE FAMILIA  
THE LOX  
KZIBIT



### ICE CUBE

### REDMAN

### SNUZ

### LIROY

### FUNKMASTER FLEX SCENA FRANCUSKA

## 1. BRAND NUBIAN: FOUNDATION

W skład formacji Brand Nubian wchodzi: Grand Puba, Lord Jamar, Sadeet X i DJ Alamo. Ich debiutancki album „One For All” ukazał się w 1990 i został okrzyknięty klasykiem hip-hopu. Drugi „bezkompromisowy” krążek pt. „In God We Trust” wyszedł w 1992. W powstaniu najnowszej płyty pt. „Foundation” udział wziął m.in. Busta Rhymes. Pierwszym utworem singlowym będzie „Don't Let It Go To Your Head” (wrzesień).



## 2. APHRODELICS: ON THE RISE

Czarny Rap prosto z Wiednia. Brzmi interesująco. Jak wpływa stolica wulce na czarne dusze trzech wygnańców z Queens przekonacie się na albumie, który zawiera dotychczasowe hity: „Rollin' On Chrome” oraz „Nothing To Lose”. Eklektyczne brzmienie, hip-hopowe rytmy i trzech rapujących kolegów: Clumzy, Shadee i Shegun. W przednim guście.



## 3. OUTKAST: AQUEMINI

Big Boi oraz Andre, „The Pleyer and The Poet” wracają silniejsi niż kiedykolwiek i stworzyli 13sty znak Zodiaku - „Aquemini” - od Aquarius (Wodnik - Big Boi) i Gemini (Bliźnięta - Andre). Podczas kiedy Big Boi & Andre mają swoje własne, odrębne style - ich otwarte podejście do muzyki tworzy brzmienie, które jest jednoznacznie - OUTKAST!. Nie Przegap tego kolego.



## 4. JAY-Z: HARD KNOCK LIFE

Wydana z zaskoczenia druga część historii z albumu „In My Lifetime Vol.1” opowiedzianych niepowtarzalnym głosem Jay'a Z, zawierająca wiele pouczających rad i potencjalnych hitów. Różnica pomiędzy albumami jest zasadnicza. Soulowe i taneczne produkcje z pierwszej części zamieniły się z ostrzejszymi, agresywnymi rymami i hip-hopowym rytmem. Nie ma ściemy.



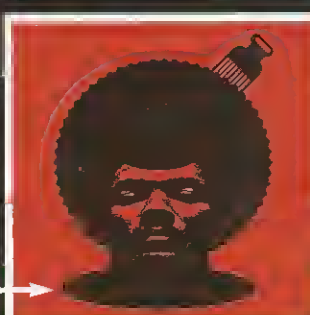
## 5. CANIBUS: CAN - I - BUS

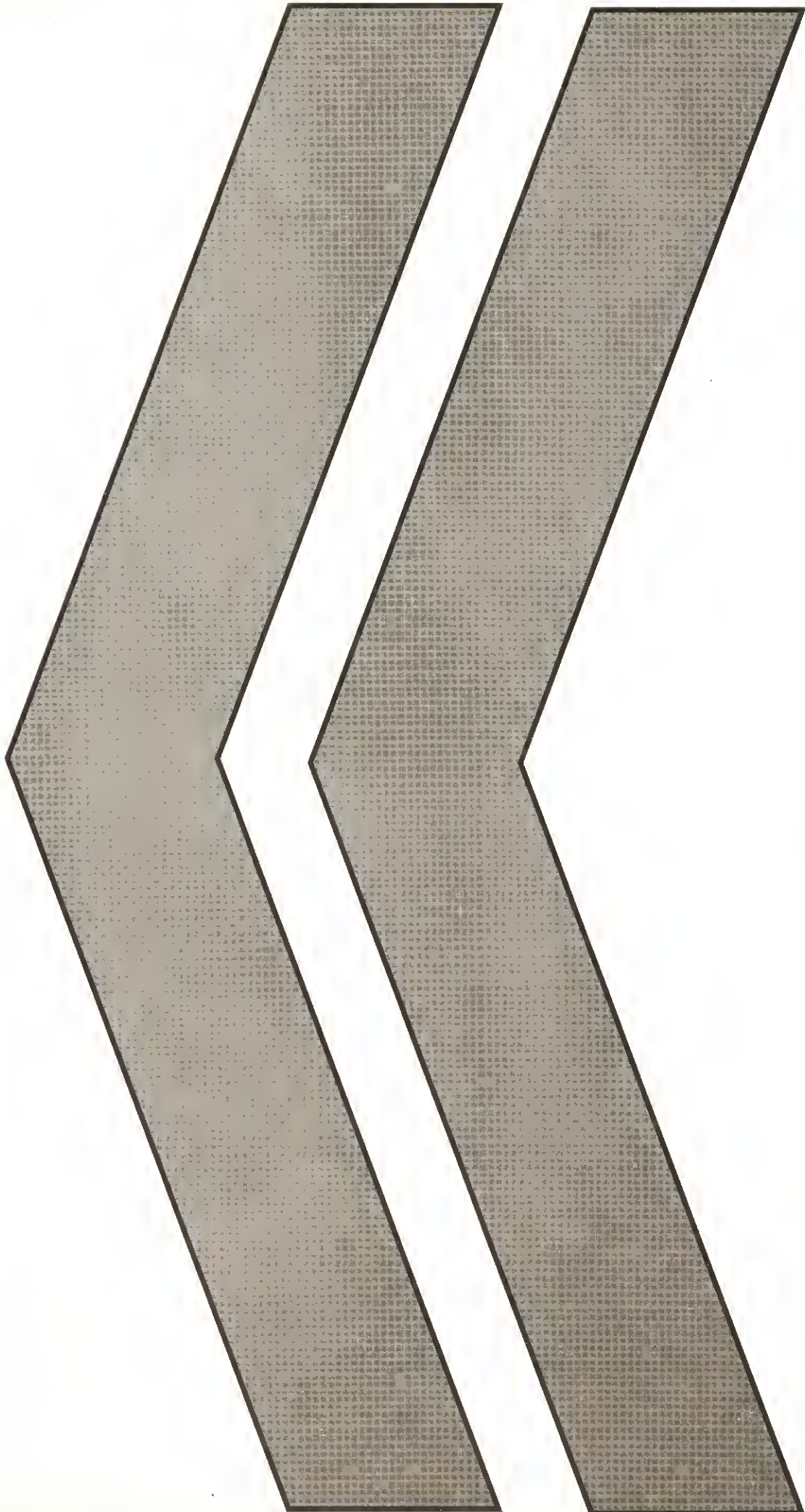
Nowy, 22-letni wykonawca na amerykańskiej scenie rap. Dotychczas już zapisał na swym koncie: singel „Second Round K.O.” (nagrany z Mikem Tysonem), współpracę z L.L. Cool J, The Lost Boyz oraz DJ Clark Kent. Na soundtracku „Bulworth” znalazło się nagranie zarejestrowane przez trio: Canibus, Youssou N'Dour i Wyclef Jean zatytułowane „How Come”. Latem Canibus brał udział w „Smokin' Grooves Tour” - trasie koncertowej Refugee All Stars, obok Busta Rhymes i A Tribe Called Quest. Producentem albumu jest Wyclef Jeen.



## 6. PETE ROCK: SOUL SURVIVOR

Legendarny, niezwykle utalentowany DJ/Producent/MC - Pete Rock definiuje na nowo HIP HOPową stylistykę na swoim debiutanckim albumie „Soul Survivor” zarejestrowanym dla wytwórni LOUD/RCA US. Pierwszym singlem z tego albumu jest utwór „True Master”, w nagraniu którego wspomagali Pete Rock'a m.in. Inspektah Deck z Wu-Tang Klan i niejaki Kurupt z ekipy Snoop Doggy Dogga. Szukaj płyty z Afro - znakiem (logo P. R.)





**MORO**

SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA: SKR. POCZT. 44 02-588 WARSZAWA 48, 0-601 237 663, 0-602 353 912. PO DARMOWY KATALOG WYŚLIJ ZAADRESOWANĄ KOPERTĘ ZWIROTĄ.

# FESTIVAL KÓŁEK - HIP HOP JAM

## ZAWODY NA RAMPIE POLSKA-SZWECJA



 **new music art**

otwarte zawody na rampie:  
rozgrzewka 10.00-11.30  
eliminacje 11.30-13.00  
finał 13.30-14.30

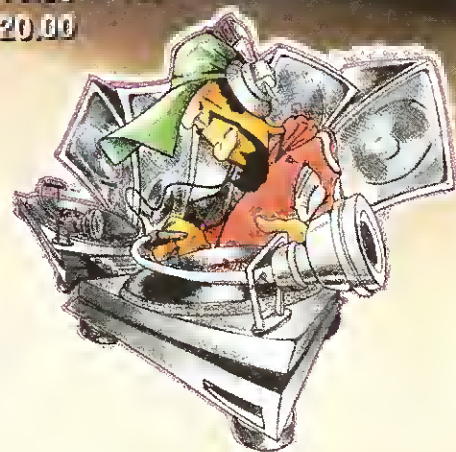
zawody Polska-Szwecja  
treningi zawodników 15.00-16.00  
zawody 16.00-18.00

rozpoczęcie imprezy biletowanej -  
ogłoszenie wyników,  
koncerty zespołów, dj'e, pokazy rolkowe

music:

# Kaliber 44, Snuz Wzgórze Ya Pa 3

djs: Feel-X, Twist-R, Seb-A  
b-boying, pokazy bmx



10 w skali Beauforta  
piwo bezalkoholowe



**szczecin, hala wds, 06.03.**

# KLAN

1. Rok zaczął się obiecująco. Nareszcie można usłyszeć długo oczekiwane płyty TRZYHA, SLUMS ATTACK i SNUZ. Cieszy, że każda z tych kapel prezentuje swoje, często odmienne podejście do hip-hopu, próbując iść własną drogą. Uznanie budzi też staranna produkcja wyżej wymienionych krążków. Miejmy nadzieję, że stanowi to dobry prognostyk dla następnych polskich premier '99.

2. Wsłuchując się w utwory polskich MC, można dostrzec kolejną tendencję. Jest nią mieszanie z błotem swoich dawnych wydawców. Trend ten rozpoczęło, jak na "pionierów stylu" przystało, Wzgórze, mało pochlebnie rymując o S.P.Rec. w numerze "Uważaj o co pytasz". Następnie Molesta wylała wiadro pomyj na głowę Beat Rec. w kawałku "Rapgra". Wreszcie Peja na ostatniej płycie Slumsów utworem "Kontrowersja" bezceremonialnie rozprawia się z szefem 2 RX. Drzyjcie wydawcy, bo nie znacie dnia ani godziny...

3. Dziwi mnie, że niektórzy ludzie związani z hip-hopem w swoim przesłaniu mówią: "szacunek dla wszystkich". KLAN stoi na stanowisku, że respekt należy się tylko tym, którzy na to zasługują. Komu? Każdy kto czyta nasz magazyn odpowie sobie na to pytanie sam.

AREK.

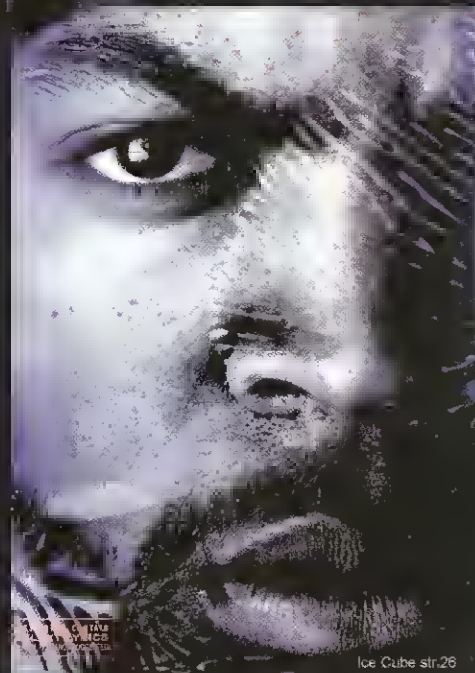


Redman str. 46

str.5 Słuchaj z Klanem  
str.6 Newsy  
str.8 Dzieje jednego beatu  
str.10 Liroy  
str.18 Mistrzowie Świata  
str.22 Snuz  
str.26 Ice Cube  
str.32 Slums Attack  
str.37 Podsumowania  
str.40 FunkMaster Flex  
str.44 Thinkadelic  
str.46 Redman  
str.52 Recenzje  
str.61 Graffiti  
str.64 Dr. Gadka



Liroy str.10



Ice Cube str.26

P.S. Chciałbym odeprzeć wszelkie zarzuty dotyczące autentyczności przeprowadzanych przez KLAN wywiadów z zagranicznymi gwiazdami. Żaden z nich nie jest wymyślony, ani kserowany z zachodnich pism.

Magazyn KLAN / ul. Saska 102/104 m.4, 03-914 Warszawa, tel./fax 022-617-54-54. Wydawca PHU "A-D". Redaktor naczelny: Arek Dellis.  
Projekt i realizacja: LOCO Graphics (loco@i.com.pl). Jarosław Galawski, Marcin Lachowski  
Stała współpraca: Aśka Tyszkiewicz, Bogna Świątkowska, TeDe, Tymon Smełtala, Igor Pudło, VOLT, Bartek Winczewski, Tytus, Sebastian Pepek, Kamil Giaz, Jan Mario, Sławek Jarzemski.  
Zdjęcia: Monika Kahl.

REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO SKRACANIA I OPRACOWYWANIA TEKSTÓW. NIE ODPOWIADAMY ZA TREŚCI ZAMIESZCZONE W REKLAMACH. MATERIAŁÓW NIEZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.

# LISTY

Zachowujemy oryginalną pisownię!!!

...drugą sprawę poruszę fragmentem z mojego utworu pt. "Brać ulicy- na zawsze": "Lepiej oddajcie mi wasze mikrofony Bo was wypierdole z tej kurewskiej ambony To przesłanie jest dla Wzgórza Przepaść między prawdziwymi raperami a Wzgórzem jest bardzo duża Tymon miał rację idźcie razem z głównym w parze..."

KRYSZAK z Czarnego Dunajca.

"Tyle słów 1", na ST odnosi się on do Wzgórza z dużo większym szacunkiem.... To tyle jeśli chodzi o frajera- Tymona, a tak poza tym inne kłótnie na polskiej scenie także mogłyby się już skończyć.

MOJŻESZ z Tarnowskich Gór.

...Ludzie weźcie choć trochę przykładu z Volta, który ze wszystkimi trzyma szlamę. Robi swoje i jest w tym dobry. Nie traci czasu na krytykowanie, ani na kłótnie z innymi ludźmi.

...Te zespoły powinny sterować całą branżą. To znaczy, że powinny być nauczycielami dla nowych pokoleń, powinni pomagać innym osiągnąć cel. Nie powinni się oni wyśmiewać z innych MC, którzy naprawdę się starają. Moim zdaniem nie powinni się oni wogóle kłócić kto jest najlepszy, przecież robią to samo: "rymują", sprawiają swoimi tekstami przyjemność innym ludziom słuchającym tej właśnie muzyki. Niemożna przecież przekreślić nikogo od razu po jednej piosence czy po dwóch, ale dopiero wtedy kiedy psują opinię całego stylowi.

WALO z Ciechanowa.

...Jakbym robił coś takiego jak Poznań, to wolalbym siedzieć na dupie i nic nie robić. Napewno zająłbym się czymś innym jak nic. Dlatego piszę oficjalnie, że moim zdaniem jest wiele zespołów lepszych niż Slums Attack, chociażby wspomniany przez Jimiego K44. A ci co mają inne zdanie, co do tego co piszę - to powiem tyle: mają chujowe gusta i nie wiedzą co dobre, co prawdziwe. Radzę umyć uszy!

KOBI z Chociwia.

Podoba mi się to, że nie podarowałeś tego WYP3 i puściłeś w obieg "Tyle snów 1". Inni by sobie odpuścili, ale ty walczysz do końca nawet z liderem sceny hip-hop. To mi się podoba, chociaż nie mam do Wzgórza...

RADEK z Brzeżu

...zgodzę się z liderem Slums Attack, który w kawalku "Negatywny przekaz" snuje

Warszafka.... Po cholere tyle tego dajecie? To absurd aby w takim magazynie pisać o kapelkach, które mają kilkumiesięczny staż na scenie! Robicie im wodę z mózgu!

WIELORYB z Bydgoszczy.

Zacznę od toczącej się na łamach KLANU dyskusji na temat sceny warszawskiej. LUDZIE!!! W Warszawie po prostu JEST największa scena hip-hopowa. Nic na to nie poradzić! Co Wy sobie myślicie? Czy taki Poznań z tworamami typu KILLAZ GROUP czy (w mniejszym stopniu) DA BLAZE to jest dla Was taki "stoprocenthiphop"? W Poznaniu szanują tylko Peję, bo jest on dla mnie jednym z lepszych twórców w kraju, zarówno pod względem muzycznym jak i tekstowym. Teraz inna strona medalu. Bardzo lubię WYP3. I CO??? Czy nie mogę jednocześnie

hopie nic dobrego nie było. Nie chcę wymieniać nazw bo namnorzyło się ich jak grzybów po łaniu...I oczywiście każdy twierdzi "nie dla pieniędzy". To kurwa zrubcie coś porządnego. Jeden DJ niech skuma się z jednym zespołem i niech nagra zającibistą płytę.

AIR JAWA ze Świdnicy.

Wkurzyła nas sprawa kłótni Tymona ze Wzgórzem. Facet chyba na leb, żeby zadzierać z jedną z najlepszych kapel w Polsce. W nr.6 waszego magazynu Tymon na swojej stronie wymięki (za to należą mu się wielkie brawa), widać że zmaźrał. W porównaniu z nagraniem

nieprzyjemną wzię pt. Co by było gdyby każdy tworzył to samo. Uważam, że byłoby trochę nudno, dajcie więc sobie spokój z tym, kto jest gorszy, a kto lepszy. Jeżeli jednak to nie byłoby wystarczające, zawsze dobrym rozwiązaniem jest

BATTLE JAKU z Warszawy.

Od czasu wydania przez WYP3 pierwszej płyty i przez Slums Attack trzech płyt w polskim hip-

...No cóż nagle nie wiadomo skąd czy to spod mioty czy piecyka wyskoczyła idea wspólnej sceny, której i tak nigdy nie będzie. "Nie martwmy się tronem sily sprzymierzone" cytat ten jest gówno warty bo jest on prawdziwy tylko w piosence, a tak naprawdę większość kapel chciałaby zasiąść na owym tronie.

KACZY i KLIKIER z Dąbrowy Górniczej.

Poważnie mnie irytuje słuchanie tekstów w stylu "Fast food", "Tyle Słów1" itd. Przejrzycie w końcu na oczy. Wszystkich nas łączy jedna kultura, którą trzeba pielęgnować i starać się żeby stała się nieśmiertelna.

...Uważam że Liroyowi należy się szacunek, a wszyscy zazdrośni MC, którzy chcą mu coś udowodnić niech zamkną mordy.

SZCZEPAN ze Stęszewa.

...Uważam, że nie każdy pionier rapu w Polsce powinien udzielać się przy mikrofonie, albo

przy murze. Preferuję 5 element o którym mówił Tymon czyli kultywowanie muzyki. Denerwuje mnie, gdy ktoś mówi mi, że nic nie robię. Dobrze mi z tym co mam, po prostu jestem wiernym słuchaczem i nie potrzebuję do tego szerokich spodni, czy giwta w gębie.

GRZEGORZ z Gorzowa Wlkp.

Wielokrotnie piszecie np. Słuchając "Paid in full" Rakima... dla mnie to tylko słowa na papierze.

Zasadnicza sprawa najpierw trzeba mieć Rakima!! Szukając "Doggystyle" slyszalem "wycofany z rynku". Co to kurwa jest !!! Disco-piżdzisko- Italiano leży latami. Jak mamy do huja poznawać hip-hop od korzeni, jeżeli nie mamy do nich dostępu.

DIBO z Włocławka.

...No to Tymon zaskakuje nas nowością: "może dupą jest każdego z was mama". W dodatku

jego głos brzmi jakby miał się zaraz zesrać a sposób rymowania pozostawia wiele do życzenia. Tymon nie dorasta pionierom stylu do pięt i lepiej mu wychodzi udzielanie się piórem niż mikrofonem.

**Uwaga! W związku z tym, że Wasze propozycje na nowe logo Klanu wciąż napływają, przedłużamy konkurs do następnego numeru.**

## NAGRODY WYLOSOWALI:

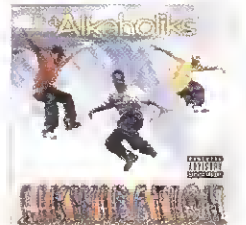
1. Kamila Żakowska
2. Bartek Bajor
3. Michał Zawer
4. Jarosław Marśniak
5. Dariusz Gołębiowski
6. Mariusz Mazuerk
7. Piotr Suprowicz
8. Bartek Balwiecz
9. Ania Łukasiewicz
10. Tomasz Borewski
11. Krzysztof Prokopczuk
12. Mariusz Krzemień
13. Joanna Drzemecka
14. Radosław Pomala
15. Emil Szyszkiewicz
16. Joanna Janczak
17. Jędrzej Hugo-Bader
18. Arkadiusz Rajca
19. Michał Gniedzik



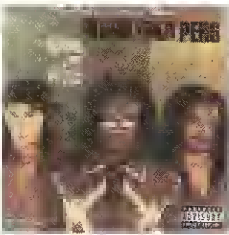
# SLUCHAJ Z KLUBEM



## DAWAJ MARIO NA LEGALU !



CZYLI PIERWSZY W POLSCE OFICJALNY MIAŁO Z  
UTWORAMI ZAWARTYMI NA PŁYTKACH :



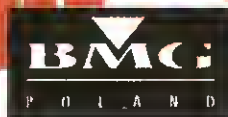
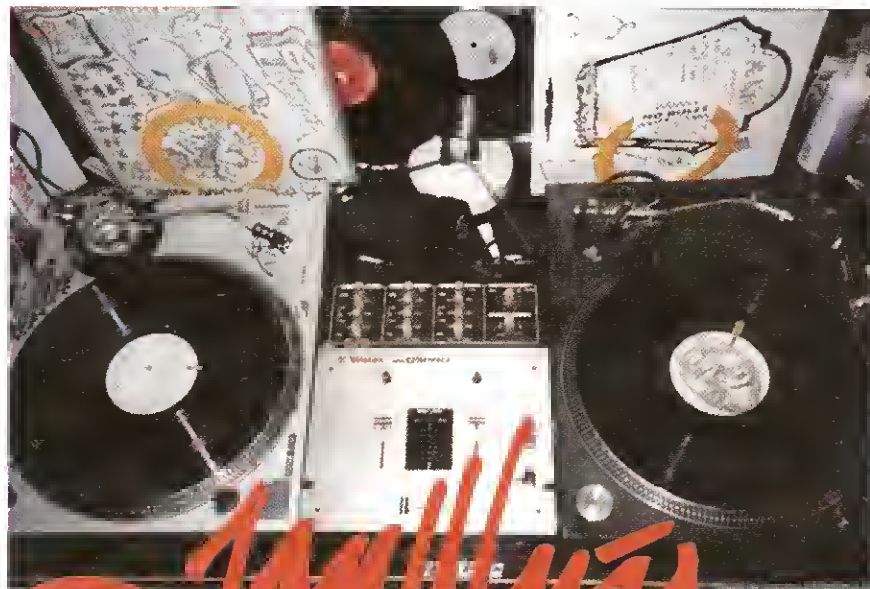
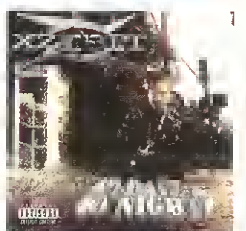
- JAY Z - In My Lifetime vol.1 (BMG UK/NWS/Rockafella)
- JAY Z - Vol 2... Hard Knock Life (BMG UK/NWS/Rockafella)
- PUFF DADDY & THE FAMILY - No Way Out (Arista US)
- MASE - Harlem World (Arista US)



- THE LOX - Money, Power & Respect (Arista US)
- THE BEST OF BAD BOY (Arista US/Bad Boy)
- WU TANG CLAN - Wu Tang Forever (RCA/LOUD)
- RAEKWON - Only Built 4 Cuban Linx... (RCA/LOUD)
- MOBB DEEP - Hell On Earth (RCA/LOUD)
- THE ALKAHOLIKS - Coast 2 Coast (RCA/LOUD)
- THE ALKAHOLIKS - Likwidation (RCA/LOUD)
- XZIBIT - 40 Dayz & 40 Nights (RCA/LOUD)
- BIG PUNISHER - Capital Punishment (RCA/LOUD)
- PETE ROCK - Soul Survivor (RCA/LOUD)



- FUNKMASTER FLEX - Mix Tape - The Final Chapter (RCA/LOUD)
- BLACK EYED PEAS - Behind The Front (Univ/ Interscope)



Oto najnowsza dawka nowinek z hip-hopowego świata. Może się zdarzyć, że podawane przez nas daty premiery albumów, ich tytuły lub lista zaproszonych gości nie zawsze będą się sprawdzały - za to jednak musicie wnić artystów i ich wytwórnie, nie nas.

- Wszystko wskazuje na to, że 1999 roku będzie wreszcie udanym rokiem dla wszystkich fanów Wu-Tangu. Tuż przed jego rozpoczęciem, w grudniu 1998 pojawiły się albumy Method Mana ("Tical 2000") i RZA ("Bobby Digital In Stereo") - ten wydany pod pseudonimem Bobby Digital). To nie koniec atrakcji. Jest już pierwszy singiel z nowej płyty ("Supreme Clientele") Ghostface'a - "Mighty Healthy" z utworem "Hassan" na stronie B, cały album pojawi się na pewno w pierwszej połowie 99.



Mniej więcej w tym samym okresie ukaże się też debiutancki krążek Inspectah Decka, na nim zaś, obok znanych członków Wu-Tangu także inne znakomitości świata hip-hopu, m.in. Gang Starr i M.O.P. Niemal pewne jest też to, że najpóźniej w lecie usłyszymy nowe albumy Raekwon'a i ODB. Do tego dochodzi jeszcze składanka "Wu-Chronicles" zawierająca rzadkie utwory, strony B singli i gościnne występy MC z Wu na płytach innych wykonawców. Chyba, że RZA znów zmieni plany...

- Więcej wieści o Wu. Co już nie dziwi nikogo w konflikcie z prawe wpadł znowu Ol' Dirty Bastard a.k.a Osiris a.k.a Big Baby Jesus, czy jak on się tam zwie w tym tygodniu. Wszystko związane jest z zamieszaniem, jakie miało

miejsce 15 stycznia tego roku, kiedy to samochód, w którym jechał ODB i jego kuzyn Frederic Cuffie, zatrzymała policja za złamanie zasad ruchu drogowego. Dokładnie zaś chciała zatrzymać, bo zgodnie z relacją policjantów w ich kierunku oddano strzały, samochód Ol' Dirty'ego przyśpieszył i zaczął uciekać. Rapera Wu złapano kilkanaście minut później w efekcie pościgu po ulicach N.Y.C. ODB trafił do aresztu, z którego wyszedł po tygodniu za kaucją wynoszącą 150 tysięcy dolarów. Sprawa w sądzie odbędzie się 5 lutego.

- Niegłębokim dzieckiem jest też Bizzy Bone z Bone Thugs'N'Harmony. Terrance Harden (żeby było ciekawiej - uceń cechu fryzjerskiego) oskarżył go o pobicie. Jak do tego doszło? Harden i Bizzy spotkali się w nocnym klubie, gdzie Terrance poprosił Bone'a o pomoc w wejściu w świat show-businessu. Bizzy otrzymujący takich próśb kilkanaście dniennie nie dla Hardena nie zrobił. Kilka miesięcy później Terrance strzygł jedną ze współpracownic Bizzy'ego jednocześnie wyrażając głośno nieprzychylną uwagę na jego temat. Kilka dni później Bone, wraz z dwoma ochroniarzami odwiedził Hardena w szkole fryzjerskiej, gdzie według słów pokrzywdzonego pobił go i skopał. Jak jednak wyszło w trakcie śledztwa Hardena pobili i ochroniarze Bizzy'ego, po tym jak Terrance rzucił się na członka Bone' Thugs'N'Harmony.

- Niektórzy nie mają jednak kłopotów, wręcz przeciwnie bawią się świetnie. Na imprezie mającej uccić płytową przyznana najnowszemu krążkowi Jay-Z, kiedy rezydujący tam DJ Clue zaczął grać utwór "Money Ain't A Thing" (duet JD i Jay-Z) Jigga wyłagnał z kieszeni grupę plik banknotów i zaczął je rozrzucać po sali. Według jednych źródeł były to banknoty 20-sto i 50-cio dolarowe, według innych "fałszywki" z podobizną Jay-Z. Nie było nas tam, więc nie powiemy wam jak było naprawdę.

- Największym wydarzeniem w hip-hopowym świecie tego roku będzie na pewno premiera "Chronic 2000" Dr. Dre. Według słów Dre znów przygotował płytę, które zmieni oblicze hip-hopu. Czy rzeczywiście tak będzie nie wiadomo, na pewno jednak Andre Young zapewnił sobie współpracę najlepszych hip-hopowców - co zaś ważne, obok uznanych osobowości, takich jak Snoop, Xzibit, MC Ren, King T, Redman i Kurupt, na płycie pojawiają się też nowe twarze - Word&Punch, Eminem i Last Emperor - na tą ostatnią dwójkę szczególnie warto uważać.

- Sporym wydarzeniem może też być wspólny projekt DMX'a, Jay-Z i Ja Rule noszący nazwę Murder Inc. Przedsmak tego co nas czeka usłyszeć można w utworze "Murdergram" pochodzącym z singla "Story To Tell" Ja Rule. Zanim jednak

# NEWSY

położymy ręce na tym albumie musimy poczekać, aż solowy krążek wypuści wspomniany wyżej Ja (jest już singiel, więc to tylko kwestia (krótkiego) czasu), a DMX skończy promować swoją nową płytę.

- Kiedy czytacie te słowa płyta DMX "Flesh Of My Flesh, Blood Of My Blood" jest już pewnie w sklepach. Wiecie więc jaką szokującą okładkę ma ten krążek. Kontrowersje budzą także "featuring" - w jednym z utworów, "Omen", pojawia się nie kto inny jak największy prowokator współczesnego rocka, transgalaktyczny biseksualista Marilyn Manson. Co więcej Manson pojawił się też na płycie Eminema, pozyskać go chce także Snoop Dogg. Czy coś z tego wyjdzie? Zobaczymy...

- Nowy krążek przygotowują "upojone demony" - Psycho Les i Ju-Ju z Beatnuts. Na płycie usłyszymy na pewno Terror Squad - a więc przede wszystkim Big Punishera i Fat Joe, na pewno też pojawi się ktoś z Wu - podejrzewamy, że będzie to Raekwon, być może także Ghostface lub Inspectah Deck. Na razie na nowojorskich mixtape'ach króluje pierwszy singiel - "Beatnuts Forever".

- DJ Muggs, znany z pracy z Cypress Hill, zdradził w wywiadzie dla MTV, że poważnie zabiera się do pracy nad swoją kolejną składanką. Potwierdził też, że współpracował z nim będzie nie kto inny, tylko czołowa postać trip-hopu - Tricky. Efekt takiej kolaboracji może być naprawdę niesamowity...

- Canibus zapowiada w tym roku dwie swoje EP-ki. Pierwszą z nich - "Can-I-Bal?" wypełni materiał imprezowy, dlatego też usłyszymy na tej płycie m.in. Busta Rhymesa. Druga ("The Ghetto") będzie bardziej podziemna, uliczna - na nią trafią utwory nagrane z DJ'em Premierem, m.in. świetny kawałek z Raekwonem.

- Wspomniany nieco wyżej Canibus i jego hip-hopowe nemesis LL Cool J zapoczątkowali prawdziwą modę na kłótnie i konflikty. Po Cam'Ronie i Mase ostro kłócić zaczęli się także Noreaga i Tragedy Khadafi. Zaczęło się od singla "Blood Type" Khadafiego, w którym ten bezpardonowo oskarżył Noreagę o kradzież stylu, sposobu mówienia i wyrażań. Nore nie pozostał dłużny i trzy tygodnie później do nowojorskich sklepów trafił vinyl z utworem "Halfway Thugs Pt. 2" - w jej kompozycji, zapożyczającej refren z "I'm Not a Playa" Big Puna, przerabiając go na "He don't wanna be a Muslim no more", Nore wypomina Khadafiemu dawne czasy, kiedy ten nosił jeszcze przydomek Tragedy The Intelligent Hoodlum, mówił o swojej przynależności do Nation Of Islam, teraz zaś stara się być super-ulicznym gangsterem - kawałek te otwiera taka bowiem linijka "When i met this cat he was eatin' veggie burgers / now you see him, yo he thinks he about murders...". Później jest jeszcze lepiej, gdy Nore wspomina wiek Khadafiego i radzi mu, by przestał się już wygłupiać - "...You like 37, lets give it up man...", na końcu zaś wspomina, jak to Khadafi mówił mu, że nienawidzi Nasa - "...You goy mad cuz I was fuckin' with Nas/ And you hate Nas, right? / That's what you told me right?/ Everything that he did, yo, you tried to bite / Don't get mad cuz you weak and he (is) real tight...". Tragedy zdążył już odpowiedzieć utworem "Norefaker", naszym zdaniem jest on jednak gorszy od lekko ironicznego "Halfway Thugs Pt. 2". To pewnie jeszcze nie koniec konfliktu.

- Pisząc o Noreaga wspomnieć trzeba, o jego partnerze z zespołu - Capone. Już krótko kończy on odsiadkę, a to oznacza... tak, tak, druga płyta duetu Copre'N'Noreaga - "The Reunion" pojawi się jeszcze w tym roku. Na niej zaś na pewno usłyszymy Big Noyda, Big Punishera i Mobb Deep...

- Lauryn Hill powiła drugie dziecko - dziewczynkę o imieniu Selah Louise. Będzie ona obchodzić urodziny 12 listopada. Hmmm, zodiakalny skorpion...

- Zostaliśmy jeszcze przez chwilę w klimacie Queensbridge - wszyscy tam oczekują bowiem z zapartym tchem na dwa albumy "Murda Muzik" Mobb Deep i "I Am (The One)" Nasa. Pierwsza z tych płyt, według ludzi którzy słyszeli już niektóre utwory, ma być znacznie lepsza od ostatniego, nie całkiem udanego "Hell On Earth", ma szansę stać się takim klasykiem jak "Infamous". Premiera, zgodnie z zapowiedziami 16 marca. Szybciej usłyszymy trzecią propozycję Nasa - będzie to najprawdopodobniej podwójny album, a na nim cała hip-hopowa śmietanka - m.in. AZ, Mobb Deep, silna reprezentacja Wu-Tangu (Ghostface, Raekwon, Method Man), R. Kelly, być może także Canibus i Slick Rick. Wszyscy zawiedzeni poziomem poprzedniej płyty Nasa mogą odetchnąć z ulgą - tym razem Nasir Jones znajdzie chyba właściwe proporcje między materiałem komercyjnym a bardziej podziemnym. Świadczyć o tym może już pierwszy singiel - "Nas Is Like..." przygotowany przez DJ'a Premiera, podobnie jak i inne utwory - "Poppa Was A Player" poruszający utwór





o ojcu Nasa, czy zaskakujący pomysłem "Money Is My Bitch". Nas jest znów Nasty, a

premiera jego nowego krążka - 23 lutego.

- Ten dzień, przynajmniej w zapowiedziach, będzie ważny dla tanów hip-hopu nie tylko ze względu na płytę Nasa. Tego samego dnia premiery swoich nowych krążków zapowiadają wykonawcy, po których możemy spodziewać się naprawdę wiele. Zaczniemy spokojnie od działki R'n'B. 23 lutego mają pojawić się nowe pozycje Blackstreet ("Get Higher", na niej zaś gościnnie Stevie Wonder, Janet Jackson i Jay-Z) oraz długo nie słyszanych TLC ("Fan Mail" - podkłady przygotowywali m.in. Timbaland, Organized Noize i Jermaine Dupri). Fani hip-hopu kupią być może tego dnia płytę "Classic Limited Edition" tajemniczego zespołu Made Men, który zebrał na swoim krążku m.in. Big Puna, Kurupta, Mastera P, Masea i The Lox. Kolejna okazja do zakupów to hip-hopowy musical byłego producenta De La Souf i Gravediggaz, Prince Paula - "Prince Among Thieves" i jedna z dwóch zapowiadanych EP-ek Canibusa ("Can-I-Ball?"). Tego dnia wraca też Too Short - na jego albumie "Can't Stay Away" usłyszymy m.in. Eightballa & MJG, Digital Underground i Ericka Sermona. To jednak przystawka do największych atrakcji - na 23 lutego, oprócz Nasa, zapowiadane są także płyty Black Moon (pod nazwą "B5E" Buckshot, 5 Feet i Evil Dee promują album "War Zone", a na nim m.in. O-Tip, M.O.P., Ziggy Marley i Busta Rhymes), Inspectah Decka ("Uncontrolled Substance") oraz The Roots ("Things Fall Apart" z gościnnymi udziałami Andre Benajmina z Outkast, Commona, Jay Dee, O-Tipa i Erykah Badu).

- Choć z powyższego akapitu może tak wyglądać nie wszystkie duże, lutowe premiery będą miały miejsce 23 dnia tego miesiąca. Na 9 lutego zapowiadany jest krążek "East Point Greatest Hit" związanego z Dungeon Family (Organized Noize, Outkast, Goodie Mob, Witchdoctor) Cool Breeze'a, jak również płyta byłej nałożnicy Biggiego Smallsa, obdarzonej oryginalną urodą Charli Baltimore. Również w lutym solowy album Yukmoutha z Luniz - "Thugged Out", na nim zaś gościnnie usłyszymy Daza Dillingera i Kurupta, The Outlawz, Teja, E-40 i Scarface'a.

- Wspomniani wyżej Daz i Kurupt, choć na płycie Yukmoutha pojawiają się oddzielnie, pracują wspólnie nad drugą płytą swojego zespołu Dogg Pound. Wyda ją zapewne wytwórnia Death Row, wcześniej jednak będzie ona promować składankę "Death Row: Inside Out", która ma wprowadzić ją ponownie na szczyt hip-hopowego biznesu. Usłyszymy na niej na pewno Dogg Pound (razem i oddzielnie), Soopafly, Michelle i kilka niepublikowanych wcześniej utworów 2Paca.

- Public Enemy, legenda sceny hip-hopowej kłóci się ze swoim wydawcą - wytwórnią Def Jam. Kilka tygodni temu grupa udostępniła utwór "Swindler's Lust" - "udostępniła" nie "wydała", bo kawałek ten zdobyć można tylko na stronie internetowej PE (adres to [www.public-enemy.com](http://www.public-enemy.com)). Kolejny album grupy rozprowadzany będzie także tą drogą, najprawdopodobniej w nowym komputerowym formacie muzycznym MP4.

- Wiadomość dla hip-hopowych tanów reagge. W sklepach jest już pewnie nowy krążek Bounty Kill, nagrany wraz z dużą grupą hip-hopowych gwiazd (m.in. Cocoa B's, Mobb Deep), wkrótce pojawi się też "Bob Marley Tribute Album" - składanka z coverami utworów Boba Marleya wykonywanymi przez Lauryn Hill, Erykah Badu, Guru z Gang Starr, Outkast i MC Lyte.

- Fani Gang Starr usłyszą Guru nie tylko na składance z coverami Boba Marleya. W marcu ukaże się bowiem album "Full Clip: A Decade Of Gang Starr". Jak łatwo się domyślić będzie to składanka największych przebojów grupy, choć nie tylko. Najsłynniejsze hity wypełnią bowiem tylko pierwszą płytę tego podwójnego albumu, na drugim krążku znajdują się strony B singli (np. "The Question Remains", "1/2 and 1/2"), remiksy (m.in. "Militia" - z Rakimem i WC czy "You Know My Steeze" - z Redmanem i Lady Of Rage) i dwa nowe utwory.

- Największe hity zaprezentują też Erick Sermon i Parrish Smith, album EPMD "Out Of Business" - składanka przebojów i dziesięć nowych kompozycji jeszcze w lutym.

- Jednym z najsłynniejszych afroamerykańskich więźniów politycznych jest Mumia Abu-Jamal. Niedługo pojawić się ma składanka "Unbound", z której zyski mają być przeznaczone na konto fundacji "Free Mumia". Na płycie tej usłyszymy m.in. KRS-One'a, Channel Live (największych propagatorów sprawy Mumia w hip-hopie), a także Zacha De La Rocha z Rage Against The Machine, Taliba Kweli, poetę Saula Williamsa, Dilated Peoples, Freestyle Fellowship, Commona, Ras Kassa, Slim Kid Tre z Pharcyde, Tragedy Khadafi i The Roots.

- Inne składanki, na które warto zwrócić uwagę to "Organized Rhyme", na której usłyszymy m.in. Sticky Fingaz, Guru, Twista, King Tee, C.L. Smootha, Master Ase, Jayo Felony, Ras Kassa, Buckshota i Jane Blaze, oraz producentki krążek kalifornijskiego DJ Rectangle, do którego podkłady rymować będą Funkdoobiest, King Tee, Lady Of Rage, Xzibit i inni z Zachodniego Wybrzeża.

- Po długim okresie przerwy na scenę wracają z nowymi albumami MC Eiht ("Section 8" dla wytwórni Mack 10'a), Dres z Black Sheep ("The Sureshot Redemption"), KRS-One ("Maximum Strength" z całą plejadą znakomitych gości) a także Lord Fineese. Oddzielne zdanie należy się Naughty By Nature, których nowy krążek "19-Naughty-9" zawierać będzie utwory nagrane m.in. z Silk Tha Shockerem, Big Punisherem (ten wiska się wszędzie) i rockowym zespołem Korn (bardzo ostatnio modny wśród hip-hopowców - z Kornem nagrywał też Ice Cube)

- Prawdziwe powroty zapowiadają Slick Rick i Run-DMC. O ile o płycie tych drugich wiele jeszcze nie wiemy (informacje utrzymywane są w tajemnicy), mamy dużo danych o krążku Slick Ricka - będzie on nosił tytuł "I Own America", usłyszymy na nim na pewno Nasa i Raekwona, najprawdopodobniej także Outkast - z producentów

pewniakiem jest DJ Premier i Trackmasters, mówi się także o Jermaine Dupri i Ericku Sermonie.

- Całkiem niedawno na rynek trafiły producenckie krążki Kida Capri i Pete Rocka, podobny album wydał także DJ Clue. Na płycie tej szczególnie warto zwrócić uwagę na utwór "Fantastic Four" z Big Punem, Noreaga, Cam'Ronem i (jak zwykle rozwalającym wszystkich) Canibusem, "Brown Paper Bag Thoughts" Raekwona i kompozycję Det Squadu.

- Jeden z członków Det Squadu, Keith Murray, mimo kłopotów z prawem (pisaliśmy o tym w zeszłym "Klanie") wydaje swój krążek "It's A Beautiful Thing". Najlepszy utwór na tej płycie to "Some Shit" z Canibusem, bardzo dobre są także "Incredible" z LL Cool J'em i "Bad Day" przeróbkę Cube'owego "It Was A Good Day", jak również.... wszystkie inne kawałki z płyty.

- Ras Kass przeniósł się ze słonecznej Kalifornii prosto do Wielkiego Jabłka, Nowego Jorku. Nie wiadomo jak wpłynie to na album "Pros And Cons" grupy Golden State Project (pisaliśmy o nich wcześniej, gdy nazwa zespołu brzmiała Golden State Warriors). Oby nie opóźniło premiery przewidzianej na połowę marca.

- Fani hip-hopu stracą na pewno bezpowrotnie remiks utworu Beastie Boys "Body Movin'" wykonany przez Ericka Sermona, w którym gościnnie udział biorą Biz Markie i Redman. Utwór ten wypłynął na chwilę w Internecie, ale nasze źródła donoszą, że w najbliższym czasie raczej nie ukaże się na płycie.

- Długoletni radiowi partnerzy Stretch i Bobbito rozstali się chyba na zawsze. Niestety nie wiadomo co jest przyczyną konfliktu (mówi się, że muzyczne gusta, ale to chyba zbyt blańny powód jak na tak zgrany duet). W Nowym Jorku posłuchać można teraz tylko Stretcha, który gra solowo w rozgłośni Hot '97.

## POLSKIE NÓWKI.

-W niewyjaśnionych okolicznościach z samochodu szefa 2RX zginął Mini Disc z gotowymi sześcioma remiksami Trzyha/Warszawski Deszcz. Czyżby piraci?

-Coraz bliżej do końca tysiąclecia. Z tej okazji, WYP3 na początku 2000 roku planuje wydanie płyty w starym składzie. Roboczy tytuł tego wydawnictwa brzmi: "Historia się powtarza".

-DJ 600V intensywnie pracuje nad drugą częścią "DJ 600V Produkcja Hip-Hop". Tym razem będzie to pojedynczy album. Gotowych jest 80% podkładow. Premiera w czerwcu.

-Molesta ma gotowe już ponad połowę płyty. Wśród gości min.: Pele, Hem Gru (WWDZ+Bilka)

-Wygląda na to, że ten rok będzie bardziej pracowity także dla Pei. Lada moment w sklepach pojawi się nowy Slums Attack, na wiosnę zaplanowana zaś jest premiera nowego poznańskiego projektu LUTAWCHUJKI.IK.

-Na debiutanckiej płycie Veto rymują nowe twarze z Kielc- Projekt Hamas.

-Wiosną planowany jest Rap Day, tym razem tylko z polską obsadą.

-Mikroforte CK działa w nowym składzie: Jajonasz, Gan, Bas, Gutek.

-Pod koniec stycznia w Warszawie odbył się koncert promujący debiut Trzyha/WD. W imprezie uczestniczyło ponad tysiąc osób. Niestety zabawa nie do końca się udała. Specyfika stoicy? Jak informuje wydawca, jeszcze w 1999 roku ukażą się remiksy i nowa płyta zespołu.

-Coś dla zwolenników ekstremy. Fazi z NAS nagrał solowy album. Fakt ten nastąpił po burzliwym rozstaniu z 2RX i ostrych jazdach z dragami. Nie będziemy cytować tu tego, co na temat szefa 2RX miał do powiedzenia lider NAS. Ci co chcą się tego dowiedzieć niech, posłuchają zabawnej wyliczanki na "Powrocie żywych trupów".

-Nie wiadomo kiedy światło dzienne ujrzy krążek Paktofoniki. Jak powiedział Magiknie spleszy im się.

-Pęku i Borygo czyli V Emblemat zamierzają wydać swój materiał na nielegalu.

-Proceder w chwili obecnej tworzą Kacza i Pele.

-W dniach 5-7 lutego w Gnieźnie odbyło się Breakowisko. Więcej na ten temat w następnym KLANIE.

-7 marca w klubie BLUE NOTE w Poznaniu, odbędzie się koncert promocyjny SLUMS ATTACK.



Wzgórze Ya-Pa 3

# DZIEJE JEDNEGO BITU



Ta wiadomość zaskoczyła wszystkich. BEAT RECORDS przestał istnieć. O powodach tej decyzji opowie jeden z dwóch szefów nieistniejącej już firmy-Bartek

**KLAN:** Dlaczego rozpadł się BEAT REC. ?

**BARTEK:** Bo nadszedł czas końca. To nam zajęło w sumie 3 lata. Trzy lata walki, parę błędów, które popełniliśmy...

*Jakie to były błędy ?*

Wiesz, możesz lubić różnych ludzi, dobrze z nimi kolendować, pić gorzałę, palić jointy i wszystko jest fajnie. Ale trzeba dokładnie dobrać współpracowników. Błędem było to, że ja byłem z Bogdanem, bo dużo straciliśmy ze swojego koleżeństwa. Może byśmy byli lepszymi kolegami, gdybyśmy tego razem nie robili. Drugim błędem było to, że podpisaliśmy umowę z Pomatonem. Z punktu widzenia finansowego i każdego innego to było błędem. Myśmy zbierali ochłapy, chłopaki zbierali ochłapy, a Pomaton zbijał sobie kabzę i jeszcze nas wypierdalał.

*O jakiej kabzie mówisz. Skąd wziął okładki, tył, który wyprzedzaliście nie były jeszcze miały...*

Nie, ale jak spojrzysz na sam fakt, że wydajesz składankę, która do dzisiaj rozeszła się w 10 tysiącach egzemplarzy, to po odliczeniu różnych kosztów zostaje kupa szmalu. Pomaton nie inwestował w to pieniędzy, miał z nami tylko umowę dystrybucyjną. A my dostawaliśmy...nie mogę ci powiedzieć. Nikły procent, mniejszy niż 1/3 sprzedaży.

*Czyli popełniście błąd podpisując z nimi akurat taki układ?*

Dokładnie. Nie chcę mówić o pieniądzach. Nie zamierzam nikogo dłużej okłamywać, lawirować, ustalać jakieś marne procenty dla zespołów tylko dlatego, że duża firma chce sobie nabić kaponę. Do tego na nas skupiała się największa agresja. Z jednej strony zespołów, menadżera z drugiej. A my robiliśmy to prawie za darmo.

*Większość zespołów uważa jednak, że je ściemniłście.*

Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że jak zaczynaliśmy działalność myśleliśmy, że duża firma będzie naszym dystrybutorem. Po to, żeby te płyty można było kupić wszędzie. Żeby to nie był underground, ale porządna jazda. Jeśli nie masz pieniędzy, musisz związać się z mejdżerem. Ale mejdżer da ci pieniądze na dwie, trzy płyty rocznie. I dlatego BEAT REC. wydawał tak mało tytułów. Po drugie, jakościowo nie chcieliśmy robić tego, co RRX, bo to nie ma sensu. Po co wydawać tyle tytułów rocznie, z czego 3/4 nadaje się do śmietnika. Nasz produkt był naprawdę dopieszczony z każdego punktu widzenia. Wreszcie doszedłem do takiej sytuacji, kiedy już zupełnie nie dogadywaliśmy się z Bogdanem. Ja nie mogłem w ogóle chodzić do Pomatonu, bo miałem ochotę wielu ludziom dać w ryj. Zorientowałem się, że dla nich liczą się tylko cyferki i wyniki sprzedaży. Co do zespołów... Ja też byłem kiedyś sponsorem dla wielu chłopaków. Miałem świadomość, że oni nie zarabiają pieniędzy, więc nie widziałem nic złego w tym, żeby pożyczyć im parę baniek lub postawić im coś. Problem leży w tym, że wielu z nich mówi na przykład: "Oddawałem pieniężne długi, wtedy zawsze będziesz pierwszy, nigdy nie będziesz drugi". Oni nigdy nie oddają długów, nigdy nie mówią dziękuję, i biorą, łykają, łykają. Ja im się nie dziwię. Może gdybym miał taką samą sytuację jak oni, robiłbym to samo. Ale jedyne czego dla siebie wymagam, to odrobina szacunku. Wiele rzeczy było złych, ale gdyby nie BEAT REC., Molesta nie byłaby tam, gdzie jest teraz, nie byłoby takiej sceny, Volt nie byłby tak wypromowany... Podsumowując mogę powiedzieć tylko tyle: każdy ma prawo myśleć co chce, ale za parę lat wielu z tych, którzy dziś mnie obrzucają błotem, będzie chciało mi podziękować.

*Jak to było z kontraktami? Dlaczego chcieliście podpisywać umowy z zespołami na pięć lat ?*

Mieliśmy plan, by sami finansować wydawanie płyt, na zasadzie zaciągnięcia kredytu. Musieliśmy mieć pewność, że zespół, w który zainwestujesz kasę, która przy

pierwszej płycie może się nie zwrócić, nagra ci następną i te pieniądze nie pójdą na marne.

*Czy gwoździem do Waszej trumny nie było nagranie przez Volta płyty dla RRX ?*

Mieliśmy dużo rozmów z Voltem przed tą płytą. Każdy ma prawo zarabiać na życie, myśleć o swojej przyszłości. Nie można nikomu zabraniać pewnych rzeczy.

*Czy na hip-hopie w Polsce można zarobić ?*

Można zarobić dużo guzów, wrzodów na żołądku, ciężkich doświadczeń. Nie wiem... Licząc czas, jaki na to poświęcałem, to nie można na tym zarobić. To, co mówią o zarobionych przez nas na BEAT REC. pieniądzach, to gówno prawda. Nie byłbym w stanie utrzymać się tylko z hip-hopu.

*Co dalej ?*

Jestem zadowolony z jednej rzeczy - podnieśliśmy poprzeczkę. Udowodniliśmy, że można w tym kraju wydawać hip-hop na poziomie. Ze istnieje prężna scena undergroundowa. Fajnie jest mieć świadomość, że się uczestniczyło w tworzeniu kultury hip-hop. Teraz robię inne rzeczy. Miałem wiele propozycji, także od mejdżersów,

żeby zrobić inną firmę hip-hopowa. Rozszerzyć ich katalogi. To jest to, czego Pomaton nie mógł zrozumieć. Na pewnym fragmencie rynku fonograficznego trzeba po prostu być, nawet, jeśli się nie zarabia na tym pieniędzy. Oni myślą, że na swych Korach, Manaamach i innych gównach polecać całe życie.

Z szefem BEAT RECORDS-Bartkiem, rozmawiał AREK



# SCRATCH

**NAJLEPSZY HIP-HOPOWY SKLEP  
W MIEŚCIE**

**Ul. Gotarda 16, pawilon 19 WARSZAWA (visavis kina Kadr)**

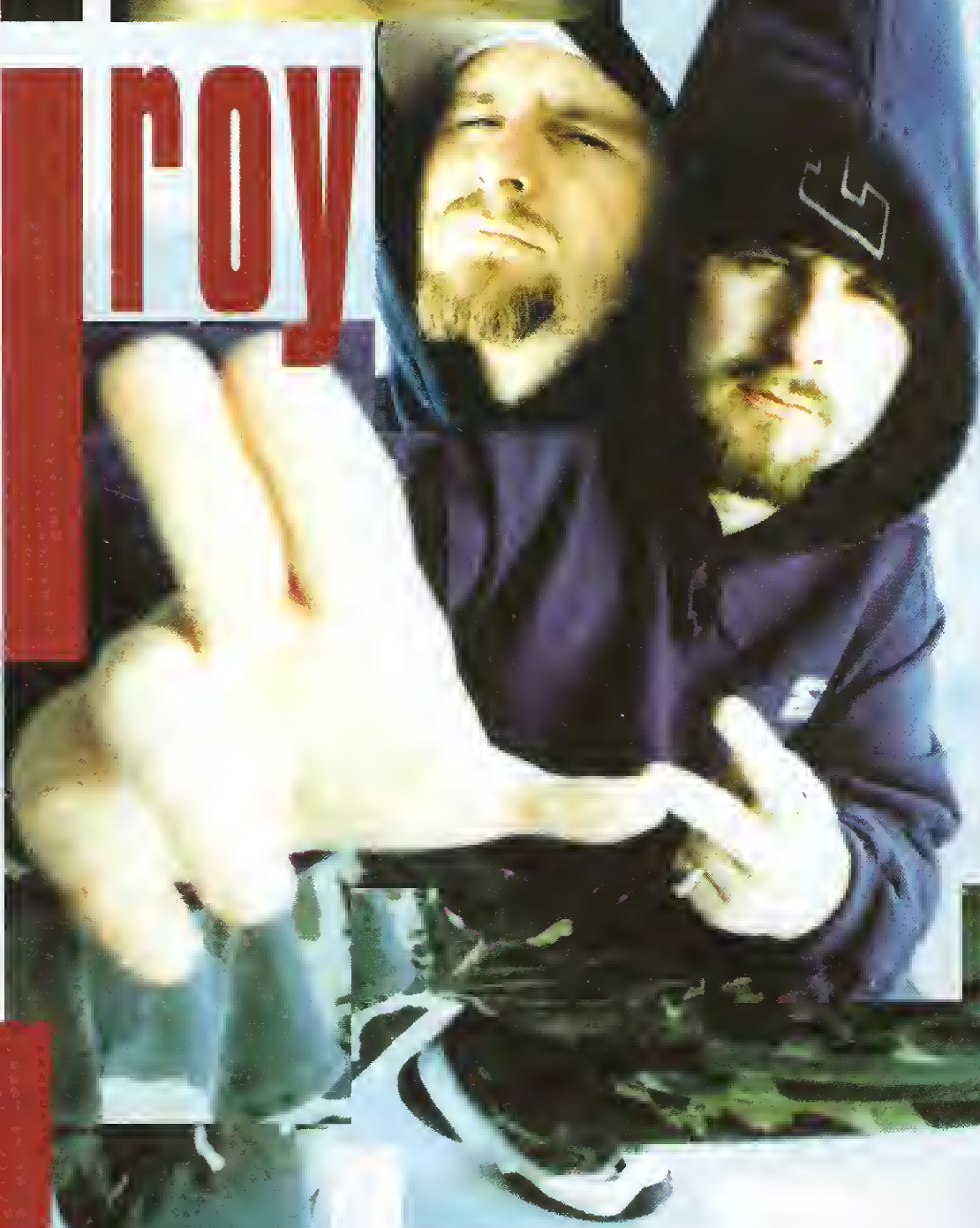
# ENERG

**HIPHOP & SKATEBOARD FASHION**

**PASAŻ HANDLOWY PRZY ROWERZE RONDO JAZDY POLSKIEJ PAWILON 26 W-WA TEL. 22/825-96-11**

# jestem taki sam

# Liroy



Gdynia zimą nijak nie przypomina kurortu, do którego zjeżdżają latem dziewczyny z całej Polski. Odrapane mury, bród na ulicach i menele w bramach - tak w skrócie można opisać klimat tego portowego miasta. W jednym z podobnych zaułków, mieści się studio tatuażu, którego właścicielem jest Liroy. Tu właśnie odbyliśmy z nim dwugodzinną rozmowę, której zapis zamieszczamy poniżej.

**KLAN:** Co z Twoją nową płytą? W Warszawie pojawiły się plotki, że z tym piorunem to była ściema, że nie miałeś pomysłów...

**LIROY:** Niiiee, pomysłów mam dużo... Mam przerost pomysłów, przez to, że wiesz, ten piorun uderzył i to minęło już prawie pół roku, więc płyta się zmienia, kurwa, teraz wiesz zagwóstka, ponieważ jest za dużo nagrań... Ja zrobiłem sobie taki ogranicznik, w momencie, nie wiem kiedy to było, kwiecień, to jak przyjechało to miałem już praktycznie obraz płyty. Nie chcę żeby płyta była za długa, ponieważ chcę, żeby weszła na vinyl czyli musi mieć z czterdzieści minut. Miałem powiedzieć dziesięć utworów wybranych, zawsze robię sobie jakieś 30, 40 utworów, z tego wybieram 10, które są moim zdaniem najlepsze z tego całego zestawu. Miałem już wizję i wiesz, wizja się rozpieprzyła. Nagle zrobił się problem, bo mam 25 utworów, z których nie chcę zrezygnować...

*Podwójny album?*

Nie, zdecydowanie nie chcę wydawać długiej płyty. Postanowiłem wydać około 45 minut muzyki...

*Ale czterdzieści pięć minut to trochę mało...*

Wiesz, 45 minut, płyta ma się zmieścić na vinyl. Na kompaktce będą oczywiście trzy-cztery utwory dodatkowe, z tym, że na vinyl więcej nie wejdzie, a chcę wydać płytę typowo winylową.

*Jak nowy materiał ma się do Twoich poprzednich płyt?*

Jest zupełnie inny. Sam to zauważyłem, ta płyta jest zupełnie inna niż poprzednie. Jest bardziej surowa. Kiedy siedziałem nad tą płytą mało słuchałem hip-hopu. Mam teraz w studiu Rhodessa, chciałem uzyskać te takie analogowe brzmienia. Kawalek jeden zrobiłem "Jak feniks z popiołów", taka Polska lata 60-te, gitarki sobie wesoło idą do przodu z bębnami. Patrzę na to i myślę - "co to kurwa jest?". A przyjechała wtedy ekipa nagrywać swoją demówkę, oni słuchają i mówią "Liroy, to przecież De La Soul albo Tribe". Patrzę i rzeczywiście. Więc i tak myślę cały czas po hip-hopowemu. Wszystko jest pocięte tak, żeby było hip-hopowe. Ale to jest minimal. Zawsze używałem dużo brzmień, barw, teraz jest minimalowo - bit, bas, ewentualnie jakiś motyw. Ta płyta jest bardziej oszczędna.

*Będą jacyś goście?*

Jest kilku gości przewidzianych, ale dopóki mi tego nie nagrają, to nie mówię. Już BMG mnie wkurwiło pisząc, że będzie Kayah, a my z Kayah się przyjaźnimy, robimy kawalek już od półtora roku czy dwóch lat, ale nie wiem czy zdążymy z nim na tę płytę. Dużo gości nie będzie. Robię w 100% płytę, na której ja rapuję. Wiesz, to bardzo osobista płyta, taka moja jakby autobiografia. Chciałem wyjaśnić rzeczy, które wydawały się ważne dla mnie.

*Kiedy ta płyta pojawi się na rynku?*

Może w maju, może w czerwcu...

*Czy uważasz się za artystę hip-hopowego?*

Na pewno się uważam za artystę hip-hopowego, znaczy, kurwa, na pewno nie uważam się za żadnego innego, tę muzykę zacząłem robić od roku 82. i to nie zawsze może dla innych być hip-hop, ale dla mnie tak. Dla kogoś muzyka rockowa może być muzyką rockową, a dla kogoś innego, kurwa dance. Wiesz, to jest kwestia podejścia i własnych jakichś tam odczuć.

*Co więc pojęcie hip-hop dla Ciebie znaczy?*

Pojęcie hip-hop dla mnie to jest to, co czuję. Dla mnie hip-hop to jest cała subkultura, rymowanie, komponowanie, styl ubierania się, graffiti, b-boying i wszystkie inne formy związane z tą działalnością. Dla mnie, przynajmniej w moim mikroregionalnym pojęciu tego wszystkiego, hip-hop to jest to, co w większości dzieje się na polskiej scenie. Wiesz, to jest rymowanie dla rymowania, ewentualnie teksty o ekipach, przypalaniu i innych takich sprawach. To jest hip-hop, natomiast ja bliżej siedzę muzyki rapowej. U nas jest mało kapeł, które wykonują muzykę stricte rapową, bo wiesz, mnie muzyka rapowa kojarzy się z tekstami, które jakoś tam dotyczą problemów społecznych, w niektórych, problemów politycznych, które przynajmniej w warstwie tekstu zahaczają o ten klimat. W tym pojęciu bliżej siedzę muzyki rapowej niż hip-hopowej, natomiast większość składów ze sceny to jest 100% hip-hop. Tyle, że, bez względu na to, czy wykonuję muzykę, tak jak ja to mówię rapową, czy hip-hopową, to cały czas poruszam się w tym samym gatunku muzycznym.

*Mówisz, że jest to subkultura. Czy czujesz się jej częścią?*

Stary, ja tą subkulturę, kurwa, tworzyłem...

*Ale czy dalej jesteś?*

Stary, kurwa, jasne że jestem. W dalszym ciągu spotykam się tutaj ze składami z Trójmiasta, ze składami z Kielc i dalej jestem w tym... Stary, to dla mnie najważniejsza rzecz od lat 80-tych; dla mnie nic ważniejszego nie było przez ten czas i nie sądzę żeby było w przyszłości. Dla mnie jest to najważniejsze i moja rodzina, moi przyjaciele o tym wiedzą; bez tej muzyki nie jestem sobą, gdybym miał z tego zrezygnować to, kurwa, nie wiem... Stary, nie wyobrażam sobie od pewnego czasu życia bez tej muzyki... W 82 roku może nie byłem jeszcze tego taki świadomy. To pewnie było zachłyśnięcie się nowym stylem, ale od końca lat 80-tych, kiedy napisałem już wiele tekstów i dużo dzięki tej muzyce przeszedłem, byłem w pełni świadomy, że to jest najważniejsza rzecz w moim





życiu. Ja mogłem zmieniać szkoły, mogłem, nie wiem, ochajać się, ale... Stary jak ja się chajtałem z własną żoną, to jej powiedziałem, że nigdy nie zrezygnuję z muzyki dla czegośkolwiek, jeżeli chodzi o rodzinę włącznie. Dla mnie jest to najważniejsza sprawa w moim życiu i nic, ani nikt tego nie zmienił. Rap tak gęboko siedzi we mnie, zresztą tak samo jak w każdym kto dostał tak zwanej

choroby na punkcie tej muzyki... Ja tę muzykę reprezentuję od dnia, kiedy ją usłyszałem po raz pierwszy, mogę to z pełną świadomością powiedzieć. W Kielcach byłem tym, który rozkręcił to wszystko...

*Tak, ale czy to nie jest tak, że w pewnym momencie rewolucja pożera tych którzy ją zapoczątkowali...*



I chuj, że pożera, stary - to jest mało ważne! Ja często rozmawiałem z ludźmi - ostatnio siedziałem w studiu z ekipami z Kielc i dyskutowaliśmy, i to nie jest ważne czy ktoś się do mnie przypierdoli, czy ktoś ma do mnie cokolwiek... Ja każdą z tych ekip szanuję na pewien sposób; mogę mieć tam pretensje o pewne rzeczy, ale stary, od pewnego momentu mnie to już wali. Ja całe swoje życie, cały czas odkąd słucham tej muzyki, walczyłem o to, żeby ta muzyka w Polsce zaistniała, a teraz zapytaj kogokolwiek na ulicy... Jak ja chodziłem w latach 80-tych w takich ciuchach, jak chodziłem, to było nas, kurwa, dwóch takich, może trzy osoby w mieście. Ludzie jak na mnie patrzyli, jak stoję na ulicy z magnetofonem i napierdalałem, to mówili: "No debil, nie...?" Albo ludzie, z którymi w tamtym czasie robiłem muzykę rockową w Kielcach... Jak zobaczyli, że ja w pewnym momencie zaczynam mówić a nie śpiewać, to powiedzieli: "Kurwa, coś ci się w mózgu stało...". A w tej chwili gdzie nie wyjdiesz, ludzie chodzą tak ubrani, ludzie słuchają tej muzyki, ale przede wszystkim kumają tę muzykę, nie tylko, kurwa, mówią, że wiedzą co to jest, bo w MTV zobaczyli nowy teledysk Puffa Daddy'ego i myślą, że wiedzą co to jest ten cały hip-hop, myślą, że kupią sobie ciuchy od Pele-Pele czy, kurwa, z FUBU bluźę i myślą, że są hip-hop. Oczywiście są i tacy ludzie, ale to, kurwa, bananowcy. W każdym stylu jest ich pełno. Najważniejsze, że jest cała masa małałów, którzy wiedzą o co biega. To, że rewolucja przyniosła to, że w tej chwili część ludzi z tego samego stylu mnie olewa, to jest nieważne. A w tej chwili znajdź mi osobę, która by nie wiedziała co to jest rap, albo co to jest hip-hop...

*Czyli uważasz się za ojca chrzestnego...*

Nie, nie uważam się za ojca chrzestnego, uważam się za człowieka, który, kurwa, się cieszy z tego co się stało. Jeśli dzieje się to, co się dzieje - włączasz telewizję i widzisz jakiś skład z Warszawy, skądinąd, z każdego miasta, jakie by to miasto nie było, to wiesz stary, choćby oni nie wiem, jakie psy na mnie wieszali, to kurwa, ja powinienem się cieszyć, to są kurwa, tak jakby moje marzenia z telewizji, a kurwa nikt w to nie wierzył. Kiedyś była taka gazeta "Non-Stop" i kiedyś napisali po raz pierwszy o hip-hopie, to była końcówka lat 80. Napisał koleś duży artykuł ponieważ w Stanach zauważył taką subkulturę i powiedział, kurwa, że daje sobie głowę uciąć, że ta muzyka nigdy się w Polsce nie przyjmie. Napisałem wtedy dużą odpowiedź, oczywiście się nie ukazała w "Non-Stopie" i kurwa, wiesz, ja go znam, wiem kto to jest, bo z nim rozmawiałem i chętnie bym tę jego głowę teraz zobaczył. To jest właśnie kurwa to, nie jest ważne czy ktoś cię kocha, czy nienawidzi, czy ktoś ci powie, że jesteś głupi chuj. Ja nie walczyłem o to kurwa, żeby mnie ludzie kochali, ja walczyłem o to, żeby ta muzyka była wszędzie. Wiesz

i tak się stało i to jest kurewski sukces. To brzmi może śmiesznie, ale ja to tak czuję, bez względu na to jak to kto odbiera.

*W hip-hopie ważna jest konkurencja, współzawodnictwo...*

Na początku, jak pierwsze składy w Kielcach powstawały, na początku lat 90-tych, jak zrobiłem pierwszą "Rappmanię", pierwszą imprezę hip-hopową w Polsce, wtedy ludzie przysli i mówią: "Co mamy Liroy robić, bo nas skini pobili" - ja im powiedziałem: "Łączcie się w składy, w grupy, zróbcie większe, kurwa, ekipy, nikt was nie zaczepi bo będziecie większą ekipą, tak jak się to dzieje na całym świecie". I to zrobili. Z tym, że ekipy z różnych miast zamiast się wspierać i tworzyć zajebistą, kurwa, jedną wspólną scenę, zaczęły ze sobą walczyć, a wiadomo, że nigdy z kłótni nic dobrego nie powstanie. Natomiast jakby się wszystkie tak dobre kapele jakie są w tej chwili, a jest ich w chuj, połączyły razem, to byłby jeszcze większy boom, gdyby się połączyli to każdy by dużo więcej zyskał, dużo więcej mogliby przekazać. Chodzi o dogadanie się, to jest kwestia dogadania się. Tak jak to było w Ameryce na początku lat 80. Ja wychowałem się na old-schoolu. Do dzisiaj, kurwa, uważam, że największą inspiracją w mojej muzyce jest muzyka old-schoolowa, zresztą tak jak dla większości kapel. Można dużo rzeczy robić, ale podstawą zawsze tam gdzieś będzie old-school...

*Jaki to old-school?*

Dla mnie? Afrika Baambaata, Grandmaster Flash, Sugarhill Gang, Rocksteady Crew nawet, potem wszystkie te kapele new-schoolowe: Eric B. & Rakim, Run-DMC, Public Enemy, Beastie Boys, KRS One. Dla mnie (jako MC i fana tego stylu) w tamtych czasach największym przełomem był zakup pierwszej mojej płyty winylowej "Radio" LL Cool J'a. Wtedy zrozumiałem, że bez względu na wszystko to jest muzyka, którą chcę robić. To były te czasy, kiedy Run-DMC wypłynęło, wypłynęła kupa kapel, które, kurwa, do dzisiaj nawet działają. To jest dla mnie podstawa. I najważniejszą rzeczą która była w latach 80., a która zmieniła się w latach 90. w hip-hopie amerykańskim, to to, że w 80. latach nie było tak wielu podziałów wśród MC...

*Pytając o konkurencję chodziło mi jednak o takie bardziej old-schoolowe znaczenie tego słowa, o pojedynki na scenie i udowadnianie swoich umiejętności...*

To jest fajna rzecz, to motywuje każdego z kolesi, który poważnie o tym myśli, do bycia coraz lepszym...

*Właśnie - czy ta konkurencja teraz na polskiej scenie w jakimś stopniu Ciebie motywuje?*

Tak!! Uważam, że jednym z najlepszych składów, z czym nie każdy się pewnie zgodzi, jest Kaliber 44. Chłopcy ostatnią płytą udowodnili bardzo wiele ludziom, którzy nie bardzo w nich wierzyli. Dalej jestem bardzo za Wzgórzem Ya-Pa-3, uważam że się chłopaki rozwijają, zaczynają mieć coraz ciekawsze pomysły... Dość ciekawa jest też scena warszawska, coś się tam zaczyna dziać, bardzo dużo mieszczą tam Volt; uważam, że jako kompozytor jest zajebistym kolesiem, ma ciekawe pomysły i to są rzeczy, które mnie kręcą. Wreszcie pojawiły się kapele, które stawiają jakąś poprzeczkę, że myśląc o płytce, nie olewasz... Musi być w chuj kapel dla młodego MC, który zaczyna pisać teksty i chce coś osiągnąć, nie ma nic bardziej rozwijającego w każdym stylu, jak w chuj poprzeczek, każdy wybiera swój styl i jakąś perfekcję, do której dąży, chce przekroczyć którąś z kapel, którą uważa za najlepszą w danym stylu.

*A jaka kapela jest taką właśnie poprzeczką dla ciebie?*

W tej chwili? Myślę, że najwyższą poprzeczką jest świadomość, że ciągle jeszcze jestem cienki w tym co robię, że jeszcze długa droga przede mną...

*Jak to jest. Swoją wytwórnię masz już od jakiegoś czasu i dlaczego pierwszym jej dziełem jest marna podróbka Prodigy, zespół Wentylator?*

To nie jest kapela z Def Noizz. To jest kapela z X. Ja mam dwie wytwórnie. Jest wytwórnia X, która się zajmuje muzyką inną niż rap czy hip-hop. Polega to na tym, że do mnie przychodzi w chuj kaset, przychodzi muzyka rockowa, techno, przychodzi nawet style, o których pojęcia nie miałem i chyba nikt inny nie miał. Jeśli jakaś kapela mnie zaintryguje, jest zajebista, choć nie hip-hopowa, że warto ją puścić, to wydaję ją pod X'em. A tak na marginesie - Wentylator nie ma wiele wspólnego ze stylem Prodigy, ale to trzeba całej płyty posłuchać...

*Czyli, że inne kapele które się do ciebie zgłosiły nie były zbyt*

interesujące?

Były, z tym, że ja nie chcę wydawać w kurwę kaset.. Mogłem wydać już od chuja materiałów, mogę ci pokazać, u mnie w studiu leży pełno demówek...

*Ale dlaczego nic nie wydałeś?*

Dlatego, że stwierdziłem, że osoby, które są w większości tych składów, nie są gotowe na wydanie płyty. Dla mnie, w moim mniemaniu, trzeba dorosnąć do wydania płyty. Takie jest moje pojęcie. Wiesz, wydać kasetę każdy może własnym sumptem...

*Czyli, że ty dorosłeś w tamtym momencie do wydania płyty, do wydania "Alboomu"?*

Tak, to było ponad dziesięć lat mojego działania, ja uważałem, że już dorosłem.

*Czy nie uważasz czasem, że za wcześniej wydałeś płytę? Z różnych powodów, między innymi zapożyczenia z Cypress Hill...*

W pewnym sensie za wcześniej, z drugiej strony patrząc na to z perspektywy czasu, to uważam, że ta płyta ukazała się właśnie wtedy, kiedy powinna... Zapożyczenia? Wtedy o tym nie myślałem.

*Czyli przyznajesz, że było na niej bardzo dużo zapożyczeń?*

No tak, ja nigdy tego nie ukrywałem... Więcej, ten kto ma pojęcie o tym i zajrzał gdzie trzeba, dowie się dokładnie, że ja za to pieniądze zapłaciłem ...

*No tak, ale czy artyści dowiedzieli się, że wzięłeś ich kawałki?*

Słuchaj, ja nic innego nie mogłem zrobić w tamtym momencie. Na Zachodzie poszedłbym do tzw. biura "clearance'owego" i bym to załatwił, tego nie dało się w Polsce zrobić. Jedynym wyjściem, to pójść do ZAIKSu, zgłosić, że biorę coś innych artystów i pieniądze im się należą. I te pieniądze są odciągane od mojej sprzedaży.

*Znam podejście bardziej uczciwe - pytanie się artysty, czy zgadza się, by wykorzystać jego sampel.*

Stary, oczywiście, ale o czym my tu mówimy? Teraz wiem, jak się to załatwia, ale wtedy ja robiłem po prostu nagrania. Mnie się już nie chce języka strzępić, kurwa, tyle razy o tym mówiłem. To jest dzisiaj, kurwa, stary historia...

*Czyli wracamy do pytania? Czy byłeś przygotowany?*

Stary, kurwa, takie były warunki. Taki był czas. Pod względem tych wszystkich prawnych patentów byłem totalnie nieprzygotowany. A kto był? Ty? Z tym, że ta płyta o tyle dobrze zrobiła, że otworzyła furtkę bardzo szeroko, na oścież, dla tej muzyki, kto by jak na to nie patrzył.

*Uważasz, że ta płyta dotarła do tych co miała dotrzeć, czy jesteś zadowolony, że w pewnym momencie kupiło ją już 500 tys. ludzi w Polsce?*

Stary, ja nie wnikam w to, kto to kupuje. Ja tworzę nagrania, które powinny... Słuchaj! tu się zaczyna błędne koło. Przynajmniej dla tych co zadają pytanie. Ty w tej chwili wymagasz ode mnie tego, żebym ja na zimno kalkulował, kto ma tę płytę kupić. I to jest komercja stary, ponieważ ty robiąc nagrania robisz, pod tych, co mają je kupić. Stary, nie! Powinieneś być niezależny, robić płytę tak, żeby tobie się podobała i dajesz ją do wytwórni. A kto to kupi, to od Ciebie nie zależy. To nie ty decydujesz, że pójdzie Maniek i kupi płytę. To nie ty decydujesz. Natomiast komercja polega na tym, że siedzą panowie w studiu i myślą, kurwa, zróbmy płytę, ponieważ w tych salach dyskotekowych podoba się takie nagranie, więc zróbmy to i to. I to jest to, czego nie powinno być. I tu jest błąd. Nie można myśleć, że robiąc płytę zamknę się, zrobię specjalnie płytę, żeby spodobała się scenie warszawskiej, tej, albo tej, albo określonej grupie ludzi. Dla mnie było by to skurwienie, dla mnie jako człowieka, który chce tworzyć tę muzykę bez świadomości, że musi dawać dupy w jakimś sensie.

*Jesteś zadowolony z tamtej płyty teraz? Z "Alboomu"?*

Uważam, że to moja najślabsza płyta. Ale jej zawdzięczam wszystko, nie byłbym w tym punkcie życia, nie pozwoliłbym sobie na swoje marzenia, czyli studio nagraniowe i wytwórnię fonograficzną, na

mógłbym wspierać innych swoich działań, gdyby nie ta płyta. Ja muszę kochać tę płytę, tak czy tak. Z tym, że ja np. uważam, że "Bafangoo" to dużo lepsza płyta od "Alboomu", a "L" już w ogóle... To na tym polega, że z każdą następną płytą powinienem się uczyć na swoich błędach i je naprawiać. Więc każda płyta powinna być lepsza od poprzedniej...

*Skąd się wzięła taka różnica w nakładzie "Alboomu" i kolejnych płyt?*

Różnica jest przede wszystkim taka... To jest tak, że najgorzej jest sprzedać płytę, jak osiągniesz sukces za pierwszym razem. Nie ma problemu, jak osiągniesz sukces po trzeciej, drugiej płycie, ale jak zrobisz to za pierwszym razem, to poprzeczka jest wysoko... Płyta osiągnęła taki sukces i trudno... A następne płyty dlatego może nie odniosły takiego sukcesu, że kurwa, nie do końca może spełniały oczekiwania grupy ludzi, większości, która kupiła "Alboom". Umówmy się, spora część ludzi, która kupiła "Alboom", nie miała pojęcia wcześniej, że taki styl istnieje. Większość ludzi zobaczyła koleśka, zobaczyła, że dopierdala komuś, to kupimy tę płytę. Natomiast druga płyta, jak się ukazała... Może oni byli nastawieni na to, że dostaną drugą płytę w konwencji "Scoobiedoo"... I w chuj sałaty bym na tym zarobił, ale rozumiesz, to nie miało dla mnie sensu. Po chuj ja mam nagrywać drugą płytę taką samą. Ja mam się rozwijać, a nie stać w miejscu. Pierwsze nagranie, które było promowane, to nie było nagranie proste, lekkie, łatwe i przyjemne; to było nagranie "Bafangoo". I część osób, która się nastawiła na to, że będzie drugie "Scoobiedoo" posłuchała i... nie kupiła płyty. To jest jeden z powodów. Poza tym, nie ma co dociekać. Uważam, że jest sukcesem to, że każda następna płyta sprzedaje się w nakładzie 100 tysięcy. To jest dla mnie coś niesamowitego, czego nie mogę pojąć, ale wiesz, widocznie podobają się płyty, które robię. Więc myślenie o tym, czy sprzedam następną pół miliona nigdy mi do głowy nie przychodziło. Jak się dowiedziałem, że sprzedalem pół miliona egzemplarzy myślałem, że jest to żart firmy fonograficznej. Dość poważny.

*Dużo zarobiłeś?*

Tak! Skłamałbym mówiąc, że nie. Każdy, kto sobie policzy wie, że zarobiłem, tym bardziej, że miałem dobrze spisany kontrakt. Tutaj nie mogło być źle...

*Nie powiesz sumy?*

Nie, nie powiem, bo nawet sam nie wiem ile tego było, może mój manager wie. Wiesz, to były takie sumy, spływały w pewnych odstępach czasu, nie jestem w stanie policzyć. Nie rozpierdoliłem pieniędzy. Wrzuciłem to w wytwórnię, studio, w swój własny dom. Zainwestowałem w siebie i w to co tworzę, w muzykę. Ale są ludzie wiele bogatsi...

*Kończymy powoli kwestie "Alboomu", ale jeszcze jedno pytanie. Tutaj taki cytat chłopaków ze Wzgórza "...nagle pojawił się Liroy, okazało się, że on ma dostęp do jakiegoś wieloślada i może nam zrobić muzykę. Wtedy wykombinowaliśmy pierwszą wersję tego "Scyzoryka". Jak już zaczął się cykl produkcyjny i okazało się, że coś z tego może być to my wykluczeni ze wszystkich zysków z tego nagrania..."*

Tak, tak zaraz wam opowiem bo jest to kłamstwo...

*Czekaj, "...dostaliśmy za to nagranie gdzieś około 10 milionów przez te wszystkie lata..."*

Drugie kłamstwo.





"...z jakis ZAIKS'ów. Wtedy dostaliśmy za to nagranie półtora miliona na zespół. Kiedy chcieliśmy się z nim spotkać pojechaliśmy do niego, a on nas potraktował jako koleśi, którzy się kompletnie na niczym nie znają."

No nie, tutaj wiesz, w chuja poleciał Wzgórze, i jestem w stanie nawet się z nimi przy was i kurwa, przy mnie tego nie powtórzą, chyba że już kurwa rzuciło im się na mózg. Sprawa ze "Scyzorykiem" wyglądała tak -

Zajka jeszcze w ogóle nie był wtedy w składzie, kiedy przyszli do mnie po raz pierwszy o dwunastej w nocy prosić o pomoc. "Scyzoryk" powstał w 1992. roku kiedy nagrywałem PM Cool Lee. Kawalek miał się znaleźć na PM Cool Lee, tyle tylko, że nie zdążyłem na czas. Miałem wtedy jeszcze nie do końca gotowy refren i pojęcie o "Scyzoryku", miałem napisane swoje dwie zwrotki, bez udziału innych zespołów. To było w 92. roku, w lecie. Nie był jeszcze skończony kawalek, więc żeśmy nie nagrali tego. I w 93. roku, w styczniu wyemitowany był program o mnie, jako PM Cool Lee i tak dalej, to był program dla "Dwójki", bez sensu teledyski, wszystko spierdalone. Po tym programie o dwunastej zapukali do mnie koleśi i zameldowali, że Baton im powiedział, że ja im mogę pomóc... To było właśnie Wzgórze Ya-Pa-3, które jeszcze wtedy się tak nie nazywało i w składzie, zamiast Zajki, miało koleśia, który miał ksywę Fazi. Taki był początek. Spędziliśmy całą noc u mnie kombinując, czego to my w życiu nie zrobimy i jak to zajeżdżicie będzie i to było nasze pierwsze spotkanie. Ja im powiedziałem, że mam gotowy kawalek "Scyzoryk", że mogę swoje zwrotki wypierdolić i wstawić ich, z uwagi na to, że poszło w telewizji o mnie i jadę na koncerty, to jak wsadzę ich do kawałka i wydam następną płytę, to i o nich będzie głośno. I tak kurwa było. Pojechaliśmy w koncerty i ten kawalek wykonywaliśmy przez dwa lata. Z tym, że kawalek, cała koncepcja wyszła ode mnie. Jak oni przyszli, to ten kawalek już leżał u mnie na stole. Ja im kazałem dopisać swoje zwrotki, co sądzą o Kielcach, jak kochamy Kielce, bądź je nienawidzimy. Potem dopisaliśmy jedną zwrotkę wspólnie. Tak było i zaczęliśmy z tym jeździć na koncerty...

*Wojtas z Tobą jeździł?*

Cały skład jeździł, jeździliśmy na wiele koncertów, jako Liroy and the Hooligans, potem się to nazywało... jakoś, a potem się już nazywało Wzgórze. I tak to było. Były plany, że wydamy kawalek na dwóch płytach, myśleliśmy, że wstawimy kawalek na moją i ich, jak uda nam się wydać płyty... Jakbym miał ich jebać, to po co bym ich targał po koncertach, po co bym robił to wszystko jakbym chciał ludzi opierdalać. Jakbym chciał, to bym na nich w inny sposób salate zbił, jeżeli w ogóle mógłbym zbić. Mam nadzieję, że kurwa kiedyś to sobie wyjaśnimy, bo mnie wkurwiają takie rzeczy, coś takiego mnie boli z uwagi na to, że przeszliśmy kilka lat jako jeden skład i razem powinniśmy pamiętać, jak to było na początku. Przyjaźniliśmy się, przynajmniej tak mi się wtedy zdawało. Aha, a sprawa pieniędzy była kurwa taka, że przepraszam, kurwa, ZAIKS z tego co wiem dużo więcej im wypłacił. Słyszałem, co się działo ze Wzgórzem w Warszawie po jednej z wypłat... Zresztą łatwo to jest obliczyć, bo chłopaki mają 50% udziału w tekście. Tekst jest rozpisany na cztery osoby, całe Wzgórze i ja, a muzyka łącznie na mnie i na Yarogniewa, więc kurwa, nie wiem dlaczego tak mówią, chyba, że chcą mi na siłę dojechać, bo coś tam... Nie lubię takich rzeczy...

*Borygo mówi: "...Liroy dużo obłecuje, bardzo dużo, powiedział słuchajcie*

*chłopaki jedziemy do Stanów razem, mam bilety. Po czym on sam wypierdolił, pojechał sam do USA i w Gdyni zjawili się Lordz of Brooklyn, pojechaliśmy z Wojtasem na ich koncert, Liroy potraktował nas totalną olewką. Olał cały system..."*

To jest kolejne kłamstwo, za które Borygo wpierdol powinien dostać. Borygo pracował u mnie na koncertach. Wziąłem Borygo kiedy za bardzo myślał o narkotykach, a za mało o rymowaniu. Wiedziałem, że chłopak dużo potrafi, ponieważ często do mnie do domu przychodził i mieliśmy różne plany. Słyszałem ich kapele. Ani Wzgórze nie chciało się z nim wtedy zadawać, ani nikt inny nie chciał z nim mieć nic wspólnego. Ja powiedziałem: "Borygo jest jedna zasada - ja cię mogę wziąć na trasę, nie masz salaty, wiem jaką masz sytuację rodzinną, uważam cię za dobrego MC, mogę cię wziąć na trasę, zarobisz sporo kasy, ale jest jeden warunek - na mojej trasie, nie ma narkotyków. Dam ci salate, dam ci opiekę, ale nie ma dragów". Borygo powiedział OK. Pojechał w trasę. Dostawał, i Borygo o tym wie, i każdy z ekipy wie, więcej pieniędzy niż każdy inny w składzie. Mało tego, dużo się nauczył na tej trasie i to też musi przyznać. Dostawał pieniądze nawet jak nie wychodził na scenę, bo stracił głos. Jakbym był chujem, stary, jakim mnie tutaj praktycznie przedstawił, to bym go wyjechał z trasy, w ogóle bym, go nie wziął na trasę... Wziąłem go, zarobił na tym, nauczył się, na koniec nawet dałem mu do ręki w chuj pieniądze, żeby dał matce. Takie są fakty. Zaproponowałem też wyjazd, bo dostałem propozycję koncertów w Stanach. Powiedziałem: "Chłopaki, kurwa jedziemy całym składem". Dostałem wizę, pojechałem do Stanów. Im nie przyznali, nie wiem kurwa dlaczego, ale nie przyznali. Kurwa, do mnie mieć pretensje, że ktoś im wizy nie przyznał?!? Stary, przepraszam kurwa, że nie jestem konsulem. Dowiedziałem się kurwa, że Borygo opowiada o mnie głupoty w Kielcach i to maksymalnie, mało, wiedząc że przeszedł w tym momencie do Wzgórze, przyjeżdżając na koncert Lordzów, po pierwsze podałem mu rękę, a on zachował się jak chuj... Wojtas przez cały koncert siedział ze mną na "deckach". Jak Lordzi zaprosili mnie na scenę po swoim koncercie i zaczęliśmy z nimi występować, Borygo dostał mikrofon na scenie. Kurwa, o czym my tu mówimy, powinienem go kurwa wyjechać z sceny po tym co, kurwa, no opowiadał, a ja go, kurwa wziąłem na scenę i klepałem go po plecach, i z nim gadałem jak z kolegą. Lubie pomagać kapelom, bo ja kiedyś chciałem, żeby ktoś do mnie rękę wyciągnął i nikt nie chciał. Sam sobie poradziłem... Powiedziałem Wzgórzom, kiedy spotkaliśmy się drugi, czy trzeci raz: "Ja wam pomogę, wy pomożecie potem innej kapeli. Takie są reguły...". Siedzieliśmy na Wzgórze Apaczy i popijaliśmy browar. Wtedy im też powiedziałem: "Rok, dwa lata i tak samo mnie olejecie, jak się już raz z jednym zdarzyło, bo takie są prawidła tego systemu jebanego, ktoś, kurwa, namiesza i będzie koniec."

*No dobra skończmy temat Wzgórze. Mówisz o tym pomaganiu, ja nie wiem, może jestem ślepy, może głuchy, ale do kurwy nędzy nie widzę, żebyś ty pomagał młodym kapelom.*

Śluchaj, powiedz mi na jakiej zasadzie mam tym kapelom pomagać?

*Chciałby w ten sposób, żeby mówić o tych kapelach, opowiadać o nich w wywiadach, itd.*

Stary, o tylu kapelach, o ilu ja mówiłem, choć na mnie psy wieszały; w tylu wywiadach... Chcesz przejrzeć te artykuły?

*W porządku, ale mając wytwórní i studio mogłeś pokusić się o wydanie jakiejś składanki...*

Moja logika jest inna. Wydając kapele na szybko, bo się podjarałem, mogę im więcej szkody przynieść niż pożytku. Stary, wiesz ile składów do mnie przychodzi w ciągu tygodnia? Natomiast jeżeli ja kurwa wydam kapele, która nie jest gotowa na wyjście, każdy z branży ich zje i kapela przestaje istnieć. Jak potem zrobią coś dobrego nikt tego, kurwa, nie kupi, bo kapela będzie spalona. Ja chcę wydawać kapele, który są od początku do końca gotowe, które wiedzą czego chcą, wiedzą co robią... Dla mnie wydawanie płyt to jest świętość. Bo ja mogę sobie siedzieć w piwnicy, nagrywać kasety i puszczać je w miasto, natomiast nagranie płyty i danie ludziom... Stary, ty każesz ludziom za to zapłacić. To jest dla małolatów. To, kurwa, nie są drobne pieniądze, które oni muszą wziąć od starych, albo coś sprzedać, albo coś wykombinować. Oni muszą wyłożyć 10, 20, 30 złotych. Ale kurwa każesz małolatowi za to płacić i ja bym się chujowo czuł, gdybym kazał płacić im za chłam - rozumiesz? Tak jestem skonstruowany. Ja jak wydaję płytę kapeli, czy składankę, które też są w planach, to ja chcę żeby człowiek, który płaci za to kasę, miał poczucie, że nie wyjechał tej kasy, że Liroy z nim w chuja poleciał. I to jest właśnie to. Ja się nie dopierdalałem do wytwórni co wydają tego dużo i tak samo, nikt nie



powinien się do mnie dopierdalać. Taka jest moja polityka. Nie mogę wypuszczać materiału, żeby potem, przyszedł do mojego syna kolega i mu powiedział: "Wiesz kurwa, powiedz staremu, że taki chłam wypuścił, ja wyjechałem tyle salaty, bo myślałem, że oto coś porządnego, a tu nie ma na tym".

*To jaka to jest gotowa kapela?*

Właśnie ta, która wyjdzie...

*No ale jaka wyjdzie?*

W tej chwili są w przygotowaniu cztery materiały.

*Wszystkie wyjdą w przyszłym roku?*

Trzy na pewno.

*A czegoś więcej się dowiemy?*

Nie. Powiem wszystko o nich, jak przyjdzie na to czas!

*Przez długi okres, jakiś czas temu było tak, że Liroy równał się Kielce, a Kielce równały się Liroy, wszyscy kojarzyli cię z tym miastem i to miasto z Tobą. Ty się jednak wyprowadziłeś z Kielca. Dlaczego tak się stało?*

Sluchaj, z wielu powodów. Pierwszy powód, całą muzykę robiłem w Trójmieście od pewnego czasu, to znaczy od 92. roku. I tak jakby narzędzia wszystkie - studio, ludzie - to było tutaj. I ja od 92., 93. roku spędzałem tutaj trzy czwarte swojego czasu. W tym okresie wziąłem sobie żonę, miałem dzieciaka i pojawił się dylemat, po co ja założyłem rodzinę skoro my się widzimy raz na dwa, trzy miesiące - tyle razy zreszta już, kurwa o tym mówiłem... Druga rzecz jest taka, że Gdynia mi się spodobała. Trzecia rzecz - interes. Tu studio było i w pewnym momencie zacząłem tu prowadzić interesy - założyłem studio nagraniowe, kupiłem dom, więc się związałem z tym miastem...

*Studio masz w domu?*

Ten kupiony dom od dwóch lat stoi w stanie surowym...

*Czyli masz dwa domy?*

Nie, swój mam jeden, ale nie gotowy, a drugi wynajmuję. Tam są pomieszczenia studyjne. Związałem się z tym miastem, z tym, że do Kielca przyjeżdżam, tak jak przyjeżdżałem, dalej utrzymuje kontakty z kapelami z Kielca, widzimy się, oni przyjeżdżają, nagrywają różne rzeczy. Ja jestem z natury kosmopolitą, ale Kielce są dla mnie bardzo ważnym miastem, ja muszę tam jeździć co jakiś czas, bo tam się wychowałem i jestem związany z tym miastem. Nie jest powiedziane, że kiedyś nie będę mieszkał jeszcze gdzieś indziej. Ale wiem, gdzie mam swój dom najważniejszy - to są Kielce. Tam jest wielu moich przyjaciół, moja rodzina, tam jest wiele klimatów takich... A teraz mieszkam tutaj, mam tu też przyjaciół, trochę się związałem z tym miastem. Ale ogólnie moim domem jest świat...

*Porozmawiamy teraz o płycie "Bafangoo". Jest tam utwór "I co dalej...", wzięty w całości z płyty z gotowymi samplemi, gotowymi utworami "L.A. Riots 3". To samo jest też na płycie Bołca. Dlaczego osoba o takiej pozycji, mająca dostęp do studia, nie mająca ograniczeń jeśli chodzi o dostęp do środków muzycznych zrobiła coś takiego?*

Wiesz, o to samo możesz zapytać Shaquill'a O'Neal, który wykorzystał ten sam sampel i wielu innych. Oni też korzystają z płyt, z samplemi. To polega na tym, ja kupuję to, bo bibliotekę brzmień w dobrym studiu powinieneś mieć dużą. Ja słucham tego i jeśli coś mi się podoba, to po to kupiłem, zapłaciłem z prawami autorskimi, żeby to wykorzystać.

*Ala czy nie wydaje ci się, że jest to nieuczciwe w stosunku do słuchaczy?*

Nie, nie masz racji. Muzyka hip-hopowa wywodzi się z samplowania. I zawsze na tym polegała.

*Tak, ale to było tworzenie nowych dźwięków, nowej jakości z kilku zebranych wspólnie samplei, a wzięcie gotowego już utworu z płyty z takimi kawałkami nie wnosi nic nowego...*

To twój punkt widzenia...

*Tak, ale co innego wykorzystanie sample'a wyszukanego gdzieś na*

*analogu, a co innego wzięcie gotowego utworu zrobionego przez kogoś innego...*

Po pierwsze nie całego...

Kilka rzeczy dodałem.

Spodobał mi się kurwa! Jak mi się spodobał, to czemu mam tego nie wykorzystać? Trudno żebyś samego siebie oszukiwał, chuj, nie podoba mi się, nie wezmę tego! Po to kupujesz sample, żeby szukać inspiracji. Ja mam winyle, mam od chuja vinyli, wiesz różne rzeczy mogłem robić. Ale ten akurat mi się spodobał, więc go wziąłem. O to chodzi - utwory które robisz muszą ci się podobać, kurwa, jak tobie się nie podobają, to po chuj to robisz. Gdyby ten sampel aż tak mi się nie spodobał, to bym go nie wziął, ale on mi pasował do koncepcji..

*Wracając jeszcze do tego utworu myślisz, że takimi tekstami jak ten, albo "Ciemna strona" z pierwszej płyty możesz coś zmienić?*

Tak, tak i powiem ci, że siła zmiany polega na samej świadomości, że coś takiego robisz. Poza tym jeśli spotkasz taką osobę, a ja minimum jedną taką osobę spotkałem, która powie ci, że ten kawałek jest zajebisty, bo ona tak to czuje, więc już wtedy jest spełniona misja. A z drugiej strony nie ma tu żadnej misji - muzyka hip-hopowa ma to do siebie, dlatego jest zajebista, że to jest muzyka o Twoim wnętrzu. Piszesz to co się dzieje w Tobie. A czy to coś zmienia? Ja mam kurwa nadzieję, że to coś zmienia, ale to jest przede wszystkim kawałek z mojego serca, z mojej duszy. Tak to czuję. Dla mnie to jest ten styl - prawda. Przede wszystkim widzę w tym stylu prawdę. Nie ma żadnych barier. Muzycznie możesz wykorzystać każde brzmienie, wszystko co zostało zrobione na świecie. Słownie możesz powiedzieć co chcesz, freedom of speech. Mówisz to, co chcesz. To jedyna muzyka, gdzie nie ma ściemy, jest prawda w stu procentach, stuprocentowy sok, bez dolewania wody...

*W tekście o hip-hopie w "Wyborczej" jest postawiona teza, że straciłeś wiarygodność, bo zarobiłeś kupę szmalu. Czy stałeś się mieszczuchem? Czy dalej będziesz wiarygodny opowiadając o ciemnej stronie życia, o ulicy?*

Powiem ci tak - po pierwsze to musielibyśmy wszyscy wypierdolić swoje płyty Wu-Tangu i innych, bo oni też są w ten sposób niewiarygodni. Tę muzykę czarni wymyślili, żeby się wyrwać z getta, więc po to robili te nagrania. Kochali to, ale po to to robili. Druga rzecz, to że się wyprowadzam i nagle nie mieszkam w bloku, tylko w domu, przepraszam, ale nie wyprowadziłem się w kosmos, nie mieszkam w innej galaktyce. Dalej otaczają mnie ci sami ludzie, dalej chodzę po tej samej ulicy, do tego samego sklepu. Cała różnica, że nagle mam schody w domu, a wcześniej miałem je na klatce.

*Ala tracisz perspektywę...*

Nie stary, ja opowiadałem o tym co przeżyłem do tej pory i mam na kilka płyt tych opowieści. To ja spałem w krzakach, w Alejach Jeruzolimskich, spałem na dworcu z lumpami, spałem w krzakach, w Kielcach, na ławkach. Stary to jest, kurwa, moje życie! Co? Skasowałem to, wyrzuciłem do kosza, nie było tego? To jest, stary! A to, że jest lepiej znaczy, że coś w swoim życiu zrobiłem, że nie przejechałem życia stary. Mogłem pójść na łatwiznę i pieniądze albo przejechać, albo je przepić z kumplami. Ale wtedy bym kurwa się zeszmacił. Ja z kumplami mogę się napić, postawić im kratę wódki, bo niejedno żeśmy przeszli i niejedno jeszcze razem przejdziemy. Poza tym, życie to nie jest wiesz kurwa coś zaprogramowanego. Ja mogę równie dobrze jutro lub pojutrze stracić tę salętę i wrócić do początku, bo takie jest życie stary. Z tym, że ja się tego nie boję. Jeszcze cztery lata temu dla mnie rarytasem, możesz w to wierzyć albo nie, był chleb, bochenek chleba, kumasz? I to nie było sto lat temu, dwieście lat temu, czy w poprzednim życiu. To było w moim życiu. To nie jest tak, że nagle ci się zmienia sposób widzenia. Bo jak ci się zmienia, to znaczy, że byłeś chujem przez całe życie, ale jeżeli przeszedłeś w życiu przez takie rzeczy, przez jakie ja przeszedłem, to masz kurwa jakąś psychikę, która ci nie pozwoli zapomnieć, nawet kiedy nagle kupisz sobie samochód taki, a nie inny. Druga rzecz, chodzę po tych samych ulicach, stary, w każdej chwili może tutaj wejść koleś, tak jak i do ciebie, i mi wyjechać z dziewiony, stary. Mogę pójść kurwa, przewrócić się i złamać nogę. Jestem ten sam. Z tym, że jeśli się pochodzi z takich środowisk jak ja i doszło się do tego, co mam, to nie jest się



chujem stary, ponieważ to mnie zbył wiele kosztowało. To że doszedłem do tego miejsca znaczy, że czegoś się w życiu nauczyłem, rozumiesz? To znaczy, że te kwasy, co je piłem z kumplami nie wypaliły mi do końca mózgu. I to jest to, kurwa! Chyba istotą człowieka jest to, żeby mieć coraz lepiej, żeby Twoim bliskim było coraz lepiej, bo jeżeli

myślisz inaczej znaczy, że jesteś stracony. Zrozumiałem jedną rzecz - ze mną było tak jak z każdym - ja lubiłem bardzo dostawać prezenty, jak byłem mały, czekałem na gwiazdkę, itd., bo myślałem, że na coś naciągnę starych. Jak leżałem w szpitalu, to tak udawałem, że mnie wyrostek boli, że musieli mi kupić nowy magnetofon, rozumiesz? I to było to. Wierz, nie wierz, ja teraz kurwa bardziej wolę dawać prezenty. Tego mnie nauczyło życie. Jeśli się przeniesiesz do domu i nagle zapomniałeś o co chodziło w Twoim dotychczasowym życiu, to

znaczy, że zawsze byłeś chujem.

*Ale czy nie jest dla Ciebie problemem, że bardzo duża rzesza ludzi ubierających się podobnie jak ty, uważa Cię za chuja?*

Ale na to, żeśmy sobie odpowiedzieli. Nawet gdybym nie robił hip-hopu i do dziś mieszkali na Pocięzki, zawsze byłby grupą ludzi, która byłaby mnie uważała za chuja, a druga grupa ludzi, która mnie będzie poważać.

*Ale czy masz jakiś dyskomfort psychiczny?*

Ja się nauczyłem z tym żyć. Gdybym się nie nauczył, byłbym, kurwa, debilem. Chodzi o to, co ty sam dla siebie znaczysz i dla swoich najbliższych. Co może mi powiedzieć koleś, który mnie pierwszy raz w życiu widzi, albo mnie zna z telewizji i mówi mi: "Jesteś chujem"? Stary, on ze mną słowa nie zamienił, on nie był ze mną jak w mrozie, przy minus piętnastu stopniach ja boszo zapierdalałem z chaty po śniegu i gdyby moi kumple, z którymi żyłem pół życia, nie dali mi butów, to bym sobie kurwa nogi odmroził... Tylko oni mi mogą powiedzieć: "Stary, jesteś chuj, bo pamiętamy jaki byłeś, a teraz zachowujesz się zupełnie inaczej". Ich krytyką na pewno bym się przejął...

*Krażyły legendy o tym, że po wydaniu "Alboomu" dostawałeś w mordę...*

Nie dostałem w łeb od podstawówki. W życiu dostałem może ze dwa razy, stary. Ja się wychowałem na Pocięzki... Ja nie mówię, że jestem wiraha - na każdego znajdzie się Kozak, uwierz mi. Ja byłem z rocznika, który miał albo młodszych kumpli, albo starszych. Rocznik 71. Miałem młodszych kumpli i mam do dzisiaj - jak przychodzę na osiedle często siedzimy na ławkach i wspominamy, jak ich karate uczyłem po filmach z Bruceem Lee. Ale wołałem się zadawać ze starszymi, bo jako małyolat imponowali mi starsi - najbliższego swojego przyjaciela, Jacka Malpę, miałem o dwa lata starszego, a on miał kumpla w swoim wieku, więc mnie to pasowało - oni mieli laski, oni pili wino, oni mieli kanciapy, robili co chcieli, to oni robili godzinę policyjną na osiedlu. Chciałem być taki i taki byłem, z tym, że cena była za to taka, że nasyćali na mnie swoich rówieśników, żeby się z nimi bić. I napierdalałem koleśki dwa, trzy lata ode mnie starszych, większych ode mnie, bo nie należę do ludzi wysokich. Bić się potrafię. Z tym, że to jest taka zasada - nikt nie jest doskonały, każdy może dostać w pierdol. Miałem taki okres, że sam szukałem zadymy... Ale to przechodzi. Ja teraz dymów nie szukam, bo jestem za mądry na to i mi się nie chce. Jak trzeba, to trzeba, ale nie ma sensu napierdalać się po to, żeby się napierdalać. I w życiu dostałem w pierdol chyba dwa razy, w czasach podstawówki. Raz dostałem dlatego, że byłem słabszy i bałem się, a drugi raz dostałem, bo sam tak chciałem, bo byłem upity i mimo, że byłem silniejszy chciałem dostać w pierdol i dostałem. Aczkolwiek mnie to nie ustawia, nie mówię, że teraz jestem ulicznik i wszystkim wjebię. Gówno prawda. Nie ma silnych, są tylko źle trafieni...

*Czy, nie uważasz, że Twoja kariera, konsekwencją z jaką budujesz swój wizerunek jest co jakiś czas burzona przez nienajlepsze zagrania, na których tracisz. Na przykład ta historia z Ice T i jego "O.G.", wywiad dla "Vibe'a"...*

Powiem ci prosto - ten fragment wywiadu dla "Vibe'a" był spreparowany tak, jak komuś w "Machinie" było wygodnie. Kto przeczytał oryginał wie, że wywiad był inny...

*Jak doszło do tego wywiadu w "Vibe"?*

Wystąpiłem z Lordzami i Bad Brains. Po przylocie do NY, właściwie wprosz do lotniska przyjechałem do kluby i chłopcy zaprosili mnie na scenę. Praktycznie wyjechałem freestyle. Robiliśmy różne dziwne rzeczy na scenie, w pewnym momencie zrobiła się taka impreza, że ludzie oszaleli na punkcie polskiego rapu. Jak skończył się koncert, jak wszyscy jeszcze byli pod pierwszym wrażeniem, przyszedł do mnie dziwni ludzie i proponowali koncerty w Stanach, i był też "Vibe", którego człowiek zapytał czy przez przypadek nie mam swojej płyty. Po jakimś czasie oni przyjechali do mnie, zrobiliśmy dość obszerny wywiad, z którego się niewiele ukazało w tym "Vibe". Koleś który to pisał, tłumaczył później, że ten wywiad, który ja udzieliłem był zbyt normalny. "Vibe" sobie napisał sam cały wywiad. Natomiast "Machina" to jeszcze na swój sposób przerobiła. Dużo lepszy wywiad pojawił się w Detroit Free Press, zresztą oprócz gazety opublikowany przez Internet.

*Wracając jeszcze do wpadek. Zaliczyłbyś też do nich współpracę z MC Ace'em.*

Nie właśnie - nie znasz kulis... Nie znasz jego kaset poprzednich, nie znasz historii...

*Ale słyszałem to co wyszło...*

I to jest chujowe, i on sam ci się przyzna, że to największy błąd w jego życiu. Ace jest, mówię ci w tej chwili z pełną odpowiedzialnością, najlepszym freestyle'erem jakiego widziałem, łącznie ze Stanami. Koleś potrafi - i to widziały całe Kielce - przez 26 godzin non-stop napierdalać o tym, co się dzieje dookoła i to bez zająknięcia. Kumas, 26 godzin? Ace jest fenomenem. On się obudził, otworzył oko i zanim jedna jego noga stanęła na ziemi on już napierdalał, poszedł się kapać i ja słyszałem jak on freestyle'uje. Nie jakieś swoje teksty, tylko o tym, co się właśnie działo. Ludzie zrobili mu krzywdę w pewnym momencie. Ace jest jednym z najbardziej utalentowanych MC, znam jego teksty, jego taśmy. On, na swoje nieszczęście, był w wojsku w Niemczech i w pewnym okresie chciał robić muzykę. Spotkał ludzi, którzy się tym zainteresowali i nagrał wokale pod bity. Nagrał te wokale i bity były zajebiste, a producent miał zrobić resztę. No i wręczono mu płytę na której są inne bity i inna muzyka. Laska śpiewa i tak dalej. I nagle, gdy ta płyta, na którą nie miał wpływu się ukazała, kilka dni później, zwinęła go policja, bo stwierdzili, że nie miał pozwolenia na pracę. Jego producent załatwił mu wizę turystyczną. Wtrącili go do więzienia, siedział dwa, czy trzy miechy.

*A płyta wyszła, tak?*

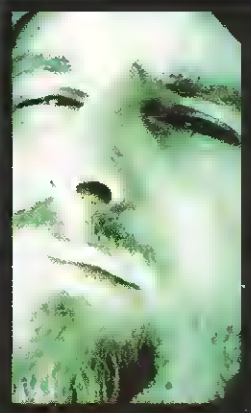
Tak, wyszła no i co mógł robić. Najgorzej jest się tłumaczyć, najlepiej zrobić drugą płytę. W tej chwili pracujemy z Ace'em nad zupełnie inną płytą, całkowicie inną niż tamta. Nawet jej w jednej milionowej procenta nie przypomina. Robimy ostrą płytę, jesteśmy przygotowani, to jedna z tych płyt, która wyjdzie w przyszłym roku.

*Czym się jeszcze zajmujesz poza muzyką?*

Studio tatuażu, komiks, z tym, że komiks przerósł nas wszystkich. Ale on też wyjdzie prędzej czy później. Od stycznia, symbolicznie jest to pierwszy stycznia, zaczynają w Gdyni działać biura Def Noiz, nakręcamy te sprawy z płytami, z komiksem. Siłownia, właśnie otwarciem było... Robię rzeczy, które zawsze chciałem robić.

*Była też mowa o fundacji "Ciemna Strona". Co z tym?*

Z fundacją to trochę gorzej wygląda. Fundacja ma się opierać na prawie, którego jeszcze nie ma. Pierwszy ośrodek chcą otworzyć w Kielcach. Tam młodzież będzie się mogła uczyć muzyki, będzie miała zajęcia z realizatorami, praktycznie za friko, byle tylko chcieli przychodzić. Zamiast iść kwasiora obalać, będą mogli przyjść i się nauczyć, jak się powinno mikсовать płytę, albo nauczyć się języka angielskiego bądź czegośkolwiek. Chodzi o to, żeby wyciągać dzieciaki z takich rodzin, z jakiej ja na przykład byłem. Gdzie ojciec pił, napierdalał



całą rodzinę, a prawo chciało mnie do poprawczaka skierować. A takich rodzin jest od chuja. I takim dzieciom chcę pomagać. Stąd zresztą cała moja siła się bierze, że ja, jak byłem młody powiedziałem sobie, że ja muszę mieć pieniądze, żeby robić dla innych to, co ja bym chciał, żeby dla mnie zrobiono. Kiedy mnie ojciec napierdalał i ja musiałem, jak mówiłem boso napierdalać po śniegu, jak policja mnie łapała i groziła mi poprawczakiem, to ja wolabym iść do ośrodka, zamiast spać pod mostem, czy w krzakach. I to sobie obiecałem, jako młody człowiek. Stary, ja przez kilka lat spałem z nożem pod poduszką, bo ojciec powiedział, że mnie zarżnie w czasie snu, zresztą dwa razy próbował. Dla mnie ważne było to,

żeby zrobić tak, żeby inne dzieciaki nie cierpiały, tak jak ja. Tutaj pośpiech nie jest wskazany, a fundacja musi mieć podstawy, musi być wszystko prawnie zrobione, a na dzień dzisiejszy.. Wiesz jakie jest prawo w Polsce? Że jak dzieciak do mnie przyjdzie, to jego stary może wpierdolić dzieciakowi na moich oczach, zawinąć go do chaty, tam mu wjechać, a w międzyczasie mnie podać do sądu i ja idę siedzieć, stary kurwa, co to jest? To będzie dla prawa uprowadzenie. Na szczęście wiesz, dużo ludzi walczy, na przykład senator Łopatkowa. Na razie wiele nie słychać, ale to jest kobieta złoto. Dzięki takim ludziom może coś się zmienić. I to jest jedyna działalność powiedzmy polityczna, którą się zajmuję, w którą mogę się zaangażować, bo dla mnie ludzie, którzy zajmują się polityką to są w 99,8% skurwiele. Myślą tylko o zarabianiu pieniędzy - im dłużej żyję, tym więcej widzę. Pamiętam jak pojawiłem się w sali Senatu, kiedy to politycy w nowej konstytucji nie chcieli uznać praw dziecka, bo uważali, że bicie i maltretowanie dzieci, to jest wymysł filmowy. Ja tam poszedłem i opowiedziałem, kurwa, o wszystkich tych rzeczach, co mi się przytrafiły, wszystko sobie przypomniałem... I kurwa myślisz, że to coś dało? Kurwa, gazety napisały, że Liroyowi odpierdala bo bawi się w politykę. Kurwa, to jest błędne koło.

*Czy zamierzasz, jak wydasz płytę wyruszyć w taką wielką, spektakularną trasę?*

Tak, tak. Najwyższy czas.

*Jak to będzie wyglądało?*

Jest pomysł na dwa składy - jeden to jest live band plus DJ, a drugi skład to jest taki typowy - DJ i sampler, i bawimy się z ludźmi na scenie.

*Śledzisz to co się ostatnio dzieje w hip-hopie?*

Tak, tak.

*Jaka płyta z nowych zrobiła na Tobie wrażenie?*

Z nowych? Dla mnie na razie nie pokonany jest Kaliber 44...

*Ale z zagranicznych...*

Z zagranicznych? Kurwa, nie wiem, z ostatnich rzeczy??? Tribe Called Quest, Busta Rhymes, Big Punisher...

*A jakie masz hobby? Co robisz tak poza muzyką, rodziną?*

Wiesz, robię przede wszystkim muzykę. Lubię oglądać filmy. Ale moja żona się zawsze śmieje, bo jak pokazuje się coś nowego, jeśli chodzi o sprawy audio-video, to ja to muszę natychmiast mieć, ale potem prawie nigdy tego nie używam. Na przykład kupię taką antenę, na której jest w chuj kanałów, które mógłbym teoretycznie oglądać, ale i tak potem siedzę w studiu.

*Ale jak to jest - Liroy, ogolony, bródka - i co wchodzisz do domu i ciepłe kaptcie?*

Nie, nie kaptcie, to nie. Ja w ogóle mało siedzę z rodziną. Niestety. A jak już jestem w domu, to w sportowe buty wskakuję, bo kaptcie niezbyt lubię. Nie wyciszenie, nie. Głośno w studiu, głośno muzyka. I mój syn, i moja żona niezbyt ze mną chyba mogą wytrzymać. Albo zmieniam szybko kanały, trzy stacje telewizyjne na raz. Mnie wkurwia i zawsze będzie mnie wkurwiał życie zaprogramowane. Dlatego u nas w domu mało się planuje.

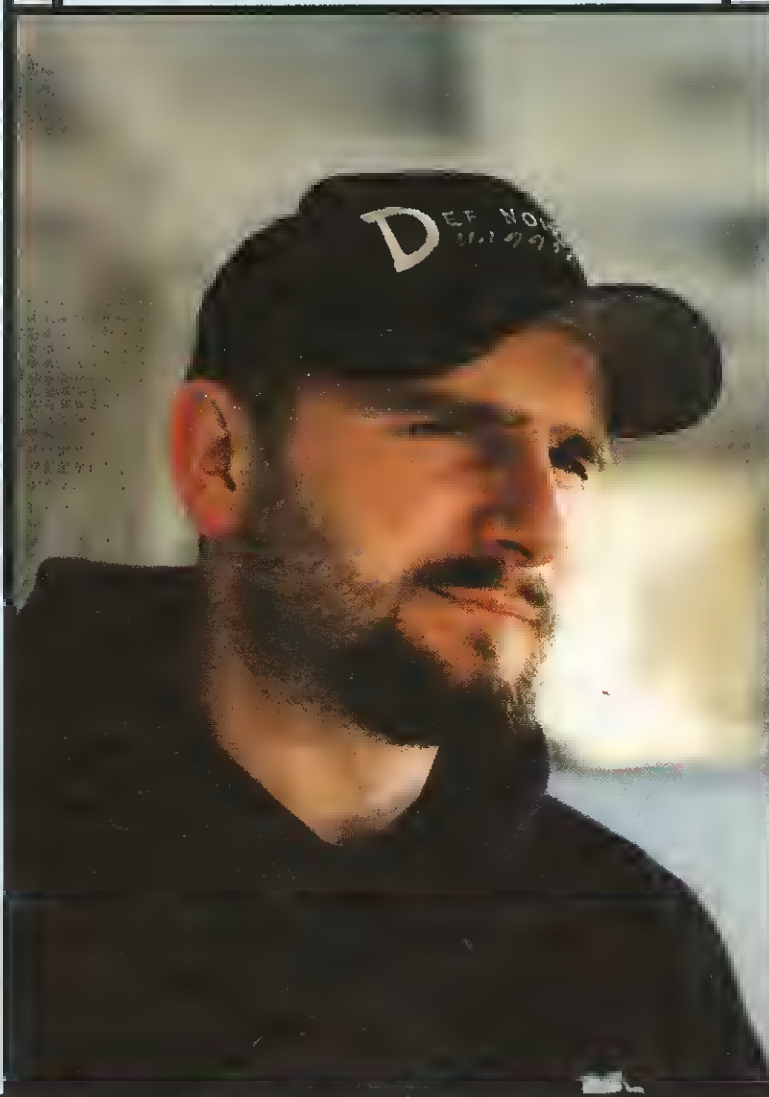
*Jaki jest Twój stosunek do Fryderyka, którego dostałeś?*

Ja mam jedną zasadę. Nie przywiązuję się do takich rzeczy. Ale nie jest tak jak z Kazikiem, nie stoi w kiblu. U mnie Fryderyki stoją tam gdzie powinny stać, w studiu nagraniowym, żeby było widać, że coś w tym studiu się dzieje, taka witraż studia. To tak jak bombki na choince. Może się stłuc, zginać i nie będę płakał. Pierwszy Fryderyk mógł być na zasadzie, że wielu dziennikarzy znało Liroya, to go wpisywali. A ten drugi jest już dla mnie trochę ważniejszy - była osobna kategoria, w końcu jakaś właściwa. I myślę, że była nawet dość dobrze obsadzona.

*Od wydania "Alboomu" minęły prawie cztery lata. Gdzie będzie Liroy za następne cztery, pięć lat?*

Mam nadzieję, że w tym samym miejscu będziemy siedzieć i mówić o następnej płycie. Wiesz na pewno będę robił to samo. Wiem na pewno, że jeśli nie stanie się coś złego, to chciałbym robić tą muzę. Dla siebie i dla innych. Bardzo mnie ciągnie muzyka filmowa, udźwiękowałem raz film i to zajebista jazda, jesteś jakby reżyserem, od ciebie zależy jak ludzie reagują na film. Od ciebie wiele zależy, budujesz emocje, a robisz muzę. Muzyka filmowa bardzo mnie ciągnie. Więc jak mi zaproponowali udział w kawałku do "Ekstradykcji 3" nie mrugnąłem nawet powieką. Taka zabawa w aktora, bo musiałem w jednym kawałku zawrzeć osobowość kolesia, który występuje w tym filmie, takiego bez skrupułów. Poza tym produkcja dla innych kapel. Jest w chuj rzeczy jakie jeszcze muszę zrobić.

*rozmawiali Arek Deliś i Tymon Smektała.*



# Mistrzowie

# Świata

Mało kto zaprzeczy, że jednym z najważniejszych wydarzeń minionego roku były finały Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej rozegrane na francuskiej ziemi. Powszechnie też wiadomo, iż to właśnie Francuzi zdobyli tym razem Puchar Świata. Niewielu natomiast zadaje sobie pytanie, kto otrzymałby taki puchar gdyby przyznawany był w świecie hip hopu??? Moim zdaniem należy się on również Francuzom, którzy posiadają obecnie najmocniejszą drużynę raperów i producentów, najlepiej wyszkoloną kondycyjnie, taktycznie i najbardziej ambitną. Jej siła leży w specyfice składu, który tak jak drużyna piłkarska trój kolorowych odzwierciedla strukturę etniczną współczesnej Francji, gdzie obok białych autochtonów występują potomkowie przybyszów z byłych francuskich kolonii oraz naturalizowani emigranci z różnych regionów świata. Z jednej strony można głosić tu pochwałę różnorodności z drugiej cieszyć się, że napięcia na tle rasowym i społecznym znajdują ujście w sporcie i muzyce, a nie tylko w ulicznych zamieszkach podsycających wzajemną NIENAWIŚĆ. Nie przypadkowo właśnie słowo "Nienawiść" ("La Haine") to tytuł filmu Mathieu Kassovitz'a zwanego francuskim Spikiem Lee. Porównanie to wynika ze wspólnego dla obu reżyserów zainteresowania ostrymi konfliktami etnicznymi oraz szacunku dla Hip hopu. Film Kassovitz'a jest więc doskonałym przyczynkiem do poznania kontekstu społecznego, w jakim ukształtował się francuski rapowy fenomen. "Nienawiść" opowiada historię Odysei trójki przyjaciół - Żyda, Araba i Afrykańczyka, mającej swój smutny początek i tragiczny koniec na jednym z olbrzymich podparyskich blokowisk, do których spychane są mniejszości narodowe. Akcja rozgrywa się nazajutrz po rozruchach i dlatego też towarzyszy jej złowrogie napięcie nadchodzącej katastrofy. Jedną z najbardziej emocjonujących scen filmu to popis DJ'a, który po przystawieniu do okna olbrzymiego głośnika mistrzowsko miksuje śpiew Edith Piaf z "Sound of Da Police" KRS-ONE'a. Muzyka ta unosi się nad całym osiedlem niczym krzyk wściekłości i rozpacz. Tak właśnie wygląda rzeczywistość, w której powstaje francuski rap. Jest on zarazem próbą opisania tej rzeczywistości jak i uczynienia jej łatwiejszej do strawienia. W obu przypadkach realizacja tych zamierzeń dała niespodziewanie dobre wyniki. Talent wielu młodych Francuzów zdecydowanie odmienił ich życie, czyniąc z nich gwiazdy wielkiego formatu. Francuski hip hop przeżywa w ostatnich dwóch latach boom nie mający precedensu w Europie. Można go jedynie porównać tylko ze złotą erą rapu amerykańskiego z poprzedniej dekady. Nakłady płyt osiągają od kilkuset tys. do miliona egzemplarzy. Magazyny hip hopowe (L'AFFICHE, GROOVE, RAP ET RAGGA, RADIKAL, NATSA) wciąż informują zarówno o karierach idoli jak i o rewelacyjnych debiutantach. Fale eteru kołyszą się w rytm bitów prezentowanych przez rewelacyjnych DJ'ów (najlepszy z nich CUT KILLER wydał ostatnio album "Show"). Sale koncertowe (Zenith) wypełniają po brzegi

fani hip hopu, którzy nazajutrz po koncercie mogą kupić swoje ulubione nagrania na dowolnym nośniku w specjalistycznym sklepie ( np.Sound Records). Wszystko to sumuje się na to, że Francja jest obecnie drugim po USA rynkiem hip hopowego biznesu na świecie. Jeżeli dodamy do tego wartość artystyczną francuskiego rapu, jego świeżość i oryginalność możemy być pewni, że mamy do czynienia ze światowymi liderami. Niezwykłość tej muzyki ma swoje źródła w mnogości inspiracji z jakich się narodziła. Muzyczne doświadczenie różnych kultur stało się tu ze sobą tworząc mieszankę wybuchową o wielkiej sile rażenia. Afrykańskie wyczucie rytmu i echa arabskich harmonii w zderzeniu z europejską muzyką klasyczną i piosenką francuską dzięki hip hopowym technikom miksowania i programowania dało unikalne rezultaty artystyczne. Jednak to co najbardziej wyróżnia francuski styl rymowania to oczywiście język. Francuska mowa sama w sobie ma coś z melodeklamacji, w której rytm i intonacja wydają się dopełniać znaczeń wypowiedzianych słów. Nic więc dziwnego, że francuskie rymy dopasowują się jak ulań do wszelkich breakbeatów i podziałów rytmicznych, nabierając przy tym szlachetnego blasku. Oprócz

swoistego piękna we francuszczyźnie tkwi duży potencjał ekspResji, agResji i RozdRażnienia, dzięki synnemu ostRemu ERRRRRRRRRR. Tamtejsi raperzy nie poprzestają tylko na eksploatacji języka francuskiego wnosząc do niego mnóstwo wyrażeń slangowych, zmieniając składnię, szyk wyrazów w zdaniach, a nawet kolejność sylab w obrębie wyrazu.

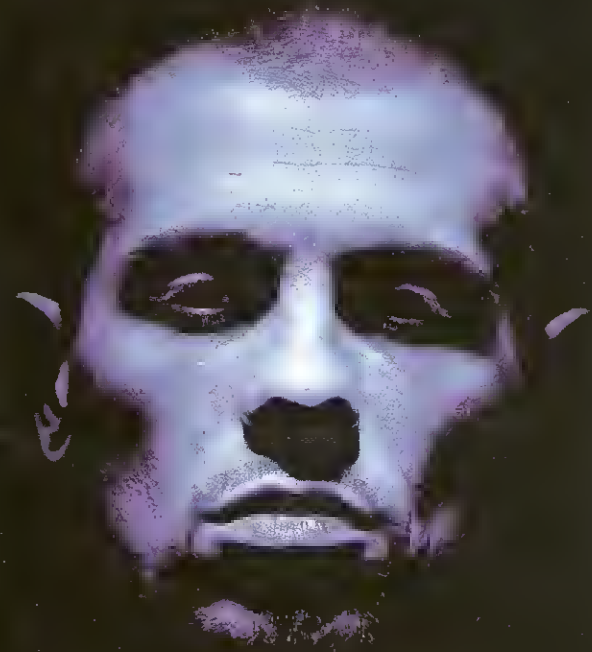
Pora więc przedstawić kilku z tych lirycznych i muzycznych innowatorów.

*Passi  
zastanawia się  
jaką twarz  
pokazać -  
hardcore'ową  
czy komercyjną*



## Passi

Oto pierwszy z nich - PASSI, którego życiorys i kariera są znaczące i zarazem reprezentatywne dla historii hip hopu nad Sekwaną. Poetycką wersję swojej autobiografii zawarł on w utworze "79 A 97" z pierwszej solowej płyty "Les Tentations"- największego, zeszłorocznego, hip hopowego przeboju Francji. Kraju, do którego przybył wraz rodziną z Afryki w 1979 r mając 25 lat. Zamieszkał w jednym z pod paryskich blokowisk - Sarcelles. Tam zaprzyjaźnił się z innym raperem Stommy Bugsy (do dzisiaj wydał już dwa solowe albumy); założyli zespół Ministere AMER. Na podjęcie tej decyzji niewątpliwie miały wpływ paryskie występy w 1983r jakie dał Afryka Bambaataa i Zulu Nation, siejąc ziarno hip hopu. Jednak ostry styl Ministra i bezkompromisowość treści jakie przekazywał wskazuje na większą inspirację Public Enemy i NWA. Słychać to na dwóch płytach grupy nagranych pod menadżerskim kierownictwem Kenzy (ze względu na głowę do interesów mającego przydomek "francuski RZA") i z udziałem Doc Gyneco (obecnie jedna z największych gwiazd, mając na koncie sprzedanych 700tys. sztuk solowego albumu o charakterze rozrywkowym ). Po sukcesie drugiego wydawnictwa Ministere AMER pt. "95200"(kod pocztowy Sarcelles) zyskali sławę, szacunek i propozycję nagrania utworu na ścieżkę dźwiękową do filmu "Nienawiść" (1995). Tak powstał kawałek "Sacrifice De Poulets" będący połączeniem treści "Fuck The Police" i "Cop Killer" i przeniesieniem ich w paryskie realia. Wywołało to nie tyle skandal, co zdecydowaną reakcję władz, które doprowadziły zespół przed sąd i nałożyły nań wysoką grzywnę. Rozpoczęło to ogólnokrajową dyskusję na temat wolności słowa i sytuacji mieszkańców przedmieść oraz ich relacji z brutalną policją. Ale przede wszystkim narodziła się hard corowa legenda. Zdziwił więc starych fanów pierwszy solowy singiel Passi'ego "Je Zappe Et Je Mate". Jest to satyra na oglupiającą telewizję, utrzymana w lekkim, humorystycznym tonie z żeńskim chórkami w refrenie. Pokazał tu wprawdzie mistrzostwo, żonglując tytułami seriali, kreskówek, programów dokumentalnych i hasłami reklam sex telefonów, uzyskując mieniącą się kolorami mozaikę fragmentów zmienianych pilotem kadrów. Jednak utwór ten zyskał poklask u tzw. szerokiej publiczności w tym przede wszystkim u dzieci, budząc niepokój starej gwardii. Passi wcale się tym nie przejmując twierdząc, że zawsze pragnął docierać ze swoją sztuką i przestaniem do jak największej liczby osób i cieszy się bardzo, że zyskał młodszych fanów, z którymi dzieli zamiłowanie do kreskówek. Płyta emanuje radością i nostalgią za wczesnymi szczęśliwymi latami hip hopu ale nie jest też pozbawiona wnikliwych, krytycznych obserwacji świata w jakim przyszło żyć emigrantom. Jest na niej także odpowiedź na rasistowskie hasło Jean-Marie Le Pen'a przywódcy Narodowego Frontu: "Francja dla Francuzów". Passi ripostuje: "Francja dla francuskiego rapu". Czyny tym samym wiarygodne zapewnienia o bezkompromisowości powstającego właśnie nowego albumu Ministere AMER mającego spełnić oczekiwania ortodoksyjnych fanów, którzy jednak zostali wierni Passi'emu ciesząc się, z tego że przyczynił się on do triumfu hip hopu francuskiego.



NTM

Seine - Saint - Denis Style




# Solaar

Nie miał takiego szczęścia inny pionier romańskiej sztuki rymowania MC SOLAAR. Jego wszelkie zasługi dla rozwoju ruchu HH we Francji poszły już w zapomnienie. Jako autor pierwszego wielkiego przeboju - "Bouge De La" w 1991r otworzył drogę do stacji radiowych wielu rapującym rodakom, udowadniając, że można rymować na najwyższym poziomie nie tylko po angielsku. Radia chętnie powitały nową twórczość w rodzimym języku. Mają bowiem nałożony, przez ustawę o ochronie języka, obowiązek nadawania w swoim programie minimum 40% piosenek w języku francuskim. MC Solaar ze swoją ciepłą muzyką i inteligentnymi tekstami gościł często na antenie. Nic więc dziwnego, że jego drugi, genialny album "Prose Combat"(1994) sprzedał się w ilości przekraczającej 1000 000 (milion) egzemplarzy. Popularność wśród odbiorców nie poszła jednak tym razem w parze z szacunkiem w środowisku hip hopowych artystów. Ten urodzony w Senegal, były student filologii uprawia twórczość wysublimowaną, pełną inteligentnych metafor świadczących o erudycji. Nie obce mu są tematy uniwersalne, wychodzące poza rapowe schematy. Dba przy tym o zachowanie reguł języka francuskiego. W ten sposób udowadnia, że artysta pochodzenia afrykańskiego potrafi tworzyć ambitny rap realizując wartości intelektualne, estetyczne i etyczne. Nie miał co do tego wątpliwości Guru zapraszając Solaar do udziału w projekcie Jazzmatazz i czyniąc go pierwszym ambasadorem francuskiego hip hopu. Trudno być jednak prorokiem we własnym kraju. Przez rymujących ekstremistów Solaar został skazany na banicję. Doprowadziła do niej jego przeprowadzka do paryskiej dzielnicy gwiazd. Zdaniem wielu to dowód na zerwanie więzów ze społecznością, z której się wywodzi, na odcięcie się od jej problemów. Obecnie sytuację MC Solaara można porównać do położenia Liroja w naszym pięknym kraju.

# NTM

Paryżem rządzą bowiem oddziały hip hopowych ekstremistów mających swe kwatery ukryte w gęszczach gigantycznych betonowych osiedli. Najsilniejszym z nich jest ekipa zgromadzona wokół duetu SUPREME NTM z podmiejskiego Saint-Denis. Tworzą go raperzy i producenci KOOL SHEN i JOEY STARR. Ich twórczość jest zaprzeczeniem stereotypu francuskiego rapu, postrzeganego jako łagodną wesołą, jazzującą muzykę rozrywkową. NTM ma niewiele wspólnego z wykonawcami takimi jak ALLIANCE ETHNIK, MENELIK czy MC Solaar. Reprezentują oni ciężką, surową stronę francuskiego hip hopu - żelbetonową tak jak bloki, w których mieszkają. Już sama nazwa (NTM to skrót od popularnego przekleństwa "pieprz swoją matkę") świadczy, że w ich twórczości nie ma miejsca na kompromis. Dowiedli tego na płytach jakie dotychczas wydali. Na dwóch pierwszych: "Authentik"(1991) i "1993... J'appuie sur la gachette..." słuchać fascynacje muzyką i prowokacjami Public Enemy. Debiutancki album zawiera utwór "Blanc Et Noir", który jest atakiem na rasistowski



fanatyzm. Postawili tu znak równości pomiędzy Le Penem i Luisem Farrakahnem. Ich zdaniem bowiem problemy Francji nie tkwią w sprzeczności interesów ras lecz grup o różnym statusie społecznym, obywatelskim, ekonomicznym. Jest to problem często poruszany przez francuskie zespoły, których wielorasowe składy są żywym dowodem na słuszność tej tezy. Joey Starr z NTM pochodzi z Antyli a jego partner Shen z Portugalii i tworzą stosunkowo prostą kombinację etniczną jak na francuski hip hop. Innym ulubionym tematem Francuzów jest nienawiść do policji. Jeden z brytyjskich krytyków recenzując komplikację "Le Flow", nazwał ją: "doskonałą pomocą do napisania wypracowania o zabijaniu policjantów". NTM jest pionierem również w tej materii. Na drugiej płycie nagrali utwór "Police", który ugruntował swój kultowy status. Najnowszym albumem udowodnili, że zasługują na niego nie tylko jako skandaliści mający ma kacie potyczki sądowe ale również jako autorzy oryginalnego, porywającego stylu. Nazwali go tak jak i pierwszy singiel z płyty "Seine-Saint-Denis Style". A jego charakterystyki dopełnia tytuł innego, pochodzącego z niej utworu "Hardcore Sur Le Beat". Bowiem to właśnie w ciężkich, surowych bitach tkwi jego największa siła. Wspaniale współpracują one z chropowatymi, ostrymi, gardłowymi rymami niejednokrotnie prawie wykrzykiwanymi przez raperów. Całości dopełniają łagodne sample smyczków, pianin, wibrafonu zaczerpnięte z muzyki klasycznej bądź starych filmów. Takie kontrasty to niezawodny sposób na wywołanie atmosfery niepokoju i niesamowitości. Shen i Starr to producenci obdarzeni doskonałym wyczuciem budowania klimatu przy jednoczesnym zachowaniu siły przekazu. Mają oni wpływ na rzesze francuskich wykonawców, którzy niejednokrotnie sami robią równie dobre utwory albo zapraszają ich do współpracy przy realizacji albumów.

# Busta Flex

Kool Shen jest producentem debiutu BUSTA FLEX'a - najbardziej rzucającej się w uszy postaci francuskiej sceny hard core. Do kupna jego niezwykle witalnej płyty

## KDD La Meilia z Tuluzy



zachęcała popularna w Paryżu, sugestywna lecz nie nachalna kampania mnóstwa małych naklejek z logo wykonawcy. Okazuje się, że ze swoim idolem ma wspólny nie tylko pseudonim ale też styl szaleńczej ekspresji, eksplodującej z każdego wersu. Ozdobą tego albumu jest "Freestyle session" z udziałem NTM. Tego rodzaju świetne improwizacje zamieszczają na swoich krążkach nie tylko paryscy artyści. Bowiem mimo, że to Paryż jest niewątpliwie centrum francuskiego hip hopu, to są też w Słodkiej Francji inne silne rapowe ośrodki.

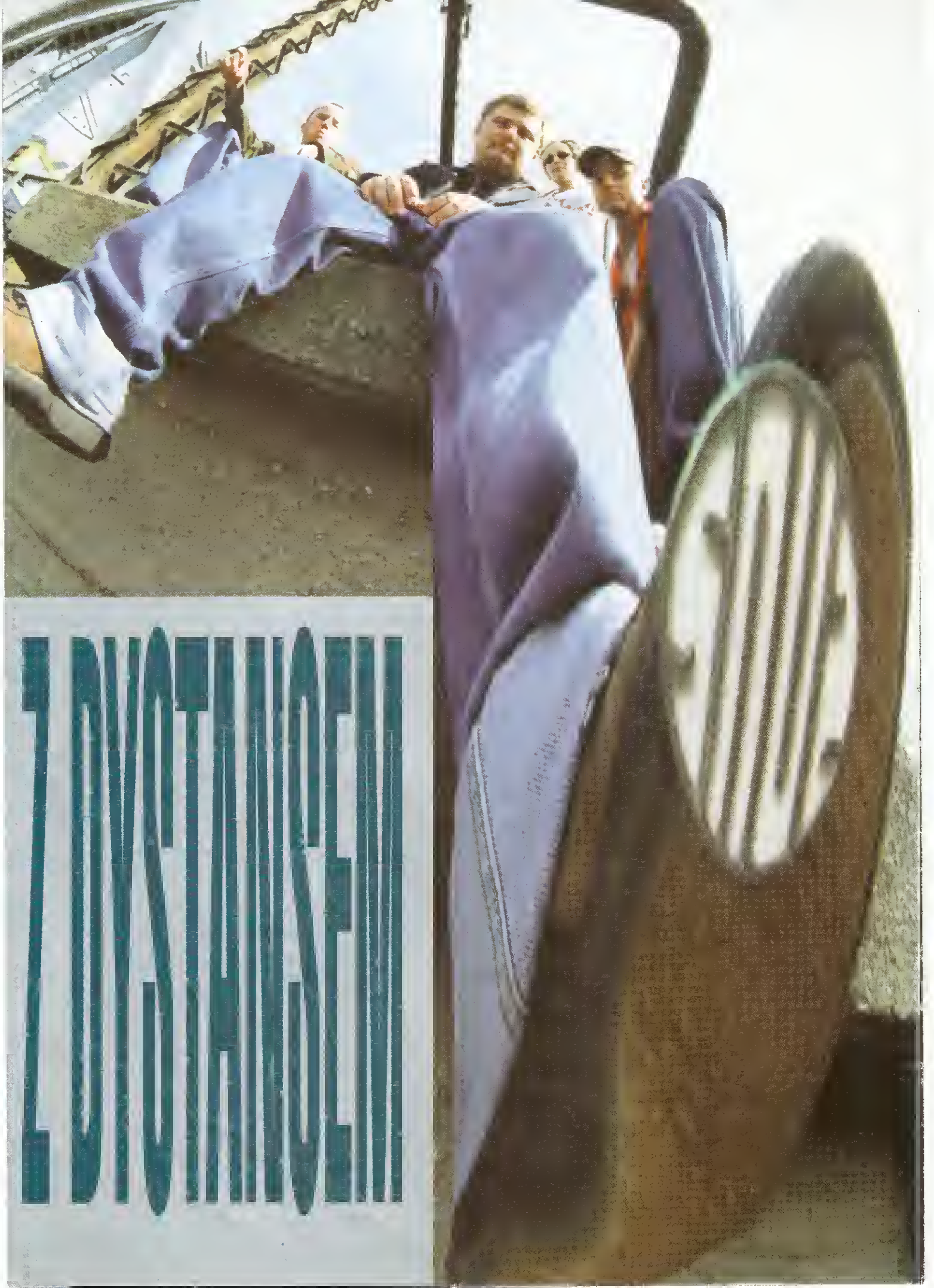
Głównym rywalem stolicy jest nadmorska Marsylia - postrzegana powszechnie jako siedziba mafii, centrum przetrwania narkotyków znane z "Francuskiego łącznika". To portowe miasto pełne emigrantów z byłych kolonii francuskich, na politycznej mapie Francji zaznaczone jest natomiast jako twierdza Narodowego Frontu. Reakcją na to jest konsolidacja środowiska hip hopowego, którego sztuka jest polem wojny propagandowej z nacjonalizmem. Absolutne mistrzostwo w tej sztuce walki osiągnęła sześciuosobowa załoga IAM. Na swojej trzeciej płycie reprezentują oni "Szkołę srebrnego mikrofonu" - "L'Ecole du Micro d'Argent", dzięki której zdobyli posłuch u siedmiuset tysięcy słuchaczy. Zważywszy na ich pozycję w biznesie i autorytet polityczny można ich nazwać ojcami chrzestnymi marsylskiej rapowej mafii. Od tytułu ich przełomowego debiutu "De La Planete Mars" wojownicza, hip hopowa scena tego miasta przejęła nazwę od Czerwonej Planety. Dorobiła się ona własnych "Kronik Marsjańskich" jakimi jest składanka "Chroniques de Mars" zawierająca obok solowych nagrań SHURIK'a, AKHENATON'a i FREEMAN'a - członków IAM, również nagrania wielu debiutantów zapowiadające nadchodzącą eksplozję marsylskiej szkoły rymowania. Najciekawszym, młodym zespołem z Marsa jest siedmiuosobowy FONKY FAMILY Powstał w grudniu 1994 z połączenia grup Black White i Le Rythme Et La Rhyme, które postanowiły zjednoczyć się podczas wspólnego występu przed szwajcarską załogą SENS UNIK. Następnie po koncercie na rzecz rodziny nastoletniego emigranta zamordowanego przez policjanta, zostali zaproszeni do współpracy przez Akhenaton'a i nagrali z nim wielki przebój lata 1996 "Bad Boys Du Marseilles". Konsekwencją tego był kontrakt płytowy i album "Si Dieu Veut" będący szczerym głosem młodzieży z robotniczych rodzin zamieszkujących

kryminogenne, multikulturalne dzielnice Marsylii. Płytą tą zapewnili sobie awans do pierwszej ligi francuskiego rapu. Kolorytu francuskiej sceny dopełnia KDD - Kartel Double Detente. Są oni czołowym zespołem z Tuluzy, która jak wiele innych miast Republiki ma rosnące w siłę środowiska hip hopowe. Prezentują oni dziwne połączenie gangstersko-militarystycznego wizerunku z zaangażowaniem w problemy społeczne i rasowe. Przy okazji robią bardzo dobrą muzykę, która doskonale ilustruje walczące teksty samplami z suolu, klasyki (Bizet, Elgar) i filmów gangsterskich oraz partiami granymi na żywo na basie i klawiszach.

Wszyscy opisani wyżej wykonawcy udowodnili w swoim kraju, że hip hop nie jest przelotną modą a stanowi poważną część jego kultury, której należy się respekt. Okazali go niejednokrotnie altyści z ojczyzny sztuki rymowania współpracując z Francuzami. Guru z Mc Solaarem, Nas i Foxy Brown z NTM czy Sunz Of Man z IAM. Bardziej spektakularne od tych sporadycznych duetów są albumy kompilacyjne "Paris-New-York-Marseille" czy "La Rencontre <<De Paris A New-York>> gdzie tacy wykonawcy jak np. Jay-Z, Sadat X, Killah Priest, Smoothie Da Hustler, Truemaster występują razem z francuskimi raperami, dj'ami i producentami. Przy czym ci drudzy pod względem artystycznym i technicznym w niczym nie ustępują swoim amerykańskim przyjaciółom. Wręcz przeciwnie wygrywają te potyczki udowadniając, że są mistrzami świata.

Igor Pudło







**SNUZ** pojawił się w Warszawie w związku z ruchami promocyjnymi wokół ich debiutanckiego albumu "Razem". Oczywiście w planach zespołu nie mogło zabraknąć wizyty w redakcji **KLANU**. Grupa była wyraźnie zniechęcona do rozmowy o szczegółach dotyczących ich życia. Czy mogło być inaczej, skoro wcześniejsze kontakty z niektórymi dziennikarzami okazały się nieporozumieniem? Już dawno nie słyszałem takiej ilości przekleństw skierowanych do jednej osoby. Człowiekiem tak "dopieszczonym" słowem, był jeden z żurnalistów **Brumu**, który według **Aśki**, zmyślił trzy czwarte wywiadu udzielonego przez nią tej gazecie. Mogę jedynie żałować, że **SNUZ** zaczął rozmawiać szczerzej i na większym luzie dopiero, gdy wyłączyłem dyktafon.



**KLAN** - Dlaczego tak długo trzeba było czekać na wasz debiut? Demo słyszałem już jakieś osiem miesięcy temu.

**AŚKA** - To nie jest nasza wina. Początek był taki, że my nie planowaliśmy, że to w ogóle wydamy. Poza tym sam proces wydawniczy zajęłoby długo czasu, nie wiem dlaczego... Trwał około roku.

**SEBA** - Długo chodziliśmy z tym materiałem.

**AŚKA** [śmiejąc] - Tak, od firmy do firmy. Najnowsze numery mają już rok, wcześniejsze trzy lata, jest jeden, który ma nawet pięć lat.

**KLAN** - Czy w takim razie płyta w pełni ukazuje aktualne oblicze zespołu?

**AŚKA** - Nie. Może trochę. Mamy opcję, żeby robić więcej kawałków zabawowych. Lubimy dobrze się bawić, kochamy hulany.

**KLAN** - Płytę muzycznie zdominował jeden producent. Jak wam się współpracowało z Macukiem?

**SEBA** - Dostawaliśmy od niego podkłady, wsłuchiwalismy się w nie w domu i wymyślaliśmy rymy.

**AŚKA** - W wielu przypadkach sami wybieraliśmy sample, sugerowaliśmy jaka ma być muzyka.

**KLAN** - Na płycie jest dużo żywych instrumentów...

**SEBA** - Marcin ma spawarę na wciskanie dokładanie wszędzie swoich klawiszy. Robi to bardzo klimatycznie.

**AŚKA** - Wiesz, z jednej strony chcemy robić surowe numery, z drugiej ciągnie mnie do takich klimatów jak **Outkast**, gdzie wszystko jest zagrane. Dzięki wykorzystaniu żywych instrumentów osiągnęliśmy większą przestrzeń. W jednym numerze mamy na przykład skrzypce. Słuchasz tego i nie wiesz co będzie dalej, koleś nieźle jedzie, oddycha tą muzyką, żyje nią.

**KLAN** - Idziecie trochę pod prąd tendencjom istniejącym w polskim hip-hopie.

**AŚKA** - Mamy to gdzieś. Jak można sobie robić dobrze, patrząc cały czas czy innym robisz dobrze.

**KLAN** - Jak długo istnieje **SNUZ**?

**SEBA** - Trzy lata. Kali rymuje od 11 lat.

**KALI** - Zajmuje się tym od 10 lat. Rymuje ze swoim

ziomałem z osiedla. Nie wiem, czy to co robię wyjdzie kiedykolwiek na światło dzienne.

**AŚKA** [śmiej] - Już wyszło.

**KLAN** - Jak życie na codzien? Z jakich rodzin pochodzicie?

**SEBA** - Pochodzę z rodziny, która ciężko pracuje. Ojciec często tyrał do rana, żeby zarobić jakiś grosz. Brat tłumaczenia i zapierdalał.

**AŚKA** - Moja mama i tato to wykształceni ludzie, ale bardzo długo mieszkaliśmy w nienajlepszych warunkach w 9 osób. Nie było wesoło.

**KLAN** - Liczyście na jakąś kasę ze sprzedaży płyty?

**AŚKA** - Nie mieliśmy nigdy z tego ani złotówki. Jeśli będziemy mieli z tego kasę, to spożytkujemy ją odpowiednio.

**KLAN** - Jaki macie stosunek do rynku muzycznego w Polsce?

**AŚKA** - Wszystko opiera się na kłamstwie.

**KLAN** - Nawet w firmach niezależnych?

**AŚKA** - Wydaje mi się, że tak. Mam wrażenie, że jest tam dużo kłamstwa, ściemy innych fałszywych rzeczy.

**KLAN** - Co sądzicie o różnego rodzaju przepychankach na scenie hip-hop?

**AŚKA** - Jesteśmy daleko od tego. Tu jest Warszawa, tu się to wszystko dzieje.

**ANDRZEJ** - To, że różni ludzie robią hip-hop nie znaczy wcale, że muszą tak samo myśleć. Jeden myśli to, drugi co innego i jeśli ktoś jest bardziej spięty, to powstają różne akcje.

**KLAN** - Wy nie jesteście spięci?

**SEBA** - Nie, my się nie napinamy.

**ANDRZEJ** - Chyba, że ktoś nam wisi pieniądze.

**AŚKA** - To się możemy wtedy napiąć. Albo jak pisać nieprawdę.

**KLAN** - Odnoszę wrażenie, że do wielu rzeczy odnosicie się z dystansem.



**ANDRZEJ** - Dokładnie tak. Jest wiele rzeczy wkłó nas i gdybyśmy wbił się tylko w jedną z nich nie skończyłoby się to dobrze.

**AŚKA** - Mamy swoje życie, swoje rodziny i one są dla nas najistotniejsze. W hip-hopie jesteśmy tak długo, że stał się istotnym elementem naszego życia.

**KLAN** - Skoro nie życie samym hip-hopem, to z czego życie?

**AŚKA** - Z pracy.

**KLAN** - Jakiej. Chcę to trochę podrażnić...

**AŚKA** - To się pograżysz [śmiej]

**KLAN** - OK. Opowiedzcie coś o klimatach, jakie panują w Szczecinie.

**AŚKA** - Mamy małe miasto...

**SOBOTA** - Wiesz, w Szczecinie znam każdy kąt. Znam obyczaje i nic mi tam nie przeszkadza. Wiem jak uniknąć kłopotów.

**AŚKA** - To jest



skomplikowane miasto, blisko granicy.

**SEBA** - Wiadomo, jak to przy granicy. Dużo przekręcaczy, dużo jumaczy.

**OREL** - Ale dzięki nim żyją inni. Możemy kupować taniej sprzęt, ciuchy. Bo tak nikogo nie byłoby na to stać.

**SOBOTA** - Tak w Szczecinie jak i w innym polskim mieście nie ma aż tyle dobrej i nieźle płatnej roboty i młodzi ludzie po prostu nie mają innego wyjścia. Ja pracowałem przez miesiąc w stoczni. I właściwie wyprułem sobie miesiąc życia. Ani nigdzie nie hulałem...22-ga do domu, bo o 5-tej trzeba było wstać. Wchodzisz na bramę w stoczni, tam 5.45 i minus 1 na zegarze, kurwa i masz doła zajebistego. Wychodzisz upierdolony i tak zmęczony, że się wpale nie mięści, a innej pracy po prostu nie znajdziesz.

**KLAN** - *Mówisz o tym z takim zacięciem, jednak tego typu akcji nie ma za dużo w waszych tekstach.*

**SOBOTA** - Każdy ma swoje rozkminki w światku nielegalnym, zachowuje to jednak dla siebie. Nikt nikomu nie wbija się w bajerę. Generalnie nie mam zajawki na gangsterkę, obijanie mord i kradzieży na pokaz.

**KLAN** - *Niektórzy dziennikarze muzyczni zauważają, że polski hip-hop popada w schematy.*

**AŚKA** - Scena mogłaby być bardziej zróżnicowana, ale to jest kwestia czasu.

**KLAN** - *Powszechnie uważa się, że scena hip-hopowa w Szczecinie jest prężna. Jaka jest prawda?*

**AŚKA** - Prężna i leniwa.

**REMIK** - Jest mniejsza niż w Warszawie, ale prezentuje równiejszy poziom.

**KLAN** - *Co na was zrobiło największe wrażenie w 98-mym.*

**SNUZ** - OUTKAST, HELTAH-SKELTAH, METHOD, CANIBUS...

**KLAN** - *Kicha roku?*

**AŚKA** - Skreć w ostatnim singlu Reni Jusis.

**SEBA** - Zmiana prezydenta Szczecina.

**OREL** - Ze informacja o wypadku samochodowym Puff'a Daddy'ego okazała się plotką.

**KLAN** - *Jakie macie plany na 99-ty rok.*

**AŚKA** - Chcemy wydać płytę na jesieni. Mamy już ponad 20 minut muzyki.

**KLAN** - *Coś na koniec?*

**AŚKA** - Kuba Wojewódzki- chuj ci w dupę!\*

\* Aśka wyjaśniła, że powyższe wyrażenie oznacza żargonowe pozdrowienie fajnego koleścia.

Rozmawiał AREK.





# ICE CUBE



# EPOKA LODOWCOWA

W historii hip-hopu, wbrew pozorom, niewiele jest momentów prawdziwie przełomowych. Na pewno zaliczyć można do nich wydanie przez wytwórnię Sugarhill Records singla "Rapper's Delight", komercyjny i artystyczny sukces Run-DMC, premiery ważnych, nowatorskich albumów "Paid In Full" duetu Eric B. & Rakim, "It Takes A Nation..." Public Enemy, "The Chronic" Dr. Dre i "Enter the 36 Chambers" Wu-Tangu, także śmierć Tupaca Shakura i Notoriousa B.I.G. Lista ta bez wątpienia nie byłaby kompletna bez jeszcze jednego wydarzenia, kto wie czy nie najważniejszego w historii współczesnej szkoły hip-hopu - opublikowania w



1988 roku płyty "Straight Outta Compton" zespołu N.W.A. Płyta, która zmieniła nie tylko samą formę wyrazu znaną nam jako hip-hop, ale również sposób, w jaki ten rodzaj sztuki traktowany jest przez przemysł muzyczny. Na taki stan rzeczy złożyły się osobowości artystów, którzy tworzyli N.W.A. - Dr. Dre, Eazy'ego-E, MC Rena, DJ Yella, Arabian Prince a i Ice Cube'a. I to właśnie ten ostatni zdaje się być twórcą najciekawszym, twórcą, który w największym stopniu przyczynił się do fenomenu N.W.A., twórcą najbardziej świadomie kierującym swą artystyczną karierą. A jednocześnie twórcą najbardziej kontrowersyjnym.

## PROSTO Z COMPTON

Choć Ice Cube tak właśnie zaczyna swój wers ("Straight Outta Compton, crazy motherfucker named Ice Cube..."), naprawdę pochodzi z innej części aglomeracji Los Angeles - z South Central, gdzie przyszedł na świat 15 czerwca 1969 roku. Jak i na ostrego MC o agresywnym wizerunku dzieciństwo O'Shea Jacksona przebiegało w ciepłej atmosferze. W przeciwieństwie od wielu swoich rówieśników Cube wychowywał się pod okiem obojga rodziców, w domu gdzie o przyjazny nastrój dbało starsze rodzeństwo - brat i dwie siostry. W takim otoczeniu O'Shea bez kłopotów mógł rozwijać swoją artystyczną kreatywność - talent po raz pierwszy objawił jeszcze w szkole, w wieku 14 lat, kiedy jeden z kolegów wyzwał go na rymowany pojedynek. Pierwszy tekst, dziś już pewnie śmieszny i nieporadny, zrobił wrażenie nie tylko na samym przeciwniku Cube'a, ale i na kolegach z klasy. O'Shea wierzył, że może zająć się hip-hopem. Czas na to był zresztą bardzo dobry - w połowie lat osiemdziesiątych kultura ta rozwijała się bardzo dynamicznie, w samym Los Angeles jej głównym ośrodkiem był klub Eve After Dark prowadzony przez Alonzo Williama. Tam właśnie na imprezach grała grupa DJ-ów World Class Wreckin' Cru, w skład której wchodził między innymi Dr. Dre i DJ Yella, tam pojawiali się Ice-T i King Tee, tam też przebywał Eazy-E, handlarz narkotyków zafascynowany fenomenem hip-hopu. Cube debiutuje właśnie tam, na imprezach organizowanych przez Wreckin' Cru, gdzie często występuje, wraz ze szkolnym kolegą Sir Jinxem, pod nazwą Stereo Crew. Początkowo wykonują przeróbki znanych hip-hopowych utworów (zmieniając między innymi "My Adidas" Run-DMC w "My Penis"), potem zaczynają wykonywać własne utwory. Pierwszym poważnym nagraniem Stereo Crew jest kompozycja "She's a Skag" wydana na singlu przez wytwórnię Kru-Cut Records. Utwór promowany przez DJ-i w Eve After Dark staje się lokalnym przebojem, na jego fali, już ze zmienioną nazwą (C.I.A.) i nowym członkiem (Kid Disaster, znany dziś bardziej jako K-Dee) zespół wydaje kolejną winylową "dwunastkę" zawierającą utwory "My Posse", "Illegal" i "Just For The Cash". Talent Cube'a zostaje zauważony, Dr. Dre namawia go, by napisał tekst dla HBO, pierwszej grupy, z którą współpracował Eazy-E - tekst ten to słynne do dziś "Boyz-N-The-Hood". Pochodzącym z Nowego Jorku HBO utwór nie przypada jednak do gustu, nie czują jego klimatu, obawiają się też ostrego tekstu i twardych słów, rezygnują więc z dalszej działalności w Kalifornii. Dr. Dre z niemalym trudem namawia Eazy'ego by sam wykonał gotowy już kawałek - tak powstaje singiel inaugurujący funkcjonowanie wytwórni Ruthless Records. Sukces utworu sprawia, że Eazy, Cube i Dr. Dre zakładają

razem zespół - N.W.A. Cube nie wierzy jednak w to, że hip-hop może zapewnić mu środki do życia, traktuje go raczej jako zabawę, postanawia więc zdobyć inny zawód - wyjeżdża do Arizony na kurs architektoniczny zostawiając partnerom z zespołu jeszcze dwa teksty "Dopeman" i "8 Ball". Eazy nagrywa oba, wyprodukowane przez Dr. Dre utwory, wydając je na singlu, następnie zaś na płycie "N.W.A. & The Posse". To przekonuje Cube'a, że można robić hip-hop i jednocześnie na tym zarabiać. O'Shea wraca do Los Angeles, gdzie N.W.A. (do którego dołączyli w między czasie MC Ren, DJ Yella i Arabian Prince) pracuje nad nowymi nagraniami. Powstaje przełomowy album "Straight Outta Compton". Kontrowersje otaczające ten krążek (m.in. odmowa emisji tytułowego singla przez MTV, oskarżenia FBI o namawianie do stosowania przemocy wobec policjantów, aresztowania), świeże podejście do hip-hopu i wizerunek wykreowany przez grupę sprawiają, że płyta sprzedaje się doskonale. I wtedy właśnie Cube opuszcza N.W.A.

## POSZUKIWANY W CAŁEJ AMERYCE

Do takiej a nie innej decyzji Cube'a doprowadził sposób, w jaki traktowali go managerowie grupy, szczególnie zaś wspólnik Eazy'ego-E z wytwórni Ruthless, Jerry Heller. Kolejnym zarzutem, bardziej już wymiernym były finanse - O'Shea uważał, że udziały w zyskach grupy przelewane na jego konto są zbyt małe. Ice Cube rozpoczął karierę solową. Takie posunięcie wywołało oczywiście konflikt z niedawnymi partnerami z grupy - Eazy-E i Dr. Dre odwrócili się od Cube'a. Pogorszenie stosunków z tym drugim szczególnie zmartwiło Jacksona: początkowo bowiem chciał on nagrać solową płytę właśnie z Dr. Dre. O tym jednak nie mogło być mowy, a Cube pragnął rozpocząć samotną działalność do podkładów wyprodukowanych przez najlepszych producentów. Skoro więc stracił możliwość pracy z Dre przeniósł się do Nowego Jorku i nawiązał współpracę z grupą producencką Bomb Squad, znaną przede wszystkim z płyt Public Enemy. Ci właśnie ludzie, wspomagani przez Sir Jinx'a wyprodukowali pierwszy solowy krążek Cube'a - "AmeriKKKas Most Wanted". Klasa tej płyty, jej wysoki artystyczny poziom i fakt, że media mocno nagłaśniały odejście Jacksona od najpopularniejszej wówczas grupy hip-hopowej sprawiły, że album ten osiągnął status złotej płyty w ciągu tygodnia od daty premiery. Sukces jednak był nie tylko komercyjny, doceniono również artyzm Cube'a, który albumem tym udowodnił, że jak nikt potrafi wyrazić gniew, desperację i rozgoryczenie amerykańskich nastolatków, pokazał, że potrafi pisać teksty mądre, głębokie, a jednocześnie zrozumiałe przez wszystkich. Wystarczy tylko wspomnieć, że to jedyna płyta artysty pochodzącego z Zachodniego Wybrzeża, którą prestiżowy magazyn "Source" wyróżnił najwyższą oceną przyznawaną przez recenzentów tej gazety (warto jeszcze dodać, że w całej historii zaszczyt ten przypadł zaledwie dziewięciu nagraniom). Tym samym Cube zamknął usta wszystkim niedowiarkom, którzy głośno powątpiewali, czy O'Shea potrafi zaistnieć bez pozostałych "czarnuchów z charakterem".

## BEZ WAZELINY



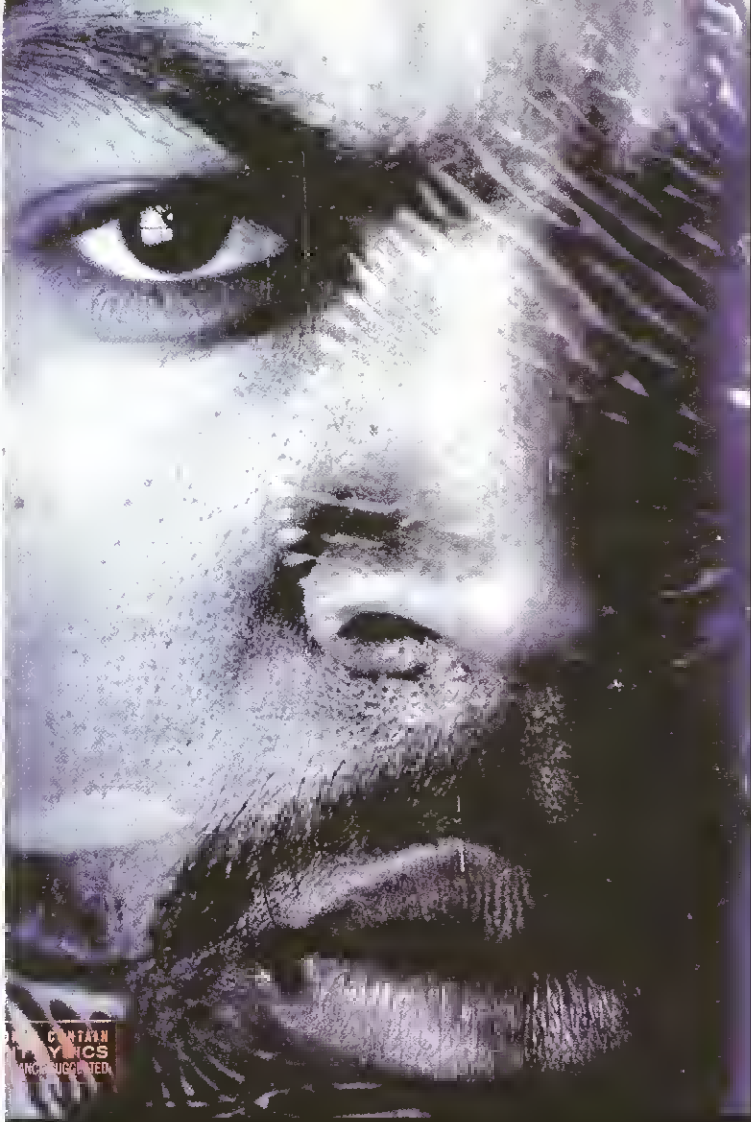
Ice Cube nie spoczął na laurach. Wykorzystując świeżo zdobytą popularność zakłada własną wytwórnię, dla której pozyskuje takich wykonawców jak Yo-Yo, Kam i Da Lench Mob. Wraz z albumami tych wykonawców wydaje również swoją EP-kę - "Kill At Will". Zaczyna też flirt ze światem filmu występując w filmie "Boyz N Tha Hood" debiutującego wtedy młodego czarnoskórego reżysera Johna Singletona. Choć było to bez wątplenia kolejne ryzykowne posunięcie (Singleton zaczynając pracę nad filmem był nieopierzonym absolwentem szkoły filmowej) "Boyz N Tha Hood" odnoszą olbrzymi sukces, co jeszcze bardziej umacnia pozycję Cube'a. O'Shea zaczyna pracować nad kolejnym albumem. Wydany w drugiej połowie 1991 krążek "Death Certificate" uznawany jest przez wielu za najbardziej udany w karierze Cube'a. Choć recenzja w "Source" była tym razem mniej entuzjastyczna, płyta sprzedawała się świetnie, a w przeciwieństwie od krytyki album bardziej przypadł do gustu zwykłym fanom. Atmosferę wokół płyty podgrzewały kontrowersje wywołane szczególnie przez dwa utwory. Pierwszym z nich był wymierzony w dawnych partnerów z N.W.A. "No Vaseline", jeden z najlepszych bitewnych

kawałków w historii hip-hopu - co ciekawe kontrowersji nie wywołał atak na sam zespół, krytyką ze strony przywódców społeczności żydowskiej Cube spotkał się ze względu na komentarze na temat legitymującego się żydowskim pochodzeniem Jerry'ego Hellera, menedżera i adwokata Ruthless Records. Drugi sporny utwór to "Black Korea", w którym Cube komentował zachowanie i postawę pochodzących z Azji sklepikarzy zakładających swoje kramiki w czarnych dzielnicach, a który odczytano jako czynne namawianie do napaści i podpajania takich sklepików. Atmosfera była tak napięta, że magazyn muzyczny "Billboard" wzywał nawet do bojkotowania albumu. Nie odniosło to jednak skutku, wręcz przeciwnie, w cieniu kontrowersji "Death Certificate" osiąga platynowy status. Dzieje się tak także dlatego, że krążek ukazał się w doskonałym na jego premierę czasie - buntownicze teksty Cube'a, jego pełne przemocy społeczne prognozy i brutalne przepowiednie zgrzywają się z klimatem panującym na ulicach Los Angeles - narastającymi tarciami na tle rasowym, coraz bardziej bezwzględnych działaniami policji, pogorszeniem sytuacji ekonomicznej i niezadowolaniem szerzącym się wśród kolorowych, głównie czarnych społeczności. To co Cube opisywał w swoich tekstach staje się rzeczywistością - w Los Angeles wybuchają zamieszki otwierające Ameryce oczy na kwestie rasowe, na to, że rasizm ciągle w USA istnieje. Przy wydarzeniu tej rangi jak wielodniowe, krwawe rozruchy na ulicach jednego z największych amerykańskich miast ataki na Cube'a cichną.

## PO ZAMIESZKACH

Zamieszki w Los Angeles sprawiły, że to co do tej pory mówił tylko Cube zaczęli mówić wszyscy. Ten więc zmienił swój styl, dostosował go do nowych czasów, odszedł od społecznych tekstów w stronę historii z życia ghetta, zabarwionych lekko gangsterską nutą. Nowy styl Cube'a zdefiniował album "Predator" wydany w 1992 roku. Płyta zadebiutowała na pierwszym miejscu listy przebojów Billboardu i stała się największym komercyjnym przebojem O'Shea - nic w tym zresztą dziwnego, jeśli weźmiemy pod uwagę to, że pracując nad albumem Cube zapewnił sobie współpracę najpopularniejszych, najbardziej wpływowych wtedy hip-hopowych artystów - Das EFX i DJ Muggsa z Cypress Hill. "Predator" to bodajże pierwsza płyta Cube'a, które nie budzi kontrowersji, nie wywołuje ataków - tylko niektórzy zarzucają mu, że niepotrzebnie wykorzystuje w remiksie utworu "Check Yo' Self" sample z utworu "Message" Grandmaster Flasha i Melle Mela. Nawet występy Cube'a na Lollapaloozie, skierowanej do białej publiczności wielkiej trasie koncertowej nie wywołują większych protestów, co więcej zwiększają jego popularność wśród białych nastolatków (najliczniejszych nabywców płyt hip-hopowych). Gusta tej samej, wychowanej na teledyskach z MTV grupy odbiorców zaspokaja także kolejny krążek Cube'a, odwołujący się do G-Funkowej stylistyki "Lethal Injection", promowany singlami "Bop Gun" i "You Know How We Do It". Sukcesy finansowe nie idą w przypadku Cube'a w parze z szacunkiem i uznaniem za artystyczne dokonania - choć tak "Predator" jak i "Lethal Injection" czy też wydane w 1994 "Bootlegs & B-Sides" (zbiór remiksów i niepublikowanych utworów) sprzedają się znakomicie fani i znawcy hip-hopu tracą wiarę, że Cube nagra jeszcze materiał tak ostry i ważny jak jego wcześniejsze utwory. Dziś, z perspektywy czasu nawet sam Cube przyznaje, że jego ulubione płyty to "Death Certificate" i "AmeriKKKas Most Wanted", w wywiadzie dla kalifornijskiego magazynu "Bay Guardian" mówi, że w po wydaniu dwóch albumów uznał, że publiczności spodoba się wszystko co wyda, dodatkowo rozwijająca się coraz dynamiczniej kariera filmowa i fakt, że Cube założył rodzinę (dziś jest mężem i ojcem trójki dzieci) sprawiły, że O'Shea przestał z poświęceniem angażować się w każdą kompozycję, przestał koncentrować się nad tym, by każdy album był coraz lepszy.





## ZACHODNIE KOPESJE

We wspomnianym już wywiadzie dla "Bay Guardian", tak samo jak i w wielu innych publikacjach, Cube przyznaje, że na nowo odkrył hip-hop, gdy zjednoczył swoje siły wraz z WC i Mack 10 w projekcie Westside Connection. Trójka ta współpracowała razem w utworach "Westside Slaughterhouse" z debiutanckiej płyty Mack 10 i w doskonałym "West Up" z "Curb Servin'" WC & The Maad Circle. Jak mówią nie przypadło im do gustu to, że wielu ludzi z muzycznego biznesu, szczególnie raperzy ze Wschodniego Wybrzeża, krytykowali fakt, iż Cube i spółka głośno mówią o swoim przywiązaniu do Kalifornii, Zachodniego Wybrzeża. Było to tym bardziej irytujące, że ci sami ludzie chwalili i wywyższali Nowy Jork. Napięcia między dwoma wybrzeżami narastały zresztą od lat, a w 1996 roku, gdy płyta Westside Connection ujrzała światło dzienne, napięcie było największe - konflikt między Death Row i Bad Boy, nieprzychylnie przyjęcie artystów z Kalifornii na uroczystości wręczenia nagród magazynu "Source", zaczepki słowne, nawet strzelaniny. Płyta Westside Connection pokazywała to wszystko, stawiając jednocześnie - co zresztą nie powinno być zaskoczeniem - na Zachodnie Wybrzeże. Popularność krążka, jego znaczenie dla mieszkańców Kalifornii symbolizować może fakt, że pierwszy promujący płytę singiel - "Bow Down" - został wykorzystany (oczywiście po niezbędnych przeróbkach) jako hymn drużyny koszykarskiej Los Angeles Lakers. Cube powrócił w wielkim stylu, jednocześnie zaś wspomógł karliery swoich podopiecznych - Mack 10 (obecnie ma na swoim koncie już trzy albumy) i WC ("Shadiest One", najnowszy album tego weterana kalifornijskiej sceny wydała w zeszłym roku wytwórnia Payday).

## WOJNA CZY POKÓJ

Nadszedł czas na kolejną solową płytę Cube'a. Reklamy tego krążka pojawiły się po raz pierwszy w połowie ubiegłego roku - okazało się, że będzie to podwójny album, a właściwie dwa, wydane po sobie, wzajemnie połączone albumy - pierwszy z nich "War", prezentujący mroczną, ostrzejszą stronę Cube'a ukazał się kilka tygodni temu, również w Polsce. Drugi - spokojniejszy, mniej agresywny, zawierający materiał do przemyśleń - "Peace" ujrzy światło dzienne w pierwszej połowie tego roku. I choć "War" nieco zawodzi warto na jego kontynuację, "Peace", poczekać - kto wie, czy Cube znów nas czymś nie zaskoczy?

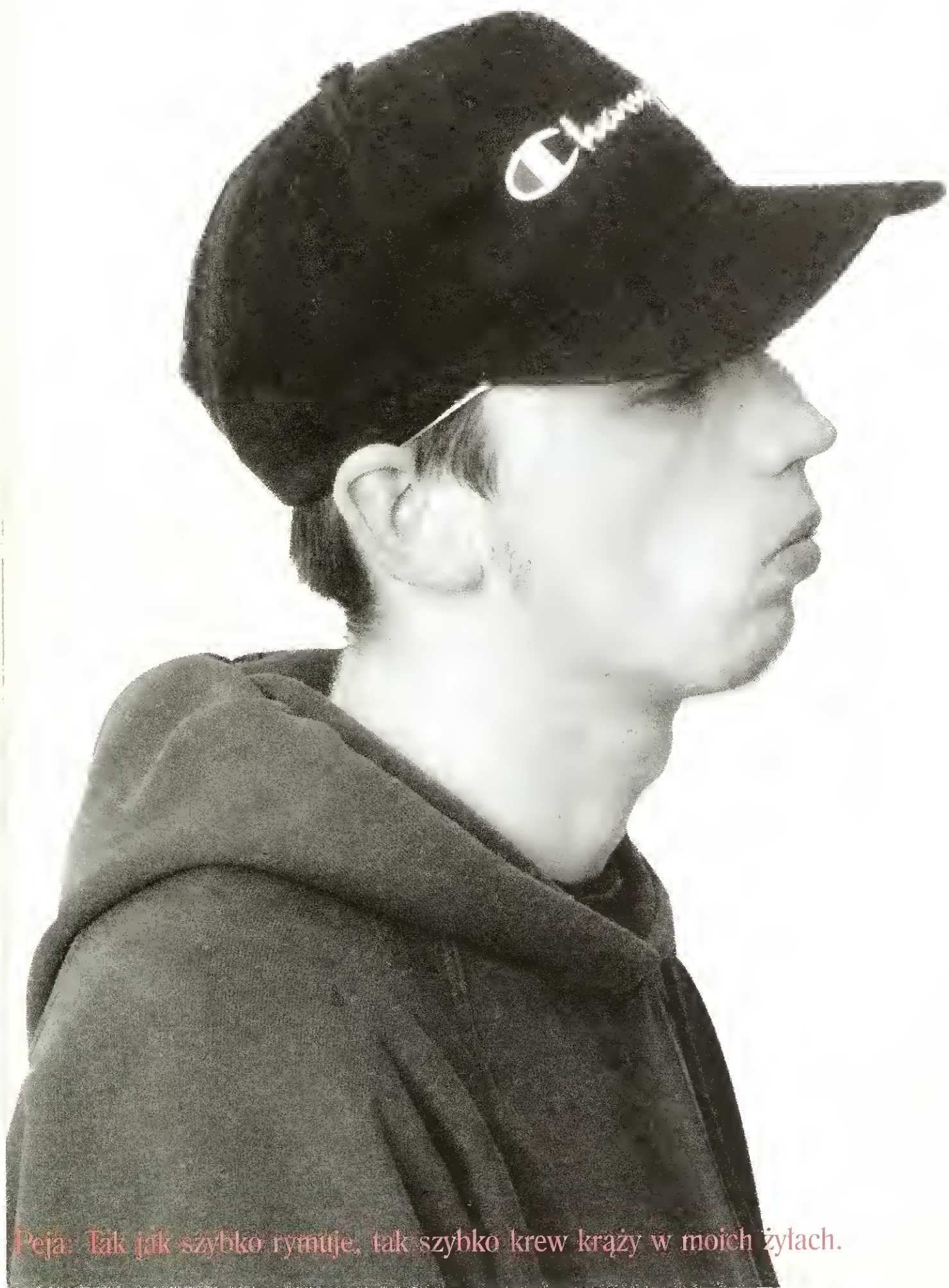
T-Cube



Cube vs.... Hip-hopowi kronikarze podliczyli, że Ice Cube jest jednym z najczęściej atakowanych artystów, nie tylko przez media, ale również przez innych MC. Oto najważniejsze konflikty Cube'a: - **Cypress Hill** - Podczas pracy nad utworem "Throw Your Set In The Air" z trzeciej płyty Cypress Hill, zespół odwiedził w studiu Ice Cube. Jak mówi Muggs bardzo spodobał mu się refren - "Throw Your Set In The Air" to wezwanie do pokazania symbolu w języku migowym, oznaczającego gang lub sąsiedztwo. Wkrótce potem ukazał się soundtrack do filmu "Friday", a na nim utwór "Friday" Ice Cube'a z refrenem niemal identycznym jak w kompozycji Cypress Hill. B-Real i spółka oskarżyli O'Shea o "kradzież" refrenu i dali o tym znać światu w utworze "No Rest For The Wicked" z płyty "Temples Of Boom". Cube odpowiedział wraz z Westside Connection utworem "King Of The Hill". B-Real nagrał utwór "Ice Cube Killa", ale jeszcze przed jego opublikowaniem obie strony wyjaśniły sobie różnice - Cube i B-Real wystąpili razem w utworze "Man Of Steel" Shaquille'a O'Neala. - **Common (Sense)** - W utworze "I Used To Love H.E.R." z płyty "Resurrection" Commona (wtedy jeszcze Common Sense'a) MC ten oskarża artystów z Zachodniego Wybrzeża o zaprzędanie ideałów hip-hopu. Nie przypadło to do gustu Cube'owi, który atakuje Commona w kompozycji "Westside Slaughterhouse". Ten odpowiada ostrym, świetnie napisanym "Bitch In You", dostępnym w Polsce na płycie-skiadance "Relativity Urban Assault". To oczywiście wywołuje odpowiedź - Common wspomniany jest kilkakrotnie na albumie Westside Connection - konflikt jednak szybko wygasa, tym bardziej że nastaje na to duchowy przywódca czarnej Ameryki. Louis Farakhan. - **N.W.A.** - Odejście Cube'a od zespołu, który uczynił go sławnym mocno zdenerwowało "czarnuchów z charakterem". Poza rozlicznymi pyskówkami w mediach (szczególnie w programie MTV o fenomenie hip-hopu przygotowanym przez Dee Barnes) powstają dwa nagrania - "Benedict Arnold" N.W.A. i "No Vaseline" Cube'a. Konflikt umiera jednak śmiercią naturalną, wraz z rozpadem N.W.A. Poszczególni członkowie zespołu, który wstrząsnął niegdyś Ameryką są już w dobrych stosunkach, mówi się nawet o zjednoczeniu N.W.A. - pierwszy wspólny utwór usłyszymy najprawdopodobniej na płycie "Chronic 2000" Dr. Dre.

Płoń Hollywood, płoń?!? Równoległe do kariery w hip-hopie Cube uczestniczył w najróżniejszych projektach filmowych. Pierwszym filmem, w którym wziął udział był "Boyz N Tha Hood", opowieść o wyborach, jakie podejmują młodzi ludzie wychowujący się w amerykańskich gheatach. Cube zagrał tam DoughBoya, nastolatka buntującego się przeciw społeczeństwu, nie stroniącego od przemocy. Kolejne filmowe projekty Cube'a to role w niezbyt udanym "Glass Shield" (rozprowadzanym w Polskich pod tytułem "Tarcza"), "Tresspass" (wraz z Ice T) i kolejnym filmie Johna Singletona "Higher Learning" ("Studenci"). Najbardziej popularny film z udziałem Ice Cube to jednak bez wątpienia "Friday" ("Piątek"), komedia z marihuaną w jednej z głównych ról, której scenariusz O'Shea współtworzył. Obraz ten cieszył się tak dużą popularnością, że już niedługo możemy spodziewać się jego kontynuacji, zatytułowanej roboczo "Next Friday". Filmografię Ice Cube'a dopełniają filmy "Dangerous Ground", "Anaconda" i zeszłoroczny debiut reżyserski tego MC noszący tytuł "Player's Club".





Peja: Tak jak szybko rymuje, tak szybko krew krąży w moich żyłach.

"GRUMPS"  
"ATTACK"



**P** z liderem **SLUMS ATTACK**  
 eja należy do najbardziej kontrowersyjnych i niepokornych postaci naszej Sceny. Przez jednych odrzucający, przez innych uważany jest wręcz za najlepszego MC....  
**SPOTKAŁEM**  
**się w jednym**  
**z POZNAŃSKICH pubów.**

**Poniżej prezentujemy rejestr tej**  
**BRUTAŁNEJ I Szczerzej rozmowy**

**KLAN:** Co się z Tobą działo w '98 ?

**PEJA:** Spałem. Nie, to żart... Poważnie - wziąłem udział w składance 'Robię swoje'. Składanka jak składanka. Wcześniej mieliśmy robić płytę. Nagrałem kawałek 'Całkiem nowe oblicze', poznałem się z Decks'em. 98-my kojarzy mi się z koncertami, pićm, paleniem, intensywnym stylem życia, brakiem sprzętu. Z tego powodu nie mogliśmy nic zrobić - piwnica u Decks'a, jakieś dwa adaptory, ja i wolnostylowe rymy. Wtedy pojawiły się klimaty w stylu 'rymy o rymach', ale nigdy się to nie ukazało i nie ukaże. To było przejście ze 'zwykłej codzienności' do dzisiejszego oblicza zespołu, które wszyscy zobaczą po wydaniu nowej płyty Slums Attack.

**K:** Z czego żyłeś ?

**P:** Oj, ciężko było. (...) Żyliśmy trochę z koncertów... Mnie nie przeraża pusta lodówka i nie będę o tym cały czas nawijał. Wiesz, kumple zapraszają mnie czasami na obiady. Nigdy nie zyliliśmy z hip-hopu. Trzeba się było zabrać za jakieś walki, wyjeżdżać na jakimś trefnym towarze. **Życie z dnia na dzień.** Na przykład dzisiaj mam dwa złote w kieszeni, nie jadłem obiadu, ale jutro może obejrzą sobie 'Oblicza Nowego Orleanu' o 20.00 tej. Będę się bawił w domatora, bo zawsze się w niego w niedzielę bawię.

**K:** Przez ten rok zmieniła się Scena. Jak to widzisz ?

**P:** Dobrze. Nie czuję się upoważniony, żeby komentować zaistniałą sytuację na scenie, ale na przykład ludzie się śmieją ze Wspólnej Sceny, że, kurwa, ściema. Ja bronię chłopaków z Piotrkowa i Dzikiego. Za to, co stworzyli będą miał zawsze dla nich szacunek. **Podoba mi się 'zejście' WARSZAWY Z MIKROFONÓW NA ULICE.** Tylko, żeby to wszystko było stonowane i prowadzone w jakimś kierunku. Żeby, jak to napisaliście w ostatnim numerze, nie przerodziło się to w te sprawy, że oni, kurwa, piją szampana i ubierają się we wioskie ciuchy.

**K:** Czy nie uważasz, że nastąpiła duża ekspansja Sceny Warszawskiej

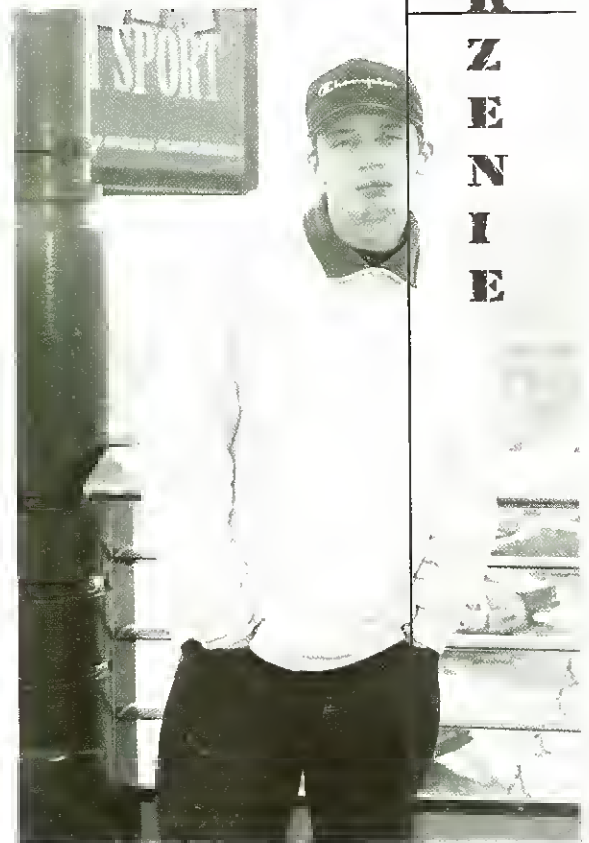
**P:** Znaczna ekspansja - płyty Molesty, DJ-a 600 V, 'Raport z osiedla', OMP, to są, kurwa, bardzo pozytywne sprawy.

**K:** Skoro jesteśmy przy Warszawie. Wiesz, że za to, co powiedziałeś o koleśkach w Respect bluzach masz w stolicy krechę?

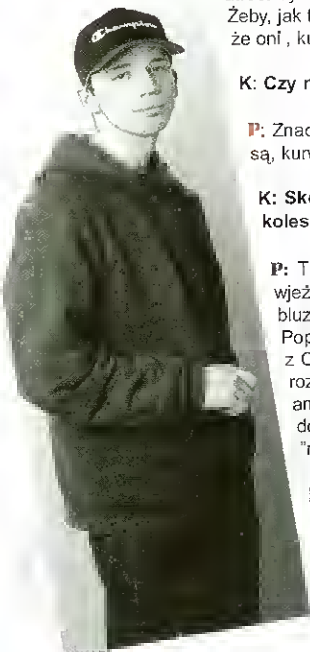
**P:** To było tak. Pijemy wódkę na lawce przed Rap Day'em, a tu wjeżdżają koleśki odjebani totalnie, jakbyś ich wyjebał z teledysku. W bluzach Respect W-wa. Domagają się szacunku dla Warszawy. Popatrzyliśmy na siebie. Ja jestem z Poznania, kumpel z Piotrkowa, inny z Częstochowy, to może też sobie pierdolniemy napis, żebyśmy byli lepiej rozpoznawalni u siebie w mieście. Ja zostałem wychowany w antystoletcznym nastawieniu, więc ukuło mnie to trochę, myślałem, że domagają się szacunku dla Warszawy. A resztą, co to kurwa oznacza "mieć krechę w stolicy"?

**K:** Słyszałem, że na nowej płycie Slums Attack będzie mało westowych klimatów.

**P:** Nie jestem koleśkiem, który ogranicza się do jednej stylistyki. Przyjdiesz do mnie to zobaczysz, że nie słucham tylko jednego stylu. Płyta będzie się nazywać 'Całkiem nowe oblicze cz. II'. Będzie na niej osiemnaście numerów, dużo sampli, ciężkich bębnow. Zrobiliśmy z Papa Dance-u oldschoolowy numer o hip-hopie. Na płycie będą też



sample z: naszych starszych numerów, Czesia, Zdziśki Sośnickiej... Tematyka? Używamy dosadnych rymów. W tekstach będzie dużo biedy, normalnego życia, trochę freestyle-u. A poza tym utożsamiamy się z Sykusem - wężem z bajki 'Owidiusz i Sykuś'. Owidiusze, to wszyscy nasi wrogowie. Ja jestem Sykuś i kopię pod nimi dolki. Myślimy też o remiksach. Nie wiem, czy puścimy je na legalu, czy w undergroundzie. Nie wiem, jak to teraz jest odbierane. Czy remiksy się wydają tylko po to, by bić kasę na niskobudżetowym głównie, zrobionym na PC-tach typu warszawska edycja "Ja mam to, co ty". Za niskobudżetowe głównie uważam każdą w chuj szumiącą, chujowo wydaną kasetę. Generalnie chodzi o jakość, bo same remiksy są spoko. Na pewno na remiksach nie będziemy zarabiać pieniędzy. Mam nadzieję, że nasza nowa płyta rozwieje wątpliwości tych, co wątpili w to, czy czujemy hip-hop.



**K:** Czy pieniądze były głównym powodem rozstania z RRX ?

**P:** (...)\*

**K:** Słyszałem, że chciałeś wydać nową płytę niezależnie, własnym sumptem.

**P:** Dokładnie. Chcieliśmy sprzedawać kasety z bagażnika. Ja mam takie klimaty. Nie muszę się, kurwa, bawić w pośredników, akwizytorów, reklamówki, wymyślne okładki czy single promocyjne. Nie chcę być jakimś znanym typem, któremu się robi trzy clipy do płyty. Chociaż fajnie jest się bawić, **być królem jednej nocy...** Ja to tak odbieram. Dopiero za dziesięć lat zespoły będą miały pieniądze, my będziemy siarymi oldschoolorowcami, a oni nam będą dawać na piwko. Tak będzie, zobaczysz. Jakbyśmy się wzięli za poważne interesy, to byśmy zarobili więcej niż na hip-hopie.

**K:** Podobno kradłeś samochody...

**P:** **COOO?** No, może radia kiedyś, ale nie samochody. Może jakieś torebki...

**K:** Jaka jest w takim razie prawda o Twoim życiu ?

**P:** Już jest 'dziewięć dziewięć'. Minęło 10 lat jak umarła matka. Po jej śmierci walilem sobie wódkę ze starym. Były takie klimaty, że stary



P  
o  
n  
o  
w  
n  
e  
u  
d  
e  
r  
z  
e  
n  
i  
e

mruczał, coś nie skumalo, piliśmy wódkę, ja mu wypierdoliłem liścia, on mi wyjebał boksa, trzasnąłem drzwiami, pojechałem na mecz i wróciłem za trzy dni. Skończyłem podstawówkę, trzeba było złapać jakieś liceum, jedno, drugie, trzecie... Było też judo, a przede wszystkim mecze. Ostre picie, ostre życie można powiedzieć. Od '93 nagrywam demówki i dokładnie od tamtego czasu zaczęły się rymy. Była bieda, awantury... Tylko sport mnie jakoś trzymał. Potem ze sportu przeszedłem w chuligaństwo. Trenowałem judo w policyjnym klubie, zrobiłem jakichś mistrzów Polski, ale już patrzyli na mnie krzywo. No to chuliganii się mną zaopiekowali. Jeździmy, bijemy się i się tego nie wstydzimy. Taki jest sposób na **ŻYCIE**. Tylko **muzyka** była **DLA** mnie zawsze najważniejsza.

**K:** Czy jest sens, żeby te wszystkie animozje kibicowskie przenosić na hip-hop?

**P:** **Nie**. Ale jeśli przychodzi do mnie jeden, drugi, trzeci koleś i mi wypłaca w teń, że nie jadę... Jeśli jestem na wyjeździe i dostanę po ryju, i była fajna akcja, to dlaczego tego nie opisać, jeśli jest to część mojego życia. To nie jest życie na krawędzi, to jest normalne. Niektórzy jeżdżą z

przyzwyczajenia, niektórzy z zaśpienia, a niektórzy tylko po to, żeby przypierdolić. To jest jedyna forma, kiedy można bezkarnie dojechać policji. Pasuje ci? Można im wypierdolić i być anonimowym. Oczywiście większość chłopaków kocha naszą drużynę i piłkę nożną. Wyjazdy to także dopingowanie, kibicowanie, wiesz zdrowe odreagowanie.

**K:** Powiedz coś o Scenie w Poznaniu.

**P:** Ja mam swoich ludzi, mamy Da Blaze, Anymaniakh, mam chłopaków od wypitki i od bitki. Tego się trzymam.

**K:** Czy planujesz zrobić jakiś clip, wypuścić singiel ?

**P:** Raczej clip. W single się nie będziemy bawić. Nawet nie zrobimy czystych wersji na płytę. Nie chce nam się. Po co zajmować dysk czystymi, niepotrzebnymi wersjami? Clip będzie w klimacie piwniczno-ulicznym. Będą w nim tańczyli break-a dwa dwujęzyczni koleś. Wszystko będzie poprzedzielane wstawkami z naszych koncertów.

**K:** Czy liczy się dla Ciebie w ilu egzemplarzach sprzedaje się Twoja nowa płyta?

**P:** Pierwszej zeszło dziesięć tysięcy, drugiej - (...)\* 'Czas przemija' nieźle ją promuje. (...)\* Zawsze chciałbym wiedzieć jaka jest sprzedaż, bo wtedy wiem, jaki jest odbiór. Gdybyśmy sprzedali trzy dychy to bym się cieszył. Pieniądzy też są z tego. Mogę mieć jakieś perspektywy. Niedługo wylęcę z mieszkania.

**K:** Dlaczego???

**P:** Mam problemy z właścicielami. Nie płacę rachunków za czynsz, prąd, gaz... Mam to w dupie. Ja nie muszę udawać, że mama mi sprząta, pierze, gotuje. Robię to sam. **Prawdziwy mężczyzna to ten, który potrafi sprostać WSZYSTKIM życiowym wymaganiom**. A nie - nastukać się, przyjść do domu, wypierdolić obiad i dać mamie do prania spodnie upierdalone po melanżu.

**K:** Gdzie jest najlepsza hip-hopowa publika ?

**P:** Wszędzie, tylko nie w Poznaniu. Jest kicha. Ludzie ani nie skaczą, ani się nie bawią.

**K:** Powiedz coś o swym konflikcie ze Wzgórzem ? Co się wydarzyło w Giżycku ?

**P:** Ja nawet byłbym w stanie ich przeprosić, bo nie odróżniałem ich od pana Piotra. Ale jak oni nie chcą, to ja też nie chcę. Wiesz, ja ciągle nie będę udawał, że ich nie widzę jak gramy jakieś koncerty. W Giżycku chodziło o to, by Wzgórze pożyczyci nam gramofony, bo swoich nie przywieźliśmy. (...)\* My przyjeżdżamy- Wzgórze ma adaptery. No i co ? Odlączyli nam igły, odlączyli nam mikser, słuchawki. Działek wszystko zainstalował, napierdalał bez słuchawek, ja się spiełem, rzucaliśmy w publikę piwem i było fajnie. Co do Wzgórze - nie chcą zgody, to nie, i chuj.

**K:** Jesteś agresywny ?

**P:** Jak wódki wypiję za dużo i nierzaz mi najdzie... **Urwałem szafę** rok temu na Sylwestra. Rzuciłem pełnymi kwadratami luksusowej po chacie. Trzy godziny tak buszowałem, wszystkich wyjebałem z domu. W innej sytuacji **zachlałem na imprezie** i mnie chcieli za szybko wyciągnąć. **Toteż szedłem z innej dzielnicy na moją dzielnicę i wszystko z buta masakrowałem.** Samochody, w kioski się wbiłem... **Rano się budzę pobijany, pozdierany i nic nie pamiętam.** Ja teraz trochę więcej palę materiału niż piję i to mnie luzuje. **Wołę zielone, chociaż kokainowo-amfetaminowe maratony też się zdarzają. Myślę, że mi pikawa za szybko skacze. Tak jak szybko rymuję, szybko mówię, tak szybko krew krąży w moich żyłach. Nie chcę być taki agresywny, ale jak trzeba to jestem.** Dlatego nie poszedłem do wojska. Zabili by mnie, bo bym nie zbastował. Dostałem kategorię E - na głowę. Opowiedziałem kilka wydarzeń z meczów i z domu. Choćby o tym, jak napierdalał się kibol innego klubu w pociągu. Jeden kumpel miał nawet tłuźcek do



mięsa. Nigdy go nie zapomni.

**K: Pobiteś kiedyś dziewczynę?**

**P:** Tak, wiele razy. Na przykład: wchodzimy do autobusu, jestem z moją kobietą, mój brat z żoną w ciąży. A dwie gościny, umalowane, napierdolone - śmieją się: 'Jaka frajerka'. I mi się zrobiło przykro. Mówię: 'Nie mów tak, bo ci przykunię.' A one na mojego brachola: 'Ale frajer'. Więc wstałem, już sobie wduśłem 'stop', że wychodzę, obróciłem się, bomba w ryl, juha, nosy połamane, za kudy, zdepnąłem jej głowę, tej drugiej wyjechałem łokciem, zacząłem ją tłuc... Odciągnęli mnie, a ja: 'Będziesz, kurwa, ubliżać?' A wiara w autobusie, wiesz... Niektórzy to mi nawet brawo bili.

**K: Jesteś monogamistą?**

**P:** Lubię się kochać z moją Mi. Oglądałem 'Show girls'. Widziałem jak się dwie dziwki całują. Chciałbym usiąść w fotelu, popijać piwko i popatrzeć jak dziewczyny to robią. Mam trochę najebane na punkcie seksu. Tak samo kocham jak nienawidzę. Jak kocham, to tak jak siebie. A ja kocham siebie takiego, jakim jestem. Jak ktoś siebie nie lubi, to nie lubi nikogo.

**K: Co powiesz do swych fanek?**

**P:** Wiadomo, że są też takie, które lubią nas tylko ze względu na to, co robimy i dla tych szacunek, tak jak dla wszystkich fanów. Ale nieraz wkurwia, że laska nawija coś do ciebie, niby kuma a z oczu patrzy wiesz co... Że chciałby żebyś ją przeleciał. Nieraz jest to trochę żenujące, chociaż koleżcy mają inne zdanie na ten temat. Jestem z jedną kobietą, kocham ją, wzięliśmy ślub i będziemy mieć kaczory. **Zrobić sobie wreszcie dom.** Przez dziesięć lat nie miałem domu, to chociaż **moim** dzieciom zapewnię lepsze życie. Żeby nie miały gorzej niż ja.

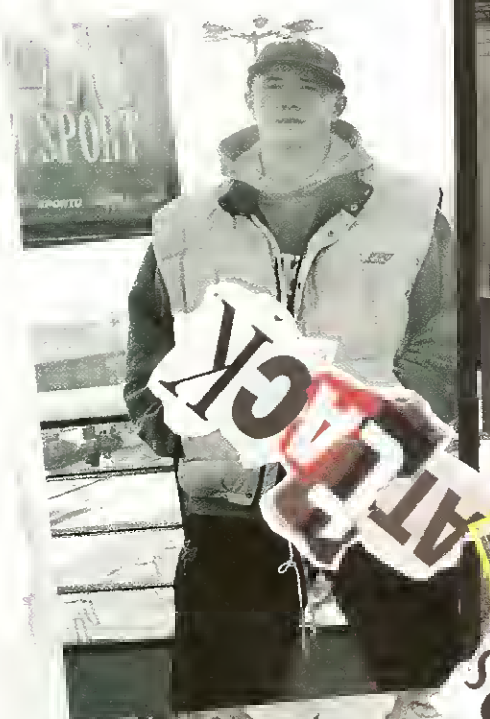
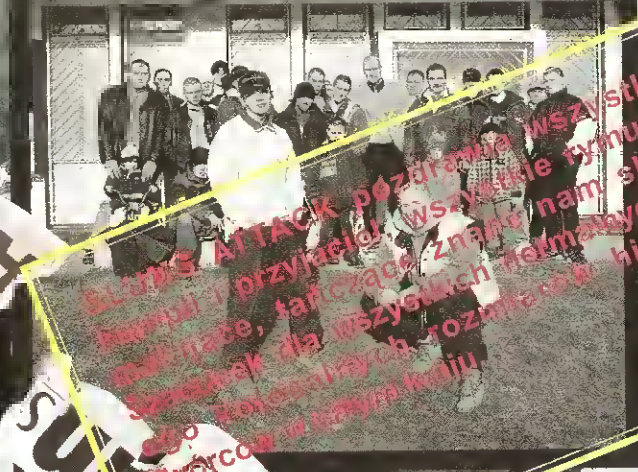
**K: Co się wydarzy w '99 ?**

**P:** **HIP-HOP BĘDZIE SIĘ PIĄŁ.** Wyjdą kapele, które są znane z Klanu, będzie dużo nowych płyt, imprez... To wszystko się wymieszają i każdy znajdzie coś dla siebie.

Rozmawiał Arek

p  
o  
n  
o  
w  
n  
e  
  
u  
d  
e  
r  
z  
e  
n  
i  
e

(...)\*- W tych miejscach znalazły się wypowiedzi Pei na temat szefa RRX. Z racji tego, że toczy się postępowanie podziałowe między RRX a nowym wydawcą KLANU, redakcja za zgodą Pei postanowiła nie umieszczać fragmentów dotyczących konfliktu między Slums Attack a RRX. Ta "cenzura" została wykonana po raz pierwszy i ostatni. Jednocześnie nowy wydawca Slums Attack rozpisuje konkurs dotyczący owych kontrowersyjnych opinii. Dla czytelników, którzy przysłał wypowiedzi najbardziej zbliżone do sądów Pei, CAMEY przygotował nagrody w postaci nowej płyty S.A. z autografami jej lidera.



**SLUMS ATTACK pozdramia wszystkich mamusi i przyjaceli, wszystkim tymującym nam nase, tańcząc znane nam składy szanując dla wszystkich normalnych bez szkodliwych rozmiarów hip-hopu**

# Podsumowania



1 GANGSTARR - "Moment Of Truth" "... hip-hopowe arcydzieło, album jakiego nie było już od dawna, stojący na tym samym poziomie co klasyczne płyty ze złotej ery hip-hopu".

Szampan już dawno opuścił butelki, race i inne eksplodujące gadzety skończyły się dopalać, większość z Was zdążyła już pewnie złamać swoje noworoczne postanowienia. Mamy nowy rok 1999. To zaś oznacza, że tak jak zawsze w prasie muzycznej czeka nas podsumowanie roku ubiegłego - 1998.

Za wielką wodą, w Stanach Zjednoczonych hip-hop kontynuował zapoczątkowaną już w 1997 inwazję na listy przebojów. Muzyka afroamerykanów stała się zjawiskiem kulturowym powszechnie akceptowanym, wykorzystywanym i przetwarzanym we wszystkich niemal sferach życia (m.in. reklamy, gry komputerowe, sport). To zaś sprawiło, że stał się także wielkim biznesem. Co ciekawe w telewizyjnym i radiowym eterze coraz częściej pojawiały się single ostre, obrazoburcze nawet - wystarczy wymienić chociażby pełne ulicznych gróźb single DMX'a, równie niepokorne utwory Noreaga (np. "Superthug"), hymn amerykańskich biednych dzielnic "Hard Knock Life" Jay-Z, czy niemal pornograficzne "Can I Get A..." tego samego autora lub "I'm Not A Player" i "Still Not A Player" Big Punishera - wszystkie te utwory zaszły wysoko w muzycznych notowaniach mimo swojej treści i oprawy. Fali tej dał się ponieść także Joe Pesci, który kilka tygodni przed końcem 1998 roku wydał singiel "Wise Guy", w którym ten popularny aktor rapuje do podkładu przygotowanego przez Poke'a i Tone'a z Trackmasterz.



2 OUTKAST - "Aquemini" "Słuchanie "Aquemini" może stać się dużym, wartościowym przeżyciem, szczególnie jeśli uruchomicie wyobraźnię i wrażliwość."

Patrząc z komercyjnego punktu widzenia największym wygranym ubiegłego roku jest chyba bez wątpienia Percy Miller, znany bardziej pod pseudonimem Master P. W 1998 roku No Limit Records, bazująca w Nowym Orleanie wytwórnia Mastera P zamieniła się z prężnej, bogatej niezależnej wytwórni, w potężne, dynamicznie działające przedsiębiorstwo zajmujące się nie tylko muzyką, ale również nieruchomościami, rynkiem odzieżowym, zawodową koszykówką i filmem. Największym sukcesem Percy'ego Millera była na pewno podpisanie kontraktu ze Snoop Doggy Doggiem - ubiegły rok obfitował jednak w wiele innych pomyślnie przeprowadzonych przedsięwzięć - podwójny (rzekomo ostatni) album Mastera P "The Last Don" oraz nowe filmy - m.in. "I Got The Hook Up". Sam Master P i artyści nagrywający dla No Limit pojawiali się też w utworach i na płytach innych wykonawców - częściej nawet niż w roku 1997 Puff Daddy i wykonawcy Bad Boy Records - wystarczy wymienić choćby albumy Mack 10, Scarface'a, trybut dla N.W.A, czy z płyt nowojorskich "E.L.E." Busta Rhymesa i "Chyna Doll" Foxy Brown.



3 JURASSIC 5 - "Jurassic 5 LP" "Jurassic 5 to ta nowa generacja pozytywnego hip-hopu, która poprowadzi nas w następną tysiąclecie..."

Pisząc o gościnnych występach na płytach innych wykonawców nie można nie wspomnieć o trzech MC, którzy w tej kategorii zdziałali w ubiegłym roku najwięcej. Mowa tu oczywiście o Noreaga, Big Punisherze i DMX. Zaraz za nimi uplasowali się równie ciężko pracujący Busta Rhymes, Jay-Z i debiutant tego roku Canibus. Bez tych wykonawców nie obyła się żadna poważniejsza nowojorska (i nie tylko) płyta ubiegłego roku. Czy to dobrze? Niekoniecznie, bo w pewnym momencie nawet bez słuchania albumu łatwo można było przewidzieć, kto na nim gości, stracili zresztą także niektórzy artyści, szczególnie DMX, którego solowy album nie sprostał wysokim, podkreślonym "featuringami" oczekiwaniom.

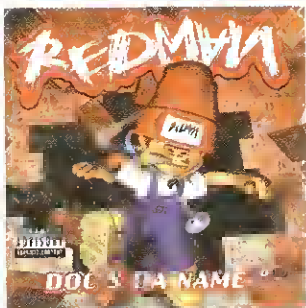


4 BRANDNUBIAN - "Foundation" "Brand Nubian A.D. 1998 to prawdziwy majstersztyk, który podobnie jak "One For All" ma szansę przejść do historii muzyki rap"

Hip-hop to jednak, przynajmniej u nas, w Europie, nie pieniądze, a (mam nadzieję) szczerą, wartościową muzyką. Z artystycznego punktu widzenia więc wygranymi są dwa zespoły, które w 1998 dały nam rewelacyjne, doskonałe, genialne..... (w kropki wstawcie wszystkie znane sobie synonimy słowa "perfekcyjne") albumy. To oczywiście Gangstarr i jego "Moment Of Truth" oraz Outkast z "Aquemini". Oba te albumy powinny wejść (i pewnie wejdą) do klasyki hip-hopu, są bezsprzecznie pierwszymi od wielu lat krążkami, które w pełni zasługują na taki zaszczyt. Pierwszy z tych albumów urzeka twardą, miejską poezją Guru i nieprawdopodobnymi umiejętnościami producencko-gramofonowymi DJ'a Premiera, drugi zaś otwartością umysłu Andre Benjamina, dojrzałym (choć lekko gangsterskim) stylem Big Boia i oryginalnymi podkładami przygotowanymi zarówno przez Organized Noize jak i samych MC. Za Gangstarrem i Outkastem w czołówce ułożyły się nowe płyty Jay-Z "Hard Knock Life... In My Lifetime vol. 2", "Can-I-Bus" Canibusa, "Soul Survivor" - solowy krążek Pete Rocka, "Doc's Da Name" -



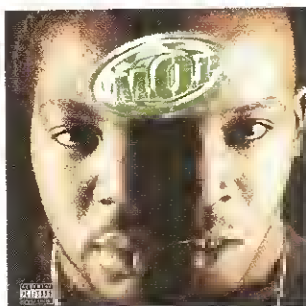
5 CANIBUS - "Can-I-Bus" "Porównanie "Can-I-Bus" do Wu-Tang jest oczywiście przesadą, ale bez wątpienia mamy do czynienia z jedną z najlepszych płyt tego roku".



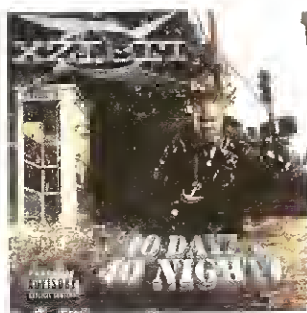
6 REDMAN - "Doc's Da Name 2000" "Redman wzbogacił swój styl o nowe patenty, znów brzmi świeżo, nie ma tak samo jak w dniach swojego debiutu".



7 BLACK EYED PEAS - "Behind The Front" "Wielbiciele "żywego" hip-hopu powinni być usatysfakcjonowani, bo kapela różnie jak należy, a oszczędna i znakomicie zrealizowana muzyka nie ma nic wspólnego ze skandynawskim jazz-hipem..."



8 M.O.P. - "First Family 4 Life" "Na kolanach powimiśmy dziękować M.O.P. za ich nową płytę, bo jeśli ryzygasz na dźwięk sztuk śpiewających w refrenach i "przyjaznych radiu" hitów; to duet z NYC ma coś specjalnego dla ciebie HAA!AAARDCORE!!!"



9 XZIBIT - "40 Dayz & 40 Nightz" "40 dni i 40 nocy, to pełna dynamiki podróż do świata faceta, który wie co chce powiedzieć"



10 BEASTIE BOYS - "Hello Nasty" "Hello Nasty" - to bardzo dobra płyta, bez cienia wątpliwości zasługująca na miano "intergalaktycznego, old-schoolowego" hip-hopu XXI wieku".

czwarty już album Redmana, "Tical 2000: Judgement Day" Method Mana, "Revenge, Retaliation And Get Back" Daza Dillingera, "G-Funk Classics vol. 1 & II" Nate Dogga, "Foundation" Brand Nubian, "Capital Punishment" Big Punishera, wspólny album Mos Defa i Taliba Kweii "Blackstar", "Love Movement" Tribe Called Quest - a tytuły te nie zamykają na pewno listy dobrych płyt 1998 roku.

Z tą ostatnią płytą wiąże się niestety najmniej chyba dla fanów hip-hopu przyjemna wiadomość ubiegłych dwunastu miesięcy. Chodzi o rozpad Tribe Called Quest, zespołu, który na stałe odcisnął swoje piętno na tak lubianej przez nas muzyce, dając nam pięć świetnych płyt. I choć na otarcie łez Q-Tip, Phife i Ali Shaheed zostawili nam zapowiedź nowych, solowych projektów, wiadomo, że dawnej magii Tribe nic już nie przywróci. Nie tylko zresztą Tribe zasmuciło rozpadem swoich fanów - że dzieje się również na południu, gdzie Bushwick Bill opuścił kultowy zespół Geto Boys. Na szczęście w roku 1998 byliśmy także świadkami powrotów starych zespołów, które jak mogło się wydawać nigdy nic już razem nie nagrywają. Zjednoczyli się ponownie Brand Nubian, wydając bardzo dobrą płytę "Foundation", jak również Nice&Smooth i Public Enemy. Do studia weszli razem także Black Moon, Freestyle Fellowship i 3rd Bass - efekt pracy tych doskonałych wykonawców poznamy jednak już w roku 1999.

Wracają do nas nie tylko old-schoolowe grupy, ale również old-schoolowy sposób myślenia. Dowodem na to może być chociażby składanka "In The Beginning", na której stare nagrania sprzed lat interpretują nowi wykonawcy. Nie tylko jednak to - powiedzieć trzeba też o powrocie hip-hopowych pojedynków - tu mowa oczywiście o słynnym, ciągnącym się przez niemal cały rok konflikcie między LL Cool J'em a Canibusem (później także Wyclefem). W pojedynku tym wygrał Cani, dowodząc, że jest najlepszym nowym MC na scenie.

A trzeba przyznać, że miał w tej kategorii wielu konkurentów. Z wykonawców bardziej popularnych, komercyjnych wymienić należy Noreaga, który dopiero w tym roku zadebiutował solowym albumem z nowym stylem. Na pewno świetny debiut ma też na koncie Big Punisher i to zarówno pod względem artystycznym, jak i finansowym. Bardzo dobre debiutanckie krążki wydali także Witchdoctor, Black Eyed Peas, La The Darkman, Devin oraz Blackstar, czyli wspólny projekt Mos Defa i Taliba Kweii. Dużo zamieszania zrobili także podopieczny Wu-Tangu - Holocaust - zajęci już przez Dr. Dre - Last Emperor i Eminem, niesamowity biały MC - oraz Wordsworth & Punchline, którzy wraz z Jane Blaze i Rah Digga pojawiali się na podziemnych nowojorskich nagraniach tak samo często jak Nore i Big Pun na albumach wydawanych przez duże wytwórnie.

Podziemie zresztą coraz mniej przypomina podziemie w tradycyjnym znaczeniu tego słowa (kasety przekazywane z ręki do ręki, wydawane w małych seriach "nielegale", itd.) Najważniejsza nowojorska wytwórnia podziemna - Rawkus - zamieniła się w liczącą się firmę - z własnym serwerem Internetowym, wysokonakładowymi wydawnictwami i singlami promowanymi w radiu i telewizji (np. "Body Rock" Q-Tipa, Tasha i Mos Defa).

Ten trend będzie pewnie kontynuowany w roku bieżącym. Rawkus zapowiada bowiem solową płytę Mos Defa i kolejną część składanki SoundBombing, które na pewno, choćby w postaci jednego singla, zagoszczą w eterze. Co jeszcze czeka nas w tym roku? Nowe płyty The Roots, Black Moon, Nasa, Mobb Deep, Naught By Nature, Capone'n'Noreaga, Keitha Murraya, Foxy Brown, KRS-One'a, solowy krążek Tasha z Alkoholiks i EP-kę Canibusa. Pojawia się też płyty podstawowych członków Wu-Tang Clanu - Ghostface Killah, Inspectah Decka, Raekwona, być może także ODB/Osirisa. Na pewno udany będzie także krążek powracającego na scenę wprost z więzienia Slick Ricka. Wydaje się też, że znacznie polepszy się pozycja Aftermath, wytwórni Dr. Dre - zapowiada ona album King Tee, debiut naprawdę świetnego Eminema, przede wszystkim zaś "Chronic 2000", najbardziej chyba oczekiwany album przyszłego roku.

Fresh Rock T.

# Podsumowania



# POCZTÓWKA Z HIP-HOPOWEJ POLSKI 1998

Gdy zastanawiam się nad tym, czy rok 1998 był dla polskiego hip-hopu dobry, czy zły, dochodzę do skrajnych wniosków. Niewątpliwie oczekiwania miałem większe ( patrz bilans '97 w KLANIE 3/4 ), ale zważywszy na ogólny kryzys panujący w polskiej kulturze masowej, coraz bardziej przypominającej odgrzewany fast-food, kultura hip-hop i tak prezentuje się jako jedyny ożywczy nurt nie skażony plastikowym prymitywizmem. Poniżej zaprezentuję Wam mój prywatny ranking mając nadzieję, że nikogo nie obrażę, w następstwie czego nie będę musiał staczać następnej bezsensownej wojny na rymy ( patrz Tymon kontra Wzgórze ).

## WYGRANI

1. **DJ 600 V-** Najbardziej zapracowany człowiek roku - autor lub współautor pięciu płyt nagranych w 98. Przebiegły i inteligentny - patrz "angielskie" wyjście z pociągu z napisem BEAT REC. i przesiadka do wagonu RRX. Ciekawe, jakim pojazdem i dokąd dojedzie w 99 ?
2. **Molesta-** Bezdyskusyjny debiut roku. Prawdziwi do bólu. "Skandal" rozpoczął nowy rozdział w polskim rymowaniu. Kto nie wierzy, niech natychmiast posłucha tej "ulicznej" płyty i porówna z tematyką tekstów 3/4 początkujących MC.
3. **Wzgórze Ya Pa 3-** Pionierzy stylu w dobrej formie. Seria koncertów po całej Polsce, dwie płyty i hit roku "Ja mam to, co ty", muszą budzić respekt. Konsekwentni w odpieraniu zarzutów o zbyt dużą "warszawskość" ich ostatnich utworów.
4. **Trzyha-** Mogło być wyżej, jednak zabrakło płyty. Zniecierpliwienie fanów z tym związane jest coraz większe, lecz ... "zegar wciąż tyka". Zespół wziął udział we wszystkich prestiżowych produkcjach minionego roku. Szacunek w całej Polsce.

## TEŻ DO PRZODU

1. **Kaliber 44-** Zespół wzbudzający najwięcej kontrowersji. Zmianę stylu większość słuchaczy odebrała negatywnie. Z drugiej strony " W 63 min..." to jedyne "złoto" (ponad 50tys. sprzedanych nośników) w zeszłym roku w hip-hopie. Niezbyt lubiani za swoje ocierające o megalomanię wypowiedzi i zachowanie. Pieszczochy pism rockowych.
2. **Thinkadelic i Stare Miasto-** Obie grupy łączy podobne podejście do hip-hopu. Obie zadebiutowały w dużych wytwórniach. Trudno dziś jednoznacznie ocenić jaka będzie ich przyszłość, jednakże obecność TA. w VIVA cieszy i zdumiewa.

## ROZCZAROWANIA

1. **Beat records-** Firma mająca najlepszy start i największe perspektywy, rozwiązała się po wydaniu trzech pozycji. Jak widać, moje obawy co do mariażu z EMI były zasadne (KLAN 3/4). Bartek i Bogdan z hip-hopowych przywdziali stroje bohaterów gier play-station.
2. **Narkotyki-** Ze zdumieniem i zażenowaniem obserwuję, jak menu naszych hip-hopowców poszerzyło się o inne, niż THC dragi. Panowie ! Skąd u Was taki katar ?
3. **Koncerty-** Gwiazdy światowego hip-hopu konsekwentnie omijają Polskę ( poza podstarzałymi koleśkami z Run DMC ). Dlaczego ? Spytajcie agencje organizujące koncerty, które nadal stawiają na rockowych dinozaurów i gwiazdki jednego sezonu.

## GDZIE ONI BYLI ?

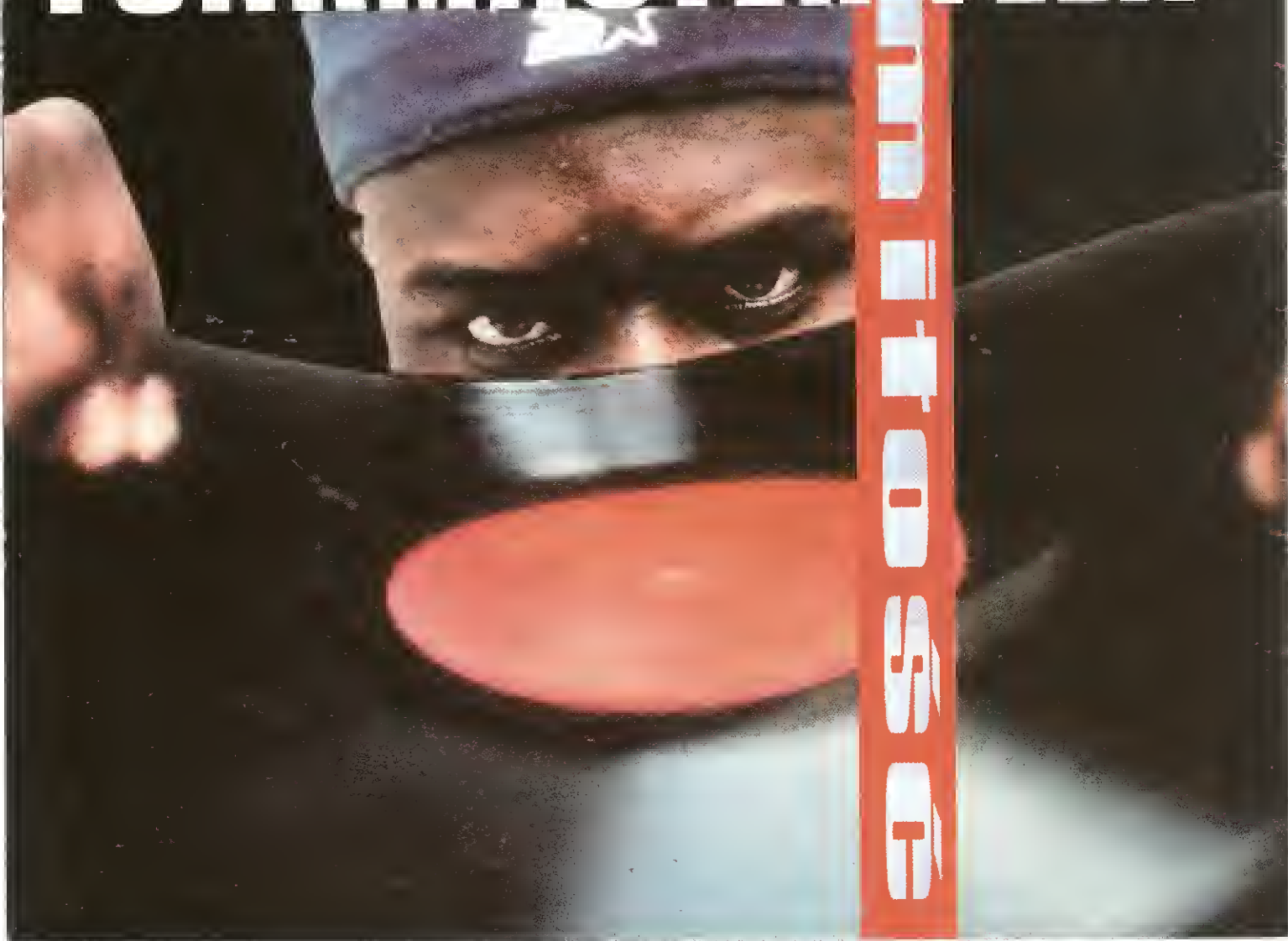
1. **Slums Attack-** Poza udziałem w średniej składance "Robię swoje" i paroma koncertami zupełna cisza. Kolejna cisza przed burzą ?
2. **Liroy-** Pioruny, studio tatuażu, siłownia i ... Wentylator. Na przeszkodzie wydania płyty stanęła też zbyt duża ilość pomysłów.
3. **Bolec-** Czy ktoś jeszcze pamięta tego rapera z Krakowa ? Zagrał główną rolę w filmie " Poniedziałek" . Mała aktywność na scenie. Podobno materiał na album jest już gotowy.

Nieustającej hip-hopowej imprezy wszystkim czytelnikom KLANU życzy AREK. Ps. Czekamy na Wasze podsumowania roku 98 i prognozy 99. Dla autorów najciekawszych listów przewidzieliśmy cenne nagrody.

# RADIO

# FUNKMASTER FLEX

THE  
FLEX  
FUNK  
MUSIC  
VIDEO



**Funkmaster Flex** znany jest w Polsce głównie ze swoich mixtape'ów rozprowadzanych u nas i na całym świecie przez firmę Loud Records. Funk Flex nie ogranicza się jednak tylko do tworzenia tych taśm, używa gramofony także do innych celów. Do jakich? Przeczytajcie niżej...

**T?MON:** Słowo "DJ". Co dla Ciebie oznacza, jak wytłumaczyłbyś je obcemu z innej planety, który nigdy go nie słyszał?

**FUNKMASTER FLEX:** DJ. To człowiek, który sprawia, że ludzie słuchają muzykę. Dostarcza im tę muzykę. To taka osoba, która wie co ludzie chcą usłyszeć, która wie, co może się ludziom spodobać.

**T:** Co zatem, Twoim zdaniem, sprawia, że DJ jest dobrym DJ'em?

**FMF:** Dobry DJ, to taki DJ, który wie jak rozkręcić ludzi, dobry DJ, to DJ, który gra nie tylko to co sam lubi, ale także to co... Także to, co lubią ludzie.

**T:** Co sprawiło, że chciałeś zostać DJ'em. Dlaczego wybrałeś ten zawód?

**FMF:** Cóż, wydaje mi się, że zawsze chciałem poruszać ludzi, sprawić by się bawili. Zawsze chciałem, by ludzie poczuli muzykę. Tak o tym myślę.

**T:** Kto był pierwszym DJ'em, którego usłyszałeś?

**FMF:** Pierwszą osobą na której naprawdę się wzorowałem był Chuck Chillout. Pracował w rozgłośni radiowej KISS-FM w latach 85-86. W tym czasie nosiłem za nim jego płyty.

**T:** Słyszałem tę historyjkę, gdzie Chuck Chillout spóźnił się kilka minut pewnego dnia do pracy i zastąpił go na tę chwilę..

**FMF:** Tak, tak, [człowieku].

**T:** ...i od tamtej pory zająłeś się DJ'owaniem na poważnie...

**FMF:** Tak, [człowieku].

**T:** Jakie przeszkody musiałeś pokonać na początku swojej kariery?

**FMF:** Myślę, że przede wszystkim biznesowe zagrywki poza sceną. Poza tym musiałem sprawić by ludzie rozpoznawali moje imię, dlatego też bardzo dużo grałem, w najróżniejszych klubach. To mnie napędzało. To właśnie w klubach wyrobiłem sobie markę.

**T:** Zatem najbardziej lubisz grać w klubach?

**FMF:** Lubię wszystko, [człowieku] - granie w klubach, robienie mixtape'ów, granie w rozgłośniach radiowych. Ale myślę, że moją największą miłością jest radio.

**T:** Porozmawiajmy jednak jeszcze chwilę o

klubach. Jak wybierasz utwory do swoich "setów"?

**FMF:** Po prostu wybieram miłe, przyjemne utwory i ... staram się utrzymywać cały czas równy poziom.

**T:** Zapytam dalej. Jaką masz formułę na rozkręcanie imprez. Jak zaczynasz, co grasz, itd.?

**FMF:** To jest tak. Kiedy gram w klubie, gram kombinację, mieszankę... Nie gram tylko hip-hopu, gram też reagge, old-schoolowe utwory, R'n'B, klasyczne kawałki soulowe, nowe hip-hopowe hity. To wielka muzyczna mieszanka...

**T:** Zatem to ta kombinacja, mieszanka jest Twoim sposobem na bujanie ludzi?

**FMF:** Tak, [człowieku]

**T:** Znany jesteś jako DJ, który potrafi wypromować niemal każdy utwór...

**FMF:** ...każdy dobry utwór...

**T:** Skąd wiesz jaki utwór jest dobry, skąd wiesz, że dane nagranie może być hitem?

**FMF:** Niektóre utwory mają coś takiego, że od razu czujesz, że to będzie hit.

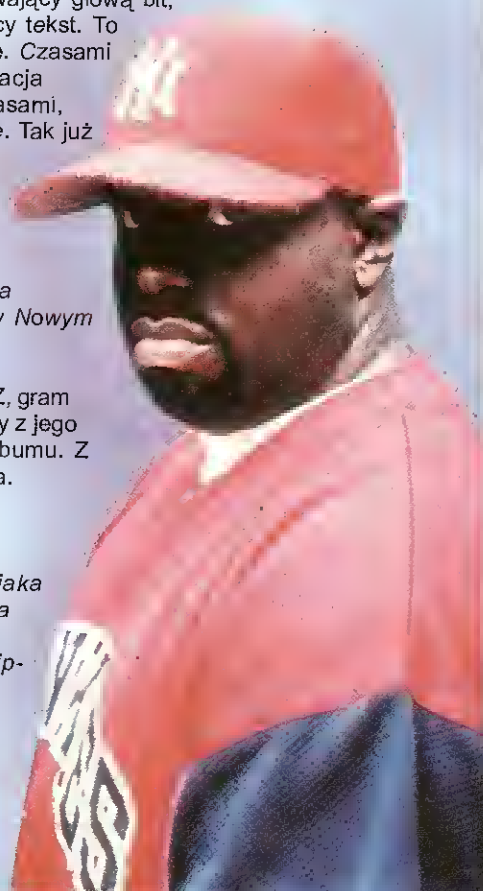
**T:** Tak, ale to łatwe wziąć kawałek od Puffy'ego, grupę R'n'B do refrenu i piosenka teoretycznie jest już przebojem. To jednak nie zawsze się sprawdza... Zatem, co dla Ciebie sprawia, że piosenka staje się przebojem?

**FMF:** Wpadający w ucho refren, mocny, kiwający głową bit, interesujący tekst. To co zawsze. Czasami ta kombinacja działa, czasami, rzadko, nie. Tak już jest...

**T:** Co w takim razie jest obecnie na szczycie w Nowym Jorku?

**FMF:** Jay-Z, gram dużo rzeczy z jego nowego albumu. Z płyty DMX'a. Cam'Ron.

**T:** Twoim zdaniem, jaka jest różnica między graniem hip-hopu, a graniem innych rodzajów klubowej muzyki -



house, drum'n'bass?

**FMF:** Sam tego nie robię, ale często słucham innych DJ'ów którzy to grają. Wydaje mi się, że jedyna różnica to tempo. Utwory house'owe czy drum'n'bassowe są po prostu szybsze. To chyba jedyna różnica.

**T:** Jesteś także DJ'em radiowym. Mówiłeś, że to Twoja miłość. W Europie trudno nam usłyszeć cię w HOT97, rozgłośni w której grałeś w Nowym Jorku. Pojawiasz się jednak czasami w audycji Tima Westwooda w BBC1. Czy słuchasz europejskiego hip-hopu? Co o nim myślisz?

**FMF:** Czasem słucham, Tim od czasu do czasu coś mi puszcza...

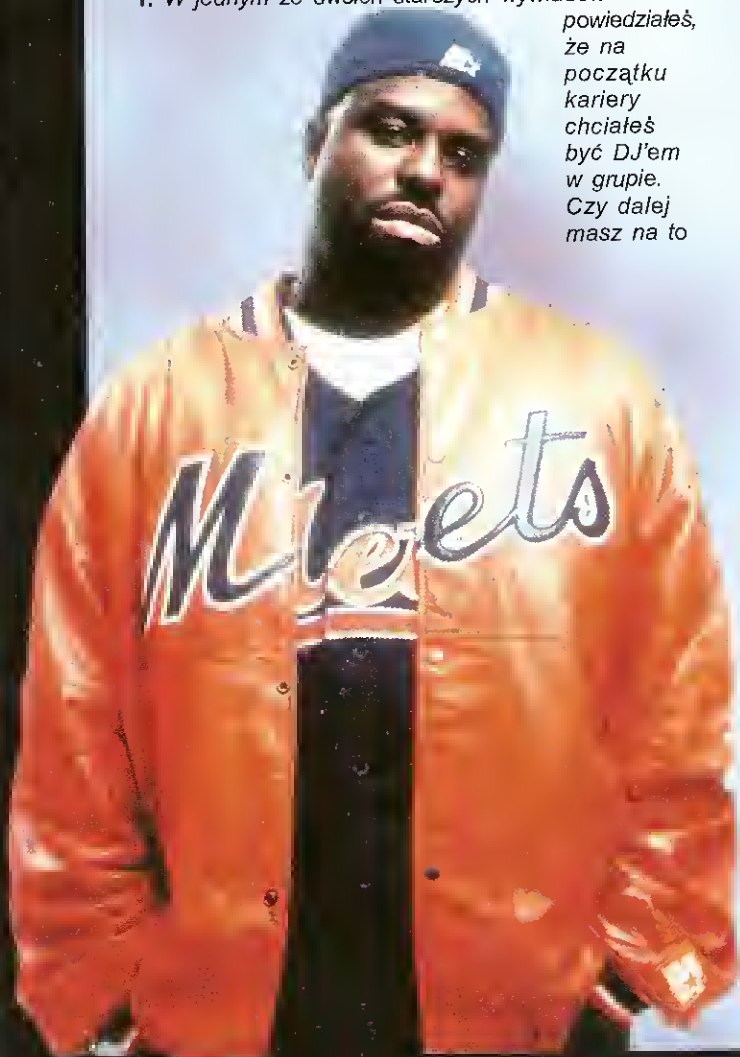
**T:** I co o tym myślisz?

**FMF:** Niektóre kawałki lubię, inne nie. Tak samo jak z nagraniami w Nowym Jorku, w Stanach. To mi się podoba, tamto nie.

**T:** Jak byś wytłumaczył dużą popularność hip-hopu w Europie, tak daleko od miejsca jego narodzin?

**FMF:** Myślę, że dobra muzyka, to dobra muzyka. Ludzie w Stanach wiedzą o dobrej muzyce z Europy, ludzie z Europy wiedzą o dobrej muzyce z USA.

**T:** W jednym ze swoich starszych wywiadów powiedziałeś, że na początku kariery chciałeś być DJ'em w grupie. Czy dalej masz na to



ochotę? Jacy MC wchodziliby w skład tej grupy?

**FMF:** Szczerze mówiąc nie chcę już DJ'ować dla grupy. Teraz, jeśli miałbym pracować w grupie, byłaby to grupa DJ'ów.

**T:** Przecież jesteś w grupie DJ'ów, która nazywa się Flipsquad. Kto oprócz Ciebie jest w tej grupie i czym się zajmujecie?

**FMF:** Po prostu DJ'ujemy. Gramy w klubach, na imprezach. Robimy to co robią DJ'owie. To grupa DJ'ów, którzy razem rozkręcają bity. Oprócz mnie jest tam jeszcze Biz Markie, Bigg Kap, Cypher Soundz, Mr. Cee.

**T:** Zajmijmy się mixtape'ami. Twoje taśmy są nieco odmiennie - rozprawdza je duża, międzynarodowa wytwórnia. Chciałbym być wytłumaczył jak funkcjonuje rynek mixtape'ów normalnie?

**FMF:** DJ'owie zdobywają płyty, starają się by były one jak najnowsze, czasami dostają je od wytwórni jeszcze przed premierą płyty. Tworzą z tego taśmę zapraszając czasami freestyle'ujących MCs. Wiele hip-hopowych sklepów sprzedaje takie mixtape'y, przekazując zyski DJ'om. Ostatnio nie jest to tak popularne, powszechne jak kiedyś - prawo sprawiło, że mixtape'y są teraz rzadsze niż kilka lat temu. W ostatnim czasie bardzo wielu ludzi wydaje legalne mixtape'y, myślę, że wszystko pójdzie w tym kierunku, DJ'owie nie będą musieli się przejmować kłopotami z prawem.

**T:** Na całym świecie jesteś rozpoznawany jako osoba, która sprawiła, że mixtape'y, DJ'owanie stało się bardziej znane i zrozumiałe nawet dla takiej publiczności, która nie słucha zbyt często hip-hopu. Z drugiej jednak strony z każdą wydaną taśmą pokazujesz coraz mniej DJ'owych sztuczek. Z czego to wynika?

**FMF:** Myślę, że... Staram się rozwijać z każdą taśmą, staram się sprawić by każda taśma wyróżniała się od poprzednich, była od nich inna.

**T:** Ale sztuczki DJ'a to podstawa mixtape'ów!!! Dlaczego więc jest ich u Ciebie coraz mniej?

**FMF:** Myślę, że na mojej kolejnej taśmie będzie ich jeszcze mniej. Nie chcę się powtarzać...

**T:** Słowo "freestyle" oznacza wymyślanie rymów na bieżąco, w czasie rzeczywistym. Na Twoich taśmach MC rymują ułożone wcześniej teksty...

**FMF:** Myślę, że niektórzy z tych artystów freestyle'ują naprawdę, niektórzy mają teksty napisane już wcześniej, niektórzy tekstów tych nie piszą ale mają je już przygotowane, trzymają je w głowie...

**T:** Jakbyś zatem, patrząc na to z Twojego punktu widzenia zdefiniował słowo "freestyle"?

**FMF:** To mogą być dwie rzeczy. "Freestyle" może być rymem, którego jeszcze wcześniej nie użyłeś, ale może to też być rym wymyślony na poczekaniu. To może być albo to, albo to.

**T:** Na Twoich taśmach zawsze pojawia się wielu

gości. Zawsze jest to lista budząca uznanie. Czy ciężko jest przekonać tylu artystów by wystąpili na Twoim mixtape'?

**FMF:** Nie, raczej nie. Sami artyści chcą u mnie wystąpić. Zawsze starają się by wypaść jak najlepiej. Poświęcają na to wiele czasu, wkładają w to duży wysiłek.

**T:** Ile w takim razie zabiera ci przygotowanie takiego mixtape'a?

**FMF:** Dwa miesiące. Dwa, dwa i pół miesiąca...

**T:** Jak wytłumaczyłbyś, czy nawet obronił, obecność Mariah Carrey na swojej ostatniej taśmie? Nie jest ona przecież uznawana za osobę związaną z hip-hopem...

**FMF:** O to właśnie chodzi. O to chodzi w moich mixtape'ach. Lubię łączyć podziemie, komercyjny hip-hop, komercyjne R'n'B. Lubię mieszać. Zachodnie wybrzeże. Wschodnie wybrzeże. Lubię łączyć różne rodzaje muzyki. Dlatego zaprosiłem na tę taśmę Mariah, Erykah Badu. Chciałem by było to coś ciekawego, interesującego. Dać ludziom trochę R'n'B.

**T:** Czy nie bałeś się jednak, że udział Mariah Carrey będzie postrzegany jako czysto komercyjne posunięcie?

**FMF:** Nie. Myślę, że jeśli tylko mam na swojej taśmie wszystkie elementy muzycznej układanki to wszystko jest w porządku.

**T:** A jakie to elementy? Co sprawia, że mixtape jest dobry?

**FMF:** Podziemie, komercja. Kombinacja wszystkiego.

**T:** A jakie powinny być proporcje?

**FMF:** Myślę, że to powinno być... Tak, myślę, że wszystkiego powinno być po równo, wszystko powinno znajdować się w równowadze.

**T:** Twój ostatni mixtape ma podtytuł "Final Chapter". Czy to naprawdę Twój ostatni mixtape?

**FMF:** Tak, to moja ostatnia taśma!!

**T:** Ale przecież kilka pytań wcześniej sam powiedziałeś, że na Twoim następnym mixtape będzie jeszcze mniej DJ'owych sztuczek...

**FMF:** Chodziło mi o to, że jeśli jeszcze kiedykolwiek zrobiłbym mixtape'a... Jak na razie tyle wystarczy.

**T:** Czego zatem możemy się spodziewać po Tobie w przyszłości?

**FMF:** Tego co zwykle. Będę grał na imprezach i dalej DJ'ował! Będę grał w radiu. To co robię i teraz.

**T:** Pochodzisz ze starej szkoły DJ'owania, stosujesz starszkolne podejście do płyt i gramofonów. Ostatnio jednak pojawił się nowy styl korzystania z adapterów - turntablism

(wykorzystywanie gramofonu jako instrumentu), reprezentowany przez takie grupy jak Invisible Scratch Pickles i X-Ecutioners. Co o tym sądzisz?

**FMF:** Bardzo ich lubię. To bardzo mądzy DJ'e, bardzo zaangażowani w to co robią. Myślę, że oni po prostu kochają tę muzykę.

**T:** Myślisz zatem, że to będzie przyszłość sztuki DJ'owania?

**FMF:** Tak właśnie myślę. To kolejny etap.

**T:** Co sądzisz o miejscu MCs we współczesnym hip-hopie?

**FMF:** Są oni bardziej rozpoznawani od DJ'i, o których mało kto pamięta. Na szczęście teraz sytuacja powoli się zmienia. Mamy DJ Premiera, DJ'i w grupach, ludzie ich rozpoznają. Coraz częściej docenia się DJ'i.

**T:** Oprócz grania w klubach, grania w radiu czy robienia mixtape'ów jest jeszcze jedna strona DJ'owania - DJ'owanie bitewne. Czy kiedykolwiek walczyłeś z kimś na gramofonach?

**FMF:** Nie, nigdy...

**T:** Co zatem sądzisz o konkurencji stanowiącej jedną z podstaw hip-hopu?

**FMF:** To coś świetnego. To sprawia, że nawet gdy osiągniesz pewien poziom nie możesz przestać pracować, bo pojawi się ktoś nowy i zajmie Twoje miejsce. Cały czas musisz robić swoje.

**T:** Co byś powiedział młodemu DJ'om, którzy z Twojej pracy czerpią inspirację?

**FMF:** Róbcie, to co robicie. Bądźcie prawdziwi, w tym co robicie i wkładajcie w to całe serce. I nie róbcie tego dla pieniędzy, róbcie to z miłości.

Z Funkmaster Flexem rozmawiał T?Mon



**IŚĆ WŁASNĄ DROGĄ**

**THINKADELIC**

**Z THINKADELIC spotkałem się w położonym na totalnym zadupiu Warszawy, nowoczesnym budynku EMI-Pomaton. W środku panowała mało hip-hopowa atmosfera. Cóż, wstępując w szeregi majorsów trzeba liczyć się z klimatami a` la wiocha...\***



*Dlaczego tak dziwnie zostaliście przyjęci na Waszym koncercie promocyjnym w Warszawie?*

**PAWEŁ:** Myśmy się tego spodziewali.

*Ale dlaczego?*

**BARTEK:** Ponieważ są grupki koleśki, którzy lubią robić rozpiarduchę. Było coś z 600 osób,

które dobrze się bawiły, drugie tyle za drzwiami. Kilku gości wprowadziło swoją atmosferę, sprzęt najpierw nie działał, potem "ustawili go" na pół mocy by DJ był dwa razy głośniejszy i na koniec mógł zjebać freestyle, także z udziałem Warszawiaków. Byłoby jeszcze lepiej, jak na innych koncertach, gdyby... **SENIOR:** Widziałeś to, co się zdarzyło. Ale jakbyś tam nie był to też byś spodziewał się, że coś takiego może nas spotkać. To są te mechanizmy.

*Powiedzcie coś o tych mechanizmach.*

**BARTEK:** Bo mamy dwa teledyski, które pokazywaliśmy w różnych programach. Chodzimy do TV. To już samo wystarczy, żeby znaleźć wroga. Nie ma teraz żadnych innych zespołów, które mają kontrakt z dużą wytwórnią, może poza STARYM MIASTEM, grup, które próbują wybić się. Poza tym, to co mówiłem - to Warszawa, ale to nie cała Polska. Po co tyle o tym.

*Ale MOLESTA, mimo że wydała płytę dla EMI cieszy się cały czas szacunkiem.*

**BARTEK:** W Warszawie i u swoich. **PAWEŁ:** My jesteśmy z Łodzi, tam są dwa kluby piłkarskie. Zresztą na koncercie padło: "WIDZEW wypierdalać". To nie chodziło o to, że jesteśmy THINKADELIC. Ja się piłką nie interesuję. Mnie akcje kiboli nie obchodzą i takie kibicowanie uważam za wielki błąd, bo podejrzewam, że piłkarzom niewiele to daje. **BARTEK:** My swój "ciężki underground" mamy już za sobą, ale nie odcinamy się bo kochamy te imprezy po małych klubach, ale robione fair.

*Sugerujecie, że złe przyjęcie w REMONCIE spowodowane było tym że jesteście z Łodzi?*

**SENIOR:** Czy to było takie złe przyjęcie? Te akcje to jest element tego, co dzieje się w hip-hopie. Bo tak się uarta, że LEGIA jest chuj, WIDZEW jest chuj, oboje do kupy są chuj i w jakimś tam sensie przeniosło się to na teren muzyki. Pojebaństwo z poplontanstwem. **BARTEK:** Mówiłem już... aparatura, kibole, DJ. Poza tym Remont to nie pępek świata, ani nawet Polski, tych kilku koleśki chce by swój grał swoim, kilisi się we własnym sosie. Zapytaj jak chętnie tam grają inne składy z zewnątrz. Popytaj jak jest na innych naszych koncertach w różnych miastach. Przyjeżdż do Łodzi, chyba że piszesz tylko dla Warszawy.

*Ja słyszałem inne opinie. Co powiecie np. o występie w "Przytul mnie", gdzie jeden z Was wyjaśniał jaka jest różnica między rapem a hip-hopem?*

**SENIOR:** Aaa... teraz telewizja was boli..., że chcą znami gadać i dowiedzieć się co piszecie w naszym dość hermetycznym środowisku, powiedziec ludziom czym to jest, że generalnie rap to środek wyrazu, a hip-hop to cała kultura, i to w zrozumieliśmy dla innych języku... **PAWEŁ:** My wyjaśniamy tę różnicę... Po prostu u każdego funkcjonuje inna nazwa. Dla mnie np. rap jest troszkę twardszy. To na co mówię rap to jest ICE CUBE. A hip-hop to jest np. DE LA SOUL. Rzeczy cieplejsze, nie mówiące o strzelaniu, ulicy. Wiesz, takim ludziom jak dziewczynny z "Przytul mnie" trzeba to tak tłumaczyć, żeby zaczęły rozumieć tę muzykę. Możemy sobie wybrać, że albo żyjemy w świecie dziwek, pistoletów albo żyjemy w świecie kobiet, miłości i spokoju.

*W którym kierunku zmierza polski hip-hop?*

**SENIOR:** W lepszym niż jeszcze pół roku temu. **PAWEŁ:** Jest dobrze. Jest coraz więcej ekip. Jest bosko, że coś takiego się dzieje, tylko uważam, że można robić tego więcej i lepiej. Uważam, że jeśli robi się nagrania trzeba robić to profesjonalnie. **BARTEK:** Między innymi to jest też powód dla którego wybraliśmy tę wytwórnię. **PAWEŁ:** Możemy robić coś profesjonalnie dzięki SENIOROWI. Nie robimy kichy dla siebie. **SENIOR:** To, że coś jest dobrze nagrane to jest z naszej strony szacunek dla faceta, który bierze to w rękę i słucha.

*Do kogo jest skierowana płyta?*

**SENIOR:** Do odbiorcy.

*Ja mam wrażenie, że płyta jest dla wszystkich i dla nikogo. Czy nie istnieje zbyt duża rozbieżność między pozytywnymi często naiwnymi tekstami i jazzującą muzyką w podkładach?*

**PAWEŁ:** To jest Twoje zdanie. Byli tacy, co mówili, że teksty są lepsze od muzyki. **SENIOR:** Byli tacy, co mówili, że muzyka jest lepsza. **PAWEŁ:** To jest muzyka dla każdego. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Jeśli znajdujesz tam taki dysonans to jest to Twoja interpretacja. Nie będziemy się obrażać. Myślę, że nie musimy się tłumaczyć ze swego dzieła. **SENIOR:** To, co Ty nazywasz naiwnością może wynikać ze szczerości. Bo jest bliiska granica między tymi pojęciami. **BARTEK:** A który utwór uważasz za najbardziej naiwny?

*Trochę rozbałwiłem się np. tym: "Każdy ołdschoolowiec wie i każdy newsschoolowiec wie że tu HIPHOPJE dzieje się..."*

**SENIOR:** To jest historyczne. Nam to nie przeszkadza. **PAWEŁ:** Nikomu to nie przeszkadza, przynajmniej z tych, którzy słuchali tej płyty i z tych, którzy na koncercie krzykali ten refren.

*Jeden z znanych wykonawców powiedział mi, że gdyby miał pisać takie teksty, nic by nie pisał.*



**PAWEŁ:** To niech nie pisze takich tekstów, niech pisze co czuje. My będziemy pisać takie, jakie my czujemy. Znajdź mi inny zespół w Polsce, który otwarcie mówi o miłości. Wiesz, jak trudno w hip-hopie po polsku powiedzieć, że się kogoś kocha.

*W ogóle jest trudno. Nie tylko w hip-hopie.*

**PAWEŁ:** A w STANACH robią to prawie wszyscy. Na każdej płycie znajdziesz kawałek o miłości. I tylko dlatego, że jest to po angielsku nikt tego tu nie zlewa. Ja się nie wstydzę tych tekstów, bo tak czuję i tak piszę.

*Dobra, co w takim razie powiecie o następujących rymach: "...ludzie męczą cię, zastanowić się, zobaczyć gdzie twój wroga kończy się, nie myślisz się, twój ludzki cieszą cię, droga układa się, takich ludzi trzymaj się..."*

**BARTEK:** To jest mój tekst. To napisane zostało z premedytacją i jest to zabawa rytmiką. Żeby jak najczęściej nawrócić, żeby tekst był przenikany, cały czas zakrecony. Mam tyle testów na tej płycie, które udawadniają, że piszę dobre rymy, że nie widzę żadnego problemu... **SENIOR:** To jest takie pytanie, jak kiedyś zadali pałkarowi: "Stary grasz tę solówkę przez 10 minut i każde 16 taktów kończysz tym samym kottlem." To jest to samo. I tak jest kurwa, bo tak chcę.

*Czy nie uważacie, że na "Leku" jest za dużo dydaktyzmu i mentorstwa?*

**SENIOR:** Nie za dużo. **PAWEŁ:** Cała ta płyta jest właściwie jednym wielkim dydaktyzmem. To jest OK. Ktoś w końcu musi to zrobić. Myślę, że skoro mamy erę pop-masówki i brutalności ktoś musi powiedzieć, że jest inny sposób na życie. Np. znam PEJĘ, wiem, że on naprawdę mieszka w slumsach, że tak żyje, ale myśli. Mogę z nim rozmawiać godzinami. **BARTEK:** Tego dotyczy nasza płyta, trzeba rozwijać siebie, ludzi z którymi się przebywa.

*Powiedzcie coś o stronie muzycznej. W 16-ym kawałku np. pojawia się słówka na klawiszach, która psuje przebieg solówki tego numeru.*

**SENIOR:** Co Ty chcesz od tej solówki? **BARTEK:** Ja wymiękam jak ją słyszę. **PAWEŁ:** My słuchamy YELLOW JACQUETS, DAVISA - takich jazz. To jest granie SENIORA. Ja, jak słucham tej solówki to przechodzą mi dreszcze. Zauważ, że SENIOR tak mało zagrał na tej płycie. Mamy nadzieję, że na następnej będzie więcej takich akcji. To jest nasza droga - nie chcemy się ograniczać do twardych bitów i twardych rymów. **BARTEK:** To nie jest wynajęta solówka, Senior jest w zespole, umie grać czy to źle? Jak się komuś nie podoba to "odsuń się od T'A" (cytat z płyty).

*W tym samym czasie na rynku pojawiły się dwie bardzo zbliżone produkcje - Wasza i STAREGO MIASTA. Co Wy na to?*

**SENIOR:** Być może dla szmalu to nie jest dobrze, ale dla muzyczki jest OK. **PAWEŁ:** Świetnie. Powinno być więcej takich kapel. **BARTEK:** Nie jesteśmy sami, ktoś myśli i czuje w Warszawie podobnie i nie boi się tego ujawnić - dobrze jest, tak trzymać.

*Czy wyczuwacie polaryzację rynku hip-hopowego? Jedne zespoły trzymają się ze sobą uważając inne za lamusów i na odwrót.*

**BARTEK:** Podcinają własną gałąź, to nie jest dobre dla hip-hopu. Szkoda. **PAWEŁ:** Jest kilka osób, które robią złą robotę. **SENIOR:** Jest parę zespołów trzymających się razem i muszących postępować jak im "organizacja pozwoli" Co to kurwa jakaś partia jest polityczna? Nam to tak bardzo nie przeszkadza. Robimy swoje.

*\*Zespół podczas autoryzacji zabronił mi opisu tego, co działo się w budynku EMI, tłumacząc, iż nie jest to sytuacja "reprezentatywna dla zespołu"*

Fajka nabita? Batat zwinięty? W porządku odpalamy.  
Woouououou... Wdech.... Shooooououou... Wydech. Gotowi? Czas na opowieść o  
Redmanie.

Świat



czerwieni

W

## Intro - Witajcie w Brick City

Dla rdzennych nowojorczyków większe i mniejsze miasteczka-satelity, w których mieszkają pracujący w Big Apple ludzie, to niezależnie od ich wielkości prowincja. Na takiej właśnie zurbanizowanej prowincji, w Newark, New Jersey, wychowywał się urodzony w 1970 roku Reggie Noble, którego rodzina przeniosła się z Alabamy do tego właśnie miasta, gdy Reggie był jeszcze małym brzdącem. Szybko dorastał, tak jak większość chłopaków w jego wieku zainteresował się hip-hopem. Początkowo, tak jak wszyscy, był tylko słuchaczem, fanem takich wykonawców jak Sugarhill Gang, Big Daddy Kane, Slick Rick czy EPMD. Zaczął sam składać rymy, ale brakowało mu wiary w siebie, nie był przekonany, czy potrafi poruszać tłumy. Pierwsze występy dawał przed lustrem, godzinami stojąc z dezodorantem naśladując ulubionych wykonawców. Powoli zaczynał wierzyć w swoje umiejętności. Talent Reggiego potwierdziła również jego młodsza siostra, Rosalyn, pierwsza osoba, przed którą młody MC odważył się wystąpić. Kolejnym krokiem były blokowe imprezy, na których Reggie bywał DJ'em - czasem zostawiał gramofony i stawał za mikrofonem. Widząc, że ludziom podoba się to co robi, akceptują jego trywolny, nie pozbawiony przekleństw styl młody Noble wybrał zawodową karierę - postanowił zostać raperem. Przybrał przydomek Redman, od dziecka bowiem mówiono na niego "Red" lub "Redman",

ze względu na jasną jak na Afroamerykanina karnację skóry. Redman zaczął brać udział w przeglądach młodych talentów, zaczął pokazywać swoje umiejętności na najróżniejszych scenach New Jersey. Często musiał przerywać w połowie występu, gdy właściciele klubów lub organizatorzy przeglądów uznawali, że jego estradowe świntuszenie i nie zawsze wyszukane słownictwo gorszą słuchaczy. Determinacja i poświęcenie pozwoliły jednak Redmanowi przetrwać ten okres. Tym bardziej, że w tym mniej więcej czasie Reggie poznał legendę hip-hopu, człowieka orkiestrę, diabolicznego Biz Markiego. Biz zabierał Redmana na występy w różnych częściach miasta, razem występowali na koncertach, na imprezach, przy każdej możliwej okazji. Często też pojedynkowali się o pieniądze, z wszystkimi, którzy byli na tyle lekkomyślni, by powątpiewać w umiejętności tego duetu. To właśnie Biz Markie jako pierwszy wprowadził Redmana w muzyczny świat Nowego Jorku - taśma z kilkoma freestyle'ami Redmana trafiła za pośrednictwem Biza do kultowej audycji Stretcha i Bobbita. O Redmanie zaczęto być głośno, nawet kilka lat później Reggieemu zdarzało się spotykać tanów, którzy właśnie w programie Stretcha usłyszeli Redmana po raz pierwszy, którzy na dodatek cały czas pamiętali tekst tamtego wolnego stylu.





...ze palę za dużo, ale dla mnie ...anie jest proste. Inwestuję to tysięcy dolarów w ziele  
...o roku, a dzięki temu nagrywałem płytę taką jak "Muddy Waters", na której zarobiłem  
pół miliona dolarów. Rachunek jest prosty".

**REIDMAN**



## Proszę, posłuchaj mego głosu

Dobre czasy jednak szybko się skończyły. Pieniądże wygrywane w pojedynkach na rymy nie wystarczyły Reggiemu, zaczął więc sprzedawać narkotyki - marihuanę i kokainę. Nie akceptowała tego matka Redmana, uwielbiana przez niego do dziś Darlene Dubose, które po kilku ostrzeżeniach, z ciężkim sercem wyrzuciła Reggiego z domu licząc na to, że taki zimny prysznic sprowadzi go na dobrą drogę. Redman, pozbawiony wyboru przeniósł się do ojca, mimo tego, że ten opuścił ich rodzinę gdy Reggie miał jedenaście lat. Tam jednak również nie zagrał długo miejsca - Redman często kłócił się z ojcem, nie rozumiejącym jego, że osiemnastoletni wówczas Reggie chce zostać raperem. W jednej z łakich kłótni ojciec Redmana zniszczył kilka jego hip-hopowych taśm, w innej, gdy na jaw znów wyszły nielegalne interesy Reggiego, tak jak uprzednio matka, wyrzucił go z domu. Wtedy jednak Redman poznał już Ericka Sermona, członka legendarnej formacji EPMD. Przyszły MC poznał Sermona w Newark, w czasie koncertu EPMD w

klubie Sensations. Spokanie Jo było dla Redmana bardzo ważne - jak powiedział w jednym z wywiadów pierwsza płyta EPMD, "Strictly Business", zainspirowała go do pisania tekstów, wskazała mu drogę, którą powinien podążać. Kontakt z hip-hopowym bohaterem był dla Reggiego ważny także z innego powodu - Erick i Parrish zaprosili Redmana na trasę koncertową. Początkowo jednak był zaledwie tragarzem - nosił torby E-Double i płyty D.J. Scralcha - dopiero po kilku koncertach Redman dostąpił zaszczytu otwierania występów EPMD. Zazwyczaj wykonywał jeden, dwa utwory, czasami tylko freestyle'ował rozkręcając publiczność - zawsze jednak robił to z zaangażowaniem i determinacją, która zwracała na niego uwagę Janów. W końcu także EPMD docenili Reggiego - stał się jednym z nielicznych MC, którzy mieli okazję nagrać wspólny utwór z legendarnym duetem. Kompozycja ta, zatytułowana "Hardcore", trafiła na trzecią płytę EPMD - "Business As Usual". To było to!!

## Czas na akcję

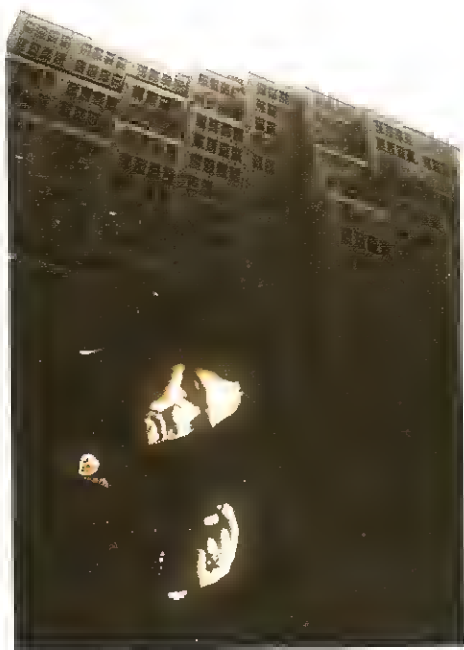
Niezwykłe, a co najważniejsze oryginalne umiejętności Redmana sprawiły, że fani hip-hopu nie mogli ich przeoczyć, tym bardziej, że zdaniem wielu hip-hopowców Reggie zaćmił swoim tekstem z "Hardcore" E-Double i Mic Doc'a. Prace nad debiutanckim albumem Redmana zbiegły się z powolnym rozpadem EPMD. Erick Sermon przeniósł się do Atlanty i stamtąd nadzorował ostateczny miks płyty, na którą wyłożył pieniądze. Płytą tą było "Whut? Thee Album" wydane w 1992 roku przez wytwórnię Sony. Krążek od razu okrzyknięto klasykiem, uzyskał on status złotej płyty (ponad 500 tysięcy sprzedanych egzemplarzy) i dał nam takie utwory jak rewelacyjny pierwszy singiel "Time 4 Sum Akshiun", typowe dla stylu Redmana "Blow Your Mind" i "Tonight's Da Night", instrukcję zwijania bałatów "How To Roll A Blunt" i pierwszą część przygód komiksowego alter-ego Reggiego - "A Day Of Sooperman Lover". "Whut? Thee Album" wyznaczył styl Redmana

kontynuowany potem z pewnymi zmianami na kolejnych płytach - ciężkie, funkowe podkłady, bez wątplenia hip-hopowe i skutecznie bujające spotykały się na debiutanckim krążku Reggiego z szalonymi, nieprzewidywalnymi tekstami, w których każda metafora zapierała dech w piersiach zaskakując pomysłowością i specyficznym, rubasznym humorem. Ogromna charyzma Reggiego i taki właśnie oryginalny, świeży i niepowtarzalny jak na tamten okres styl, sprawiły, że prestiżowy hip-hopowy magazyn "Source" przyznaje w 1993 roku tytuł "Wykonawcy Roku" właśnie Redmanowi. Zazwyczaj zaś, gdy na scenie pojawi się nowy MC z oryginalnym stylem, zbierający nagrody i uznanie, pojawia się wielu naśladowców. Tak było też w przypadku niekwestionowanego sukcesu "Whut? Thee Album". Redman wybrał jednak z zastawionej przez samego siebie pułapki - druga płyta, "Dare Iz A Darkside", przedstawiała zmienionego Reggiego.





“Nie tylko muzycznie jestem funki. Funk to mój sposób na życie. W duchu też jestem funky. Cokolwiek robię, robię to w funkowy sposób”.



## Tu jest ciemna strona

Humor stał się bardziej czarny, podkłady prostsze, wciąż funkowe i bujające, tym razem był to jednak lunk znacznie cięższy niż na debiucie, wzbogacony dziwnymi, trudnymi do zidenyfikowania dźwiękami, odgłosami zapożyczonymi z filmów science-fiction, głosami przepuszczonymi przez zniekształcające filtry i efekty. Teksty dalej zaskakiwały pomysłami, były wciąż dowcipne, lyle tylko, że może nieco mniej beztraskie, bardziej mroczne. Redman pokazał swoją ciemną stronę, wypuścił wszystkie negatywne emocje, które zbierały w nim od dziecka, wszystko to jednak umiejętnie wpiął w swój stary styl tak, że znów pokazał coś nowego wyprzedzając rzeszę naśladowców. Czemu drugi album Reggiego jest taki mroczny? Najlepiej wyjaśni to sam Redman: „...Wszystko co działo się wtedy wokół mnie pozbawione było sensu. Wszystko się pieprzyło. Tak w całym tym muzycznym interesie jak i w przetrwaniu na ulicy. Pomyślałem sobie - pieprzę to, pokażę ludziom tę mroczną stronę...”. „Dare Iz A Dark Side” nie został jednak przyjęty tak dobrze jak poprzedni album - fani chcieli starego, beztraskiego Redmana - ale nawet mimo tego jeden z singli z tej płyty, „Rockafella”, stał się przebojem hip-hopowego Nowego Jorku w 1994 roku. Utwór ten był dla Reggiego bardzo ważny - poświęcił go bowiem swojemu przyjacielowi (noszącemu przydomek Rockafella), zasłabionemu ledwie kilka tygodni przed tym, jak Redman miał okazję zająć się dla niego kontraktem nagraniowym. Tego tragicznie zmarłego rapera możemy jednak usłyszeć - to właśnie Rockafella jest tajemniczym MC pojawiającym się w kilkudziesięcioszekundowym utworze umieszczonym na „Dare Iz A Dark Side” bezpośrednio przed utworem „Rockafella”. Drugi album Redmana na stałe umieścił też w hip-hopowym słowniku kolejny przydomek Reggiego - Funk Doctor Spock. Po „Dare Iz A Dark Side” Redman przycichł na chwilę, nie przesłał jednak nagrywać - następne ważne dla jego kariery nagranie to przygotowana na ścieżkę dźwiękową do filmu „The Show” kompozycja „How High”, w której Reggiego towarzyszy najbardziej popularny członek Wu-Tang Clanu, Method Man, odnoszący wtedy sukcesy albumem „Tical”, singlami „Bring The Pain”, „Release Yo' Delt” i hitowym remiksem „All I Need” Puff Daddy'ego. Teledysk do „How High” bardzo często emitowała amerykańska MTV, co sprawiło, że o Redmanie głośno stało się także poza kręgami hip-hopowymi.



## Jakkolwiek, stary!

Popularność nie uderzyła Reggiemu do głowy. Kolejny album, wydany w 1996 roku "Muddy Waters" wbrew obawom nie zawierał materiału poddającego się modnym trendom, nie było na nim kompozycji z żęńskimi wokalizami, nie było opowieści o bogactwach i luksusach. Redman wciąż zachowywał swój styl, który tym razem znów stał się nieco bardziej radosny, pozbawiony mrocznych tonów obecnych na "Dare Iz A Darkside". "Muddy Waters", oprócz świetnych tekstów i bujących podkładów polecić trzeba też z dwóch innych powodów. Pierwszym z nich jest trzecia część przygód "Sooperman Lovera", w której epilogu z rąk Redmana ginie Parrish Smith - fani hip-hopu uznali to za ostateczny znak, że duel EPMD już nigdy się nie zejdzie (jak wiemy jak się na szczęście nie stało). Drugim powodem, dla którego warto "Muddy Waters" posłuchać to powrót długo nieobecnego K-Soto, dawnego członka Hit Squadu (ekipy związanej z EPMD), który wraz z Redmanem pojawia się w "It's Like That (My Big Brother)". "Muddy Waters" znów podchwyciła amerykańska MTV, album więc szybko zyskał status złotej płyty. Redman dobrze wykorzystał dobrą passę, odnosząc coraz większe sukcesy, zachowując jednocześnie swój czysto hip-hopowy charakter. Kolejne udane posunięcia to gościnny udział w jednym z utworów z ostatniej płyty SWV, kawałek "Throw Your Hands In The Air" nagrany wraz z Cypress Hill, Ericklem Sermonem i MC Eihtem, przede wszystkim jednak płyta "El Niño", nagrana wspólnie przez Redmana, Keitha Murraya i Ericka Sermona pod nazwą Def Squad. Przeróbka legendarnego utworu "Rapper's Delight" w wykonaniu tej formacji przez długi czas była przebojem jak w klubach, jak i w telewizji i radiu. Talent Redmana zaczęli doceniać wszyscy - z jednej strony grupa R'n'B Dru Hill zaprosiła go na sesję nagraniową utworu "How Deep Is Your Love" przeznaczonego na ścieżkę dźwiękową filmu "Rush Hour", z drugiej zaś o współpracę z Reggiem poprosił sam Dr. Dre, dla którego, według naszych źródeł, Redman nagrał utwór, który trafi na nadchodzącą wielkimi krokami płytę "Chronic II".

## Mam to gdzieś



Redman jednak zachowuje się tak, jakby nie robiło to nim żadnego wrażenia. "Doc's The Name", czwarty, wydany kilka tygodni temu album Funk Docta Spocka, to kolejna udana płyta, utrzymana w stylu bardzo podobnym do "Muddy Waters". Albumem tym Reggie potwierdził, że jest jednym z najbardziej stałych, najmniej zmiennych artystów tworzących hip-hop. Tak trzymać...

Def T







## BONE THUGS'N'HARMONY

"The Collection vol. 1"

RUTHLESS/SONY



Bone Thugs zatrzymać nie można. Wciąż się rozwijają, wciąż wydają nowe płyty związane albo z samym zespołem, albo z jego wytwórnią, wciąż nie osiadają na laurach. I choć do wielkiego przełomu, do wejścia na poziom Puff Daddy'ego i Bad Boy Records, czy choćby Mastera P wciąż im jeszcze trochę brakuje, to nie da się ukryć, że Krayzie, Layzie, Wish i Bizzy konsekwentnie prą przed siebie.

Potwierdzeniem tego, co udało im się już osiągnąć jest album "The Collection vol. 1", zawierający najważniejsze utwory Bone, najciekawsze kolaboracje, remiksy starych utworów i kilka rzadkich kompozycji, dostępnych do tej pory jedynie na soundtrackach i podobnych składankach. Co ciekawe album ten kupić mogą także ci, którzy poprzednie płyty Bone mają - oczywiście kilka utworów będą już znali (choćby słynne "Foe Tha Love Of \$" z Eazy-E), ale oprócz nich znajdują wiele utworów, których nie mają na pewno - chyba, że są szczególnie zawziętymi fanami Bone. Te kawałki to między innymi świetne "Shoot'em Up" i "Dayz Of Our Livez" z soundtracków do "Great White Hype" i "Set It Off" czy remiksy "Fuck Tha Police" ("coveru" starego utworu N.W.A.) i ciekawy "If I Could Teach The World" z "Art Of War" - ostatniej płyty zespołu. Są też utwory nowe - dla przykładu dobre, wciągające swoją mroczną atmosferą "NBK", któremu oprócz dobrej muzyki i tekstu towarzyszy ciekawy, oryginalny teledysk.

Składanka ta nieco zaskakuje - nie jest to na pewno "Greatest Hits", raczej coś w stylu "B-Sides and Bootlegs". I jako taka uciechy tak tanów zespołu, jak i tych, którzy chcą poznać Bone z nieco innej strony. Polecam. T-Bone



## HIP-HOP RAPORT

RRX



W założeniu miała to być druga część "Smaku BEAT Rec." Jako, że firma ta przestała istnieć, materiał ten wyszedł pod koniec ubiegłego roku w stajni 2RX. I dobrze, że tak się stało gdyż otrzymaliśmy kolejną porcję hip-hopu na przyzwyczajone poziomie wyprodukowanego przez DJ 600V. Na płycie rymują przede wszystkim MC z Warszawy (min. MOLESTA TERAZ EWENEMENT, ZIP SKŁAD, S.E.N. MOR W.A., REBELIA). Spośród gości spoza stolicy szczególnie dobrze wypada GIE GIE w numerze "Dla sprawy". VOLT tym razem niczym szczególnym mnie nie zaskoczył. Po prostu zrobił kolejną niezłą płytę, której motem niech będzie logo pojawiające się na materiałach z jego udziałem: "Kolejna 600 V.O.L.T. Produkcja". AREK.



## ABSTRACT TRIBE UNIQUE

"Mood Pieces"

MASS MEN PRO [US IMPORT]



Na 'siad' A.T.U. trafiam po raz pierwszy za sprawą składanki 'Beats & Lyrics' [Industry Records] (ponownie zresztą pojawiają się na własnie wydanej 'Beats & Lyrics 2'), jednak żadna z tych płyt nie jest dostępna lokalnie. Ale nic to - wystarczy przecież sięgnąć po jak najbardziej lokalnie dostępną składankę 'Black Whole Styles' [Big Dada/Sonic], na której znalazły się ich dwa kawałki. Ze skąpych informacji załączonych do

tego albumu wynika, że w skład A.T.U. wchodzi Abstract Rude (Ab) oraz Fatjack (Fat), który też całą tę płytę wyprodukował, choć na okładce widzimy aż 4 osoby. Gdybym miał wymienić 3 raperów, niekoniecznie najlepszych, ale których najbardziej lubię słuchać z uwagi na ich głos, to byłoby to pewnie Wise Intelligent, Sadat X oraz właśnie Abstract Rude. Jego styl rymowania, intonacja oraz modulacja głosu są tak charakterystyczne, że trudno go pomylić z kimkolwiek innym. Ab, wywodzący się podobnie jak choćby Pharcyde czy Freestyle Fellowship ze sceny znanej jako the Los Angeles Underground, o swoich tekstach mówi: "moje rymy są abstrakcyjne w tym sensie, że chcę zmusić słuchaczy to czytania między wierszami. Sam musisz odkryć podświadome przesłanie mojej muzyki - to, co próbuję powiedzieć, problemy, które poruszam. Nie próbuję narzucać nikomu swojego zdania, staram się tylko zwrócić twoją uwagę na rozmaite sytuacje, tak abyś mógł wyrobić sobie swoje własne zdanie o nich." I rzeczywiście, teksty A.T.U. dalekie są od banalnych, podobnie zresztą jak i ich muzyka. Klimatem przypominająca chwilami może Dr Octagona (a więc Dana Nakamura, bo jakby nie było Kool Keith tylko rapuje, całą muzykę stworzył Dan "The Automator" Nakamura), choć tu mamy do czynienia z "żywymi" muzykami, zsamplewanymi i poddanymi elektronicznej obróbce. Hip hop dla myślących? To pewnie też, na pewno jednak płyta, którą warto mieć, a w każdym razie nateży znać. [es.jol.]



## SNUZ

"Razem"

S.P. RECORDS.



Po długim oczekiwaniu doczekaliśmy się wreszcie debiutu ekipy ze Szczecina. Debiutu udanego, odbiegającego od tego co dzieje się na naszej scenie. Tu od razu przyznaję, iż nie jestem wielkim zwolennikiem rymujących na tym krążku panów i przy numerach tylko z ich udziałem, na swym otwarzaczu naciskałem "skip". Gdy tylko jednak do mikrofonu podchodzi Aśka i zaczynają śpiewać pozostałe panie, poddaję się muzyce mówiony tekst, wokalizy i brzmienie skrzypiec tworzą niesamowitą, szalenie erotyzującą całość (za ten numer "szósteczka"). Inteligentna płyta nie tylko dla tanów hip-hopu. AREK.



## TRZYHA/WARSZAFSKI

DESZCZ

"Nastukafszy"

RRX



Wreszcie!!! Zaczął padać długo oczekiwany deszcz, wymodlony przez wszystkich, z różnych stron kraju. W czasie suszy, oczekując na niego musieliśmy sobie jakoś radzić. Niektórzy podłączali się pod niezwykle wysokie napięcie, inni niedobór deszczu uzupełniali lekami, byli też tacy, którzy nie walczyli z tym, poddając się jeździli całymi dniami bez celu po mieście. Teraz nie trzeba już nic robić, deszcz pada, a choć nazywa się Warszawski, leje ostro w całej Polsce.

No i mam nielatwe zadanie, płyta formacji Warszawski Deszcz / Trzyha była chyba najbardziej oczekiwaną polską płytą hip-hopową, mogła stać się też najlepszą. Mogła, bo to na niej mieli rymować najlepsi polscy MC: Tede i Numer, na niej drapać płyty mieli najlepsi polscy DJ'e: mistrz Deszczu Strugi i vice mistrz JanMario. Płyta jest, jest na niej i Numer i Tede, jest Mario i Deszczu, ale nie jest to płyta na miarę ich możliwości. Gdyby była produkcją zupełnych debiutantów, byłoby to najlepiej zapowiadający się debiut. Ale jest to płyta grupy, której członkowie mają na koncie takie numery jak: "Letnia miłość", "Kilkaset słów prawdy", "833.333 PLN", "Mam moc", "Na każdy temat", "Ja mam to co ty" (razem z WYP3), "Muzyka, blunty i słodycze", produkcje spod znaku POLFADER, czy kultową już demówkę 3H "WuWuA". Jest to płyta grupy, która jeszcze przed jej nagraniem stała się w oczach wielu najlepszą formacją hip-hopową. Tą właśnie płytą mieli uznanie to potwierdzić. Napięcie jakie się wytworzyło, fakt, że płyta wydawana była w pośpiechu, że wplynęły na proces nagrywania.

Przed wszystkim słyhać niedopatrzona w ostatecznym miksie, kłopoty z głośnością wokalu ("Gram w zielone", "Powoli do przodu"), w niektórych podkładach drażni brzmienie bębnow ("Konexje", "Szare dni", "Czas nas zmienił"). Brakuje chyba głównego producenta, koordynującego całość, od podkładów po wokale. Chciałoby się wymienić tu konkretną osobę, ale wiadomo - to już było (1kHz) i to już jest przeszłość. Sam nagrany materiał jest jednak dobry, najmocniejsze, najlepsze kawałki to: "Nie mów mi o umieraniu" z gościnnym udziałem R.W.J GANA z Katowic, w którym Tede rymuje o tym co kiedyś odmieniło jego życie, i tym ile znaczy dla niego Warszawski Deszcz, "Jestem z chłopakami" w którym gościnnie udziela się SEN MOR W.A. "Rymoholik o...", "Gram w zielone", czy "Aluminium". To są kawałki, które w pełni ukazują umiejętności chłopaków w składaniu gadek, których dosadność, ród napięcie i powoduje ciarki na plecach - to za co kiedyś Tede został okrzyknięty najlepszym polskim MC. Na płycie po raz pierwszy w Polsce pojawiają się szałche z polskimi tekstami z innych kawałków hip-hopowych, czasami złożone na komputerze, a czasami ("Rymoholik o...") ściągnięte naprawdę z winyłu. Są jak na turntablów przystało ostrzejsze niż na innych płytach. To zasługa Deszczu Strugi (w trzech utworach) i przede wszystkim Mariana. JanMario pokazuje też klasę składacza rymów w kawałku "Powoli do przodu", szkoda że tylko raz. Jest na tej płycie kilka nieudanych posunięć - to m.in. zaproszenie do współpracy Metropolii (Ryba i Kriticzi), których rymy w "Czas nas zmienił" i "Szare dni" rażą w zestawieniu z płynącym podkładem i łagodnymi rymami Numer i Tedego, ale pasują już do kawałka "Re-relaksuję". "To ma pływać, to ma głową kiwać" znajduje się w innej wersji na CD, w innej zaś na kasecie a szkoda, bo trzeba będzie sobie go gdzieś dograć. Nowe wersje znanych już wcześniej utworów: "Sobota", czy "Kilkaset słów prawdy" nie kręcą już tak jak pierwotne.

Myszę, że Tede, JanMario i Numer słuchając "Nastukafszy" na słuchawkach słyszą te wpadki i następnym razem nagrają rewelacyjną płytę. Jak na razie najlepszą polską produkcją hip-hopową pozostaje dla mnie "Skandal" Molesty.

No to napisafszyl 4 i 1/3  
Pro





**ICE CUBE**  
**"AmeriKKKa's Most Wanted"**  
 PRIORITY RECORDS



Ice Cube jest jednym z największych artystów hip-hopowych wszechczasów. Udowodnił to wielokrotnie w ciągu ostatniej dekady. Jednak swoje największe dzieło spłodził już u zarania swojej kariery solowej w 1990 r. Tuż po opuszczeniu NWA, czując się niedoceniony finansowo musiał dowieść, że jest najlepszym raperem z zespołu - jego najzdolniejszym i najbardziej płodnym autorem. Okazja ku temu nadarzyła się dość szybko po przeprowadzce do Nowego Jorku gdzie nawiązał współpracę z obozem Public Enemy. Jej owocem jest jedna z najbardziej niezwykłych i najwspanialszych płyt w historii hip-hopu. Ta nie mająca precedensu współpraca najzdolniejszego gangsta rapera z Zachodu z najznakomitszym wschodnim zespołem producentów Bomb Squad - odpowiedzialnych za brzmienie PE, okazała się dla obu stron wielkim sukcesem.

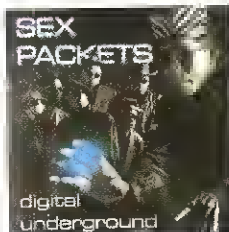
Słuchając zwawego refronu "Fuck You Ice Cube" z utworu "The Nigga Ya Love To Hate" sformułowanie "czarny humor" nabiera nowego sensu. Mające formę bajkowych opowiadań "Once Upon Time In The Projects" i "A Gangsta's Ferytales" dają pojęcie w jakim piekle dorastają dzieci z murzyńskiego getta. Nie muzyczne intro "Better Off Dead" i interludium "The Drive-By" przez swój realizacyjny hiperrealizm przybliżają jak nigdy dotąd ekstremalne sytuacje: egzekucje na krześle elektrycznym i samochodową strzelaninę. Wyczuwalna jest też obecność Chucka D przy realizacji płyty. Dzięki jego inspiracjom nabierała ona szerszego kontekstu społeczno-politycznego, co szczególnie słychać w utworze z jego udziałem "Endangered Species". Natomiast Flavor Flav mógł sobie wreszcie swobodnie pobluźgać w "I'm Only Out For One Thing". Seksistowski wydźwięk "You Can't Fade Me" i "Get Off My Dick And Tell Yo Bitch To Come Here" równoważą obecność na płycie raperki Yo-Yo - lansowanej wówczas przez Cube'a. W duecie "It's A Man's World" przekomarza się ona z nim, argumentując prawo kobiet do poczytnego miejsca w twardym hip-hopowym świecie. Nie trzeba dodawać, że wszystkie teksty są wybitnymi utworami poezji współczesnej. Komentując ich dosadność i brutalność Ice Cube powiedział, że: "postawił lustro przed Czarną Ameryką". Brawurze i ekspresji wykonania tych rymów akompaniują równie energetyczne kaskady sampli i bitów serwowane przez bombardierów z Bomb Squad. Płyta z pewnością zasługuje na wymarzone przez artystów magiczne 5 mikrofonów jakie dostala od magazynu Source. Jeszcze bardziej zasługuje na podziw słuchaczy jako ponadczasowy klasyk muzyki hip-hop. 6 PUDŁO



**JUNGLE BROTHERS**  
**"Straight Out The Jungle"**  
 WARLOCK/GEE STREET



1988 - cóż to był za rok. Wspominałem go przy okazji recenzji debiutanckiego albumu Ultramagnetic MC's, a i nie powinniśmy zapomnieć, że przed jedenastu laty na sklepowe półki trafiły tak ważne dla hip hopu pozycje jak "It Takes A Nation Of Millions To Hold Us Back" Public Enemy, "By All Means Necessary" BDP czy "Straight Outta Compton" NWA. W '88 roku zadebiutowało również w wielkim stylu nowojorskie trio Jungle Brothers. I jako, że z wszystkich wymienionych wyżej grup jedynie PE egzystuje jeszcze jako tako w rapowym świecie, to właśnie owoc współpracy "Braci z dżungli" wydaje się najbardziej interesującym w kontekście późniejszych lat hip-hopowym dziełem z '88 roku. Jungle Brothers grają bowiem dalej i nie tracą nic z dawnej świetności. Na "Straight Out The Jungle" Mike G, Dj Sammy B i Afrika Baby Bambaataa całkowicie odnieśli się do źródeł hip hopu, tj. do klasyki soufu i fonku z lat 70. W swoich porywających kompozycjach garściami czerpali z twórczości Marvina Gaye'a, The Jimmy Castor Bunch, a przede wszystkim swojego wielkiego mistrza Jamesa Browna. Robili to w sposób na tyle rewolucyjny i dotąd niespotykany, że ich debiutancki krążek początkowo przeszedł niemal niezauważony i dopiero po latach zwrócił na siebie uwagę rapowego audytorium. I właśnie dziś dopiero możemy zauważyć, że ta genialna produkcja jest w stanie ośmiścić wielu współczesnych artystów. Padacie na kolana przed łączeniem hip hopu z housem i w wykonaniu Jasona Nevinsa? Posłuchajcie "I'll House You" - jednego z nagrań odpowiedzialnych za boom klubowej muzyki tanecznej. To i dwanaście pozostałych nagrań to klasyka warta moźnożnego poszukiwania jej na półkach rodzimych sklepów muzycznych. 5 - SENSE



**DIGITAL UNDERGROUND**  
**"Sex Packets"**  
 TOMMY BOY RECORDS



Trzon Digital Underground stanowią Humpty Hump, Shock, G i Plano Man (oraz DJ Fuze i Money-B, których jednak nie widać na 2 ostatnich płytach grupy), a do tego dochodzi ogromna rzesza rozmaitych innych osób, które pojawiają się i znikają. D.U. zadebiutowali wydaniem w 1988 r. singlem "Underwater Rymes/Life's a cartoon" [T.V./Macola]. Od tamtej pory wydali 2 liczne maxi-singli oraz 5 1/2 albumu (pół, bo tuż po pierwszym albumie wydali epkę z dwoma remiksami i czterema nowymi utworami, na której - nawiasem mówiąc - zadebiutował nieznanymi dotąd Tupac Shakur, zresztą mówiąc o debiutach, to właśnie na przedostatnim albumie D.U. zadebiutował też Saafir "The Sauce Nomad") i na trwałe zapisali się w historii hip hopu, a przecież nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa (zaledwie kilka miesięcy temu ukazał się przecież ich najnowszy album, "Who Got The Gravy?" [Juke Records]). Jednak ich arcydziełem, i płyta, bez której nie można mówić o kanonie hip hopu, pozostanie na zawsze ich pierwszy album. Czymż więc D.U. tak się zasłużyli dla historii? Otóż to właśnie za sprawą ich pierwszego albumu cała nacja hip hop'owców, całe nowe pokolenie słuchaczy, oficjalnie usłyszało o P-Funku. Nie ma tu miejsca na rozpisywanie się o zjawisku zwanym George Clinton/Parliament/Funkadelic, ani o znaczeniu ich muzyki dla poprzedniego pokolenia, wystarczy tylko powiedzieć, że to właśnie Clinton uznawany jest za ojca chrześcijańskiego współczesnego fonku. D.U. przejęli niejaki koncept P-Funku (zresztą wystarczy porównać ekscentryczne stroje obu formacji, czy też okładki ich płyt (komiks!), żeby przekonać się, że podobieństwa wykraczają daleko poza samą tylko muzykę) i uściszczeni go do hip hopowe brzmienie, sprawiając, że szczególnie od początku lat 90-tych Clinton stał się najczęściej chyba samplowanym wykonawcą, oraz otwierając przy okazji drzwi dla G-Funku. Albumowi "Sex Packets" trudno jest przypisać konkretny koncept cyberseksu, czy jednym z moich ulubionych - "Freaks of the Industry", opartym zresztą na sampli z Donny Summer), a już to, co na tej płycie (ale i na każdej następnej też) wyprawia na tortepianie Plano Man, to istna poezja. Świetna płyta do słuchania, jeszcze lepsza do zabawy, czego dowodem mogą być aż trzy ogromnie popularne single: "Doo-wutchyalike", "Packet man" oraz "The Humpty dance", oraz seria remiksów rodem z Anglii. Digital Underground to najlepsza chyba fuza fonku i hip hopu... nie, FUNKU I HIP HOPU, jaką miałem okazję usłyszeć, i szkoda tylko, że pomiędzy tyłu albumów żadna z płyt D.U. nie jest (ani nie była) dostępna lokalnie, ale to już temat na zupełnie inną bajkę. [es.jot]



**BRAND NUBIAN**  
**"All For One"**  
 ELEKTRA



Płyta ta, wydany w 1990 roku debiutancki krążek Brand Nubian, słynna jest z kilku powodów. Po pierwsze jest to niekwestionowany hip-hopowy klasyk. Po drugie to jedna z nielicznych płyt, które otrzymały najwyższą ocenę pięciu mikrofonów w prasowej hip-hopowej biblii - magazynie "Source". Po trzecie zaś powszechnie uważa się, że jest to album najczęściej kopiowany przez bootleggerów zajmujących się tą muzyką. Jak "All For One" przetrwało próbę czasu? Niestety nie tak dobrze jak inne klasyczne płyty z tamtego (88-90) okresu. Znacznie lepiej słucha się teraz "Great Adventures Of Slick Rick" czy jeszcze wcześniejszego "Paid In Full" autorstwa duetu Eric B. & Rakim. Dzieje się tak głównie ze względu na podkłady - są one stosunkowo proste, najczęściej opierają się na jednym, przyspieszonym sampli, co przy długich kompozycjach szybko się nudzi. Tym bardziej, że sample z poszczególnych utworów są do siebie stosunkowo podobne. Szczególnie rażą to w kompozycjach takich jak "Dance To My Ministry" czy "Brand Nubian", w których wady takiego stylu muzycznego są najbardziej widoczne. Tylko gdzieśdziej bity wydają się wciąż ciekawe, przede wszystkim w słynnym "Slow Down" samplującym znany przebieg "What I Am" Eddie Brickell. Trochę lepiej jest z tekstami - co prawda nie możemy oczekiwać, by gadki sprzed dziewięciu lat miały aż tak ciekawą formę jak te z erze Canibus, Common Sense'a czy Eminema, ale mimo wszystko tekstów słucha się dobrze - Lord Jamar, Sadat X i mój ulubieniec Grand Puba bez wadpek płyną z podkładami, a ich nacoehowany kazaniem Nation Of Islam afrocentryzm nie jest jeszcze tak agresywny i nienawistny jak stało się to na kolejnej płycie zespołu ("In God We Trust" z 1992 roku). "All For One" posłuchać jednak trzeba. Choć teraz nie jest to już ta sama płyta co kilka lat temu, to wciąż jest ważnym hip-hopowym albumem. I na pewno nawet dziś znajdują się tacy, którym krążek ten przypadnie bardzo do gustu. BrandT





## T-LOVE FEAT. THIS KID NAMED MILES

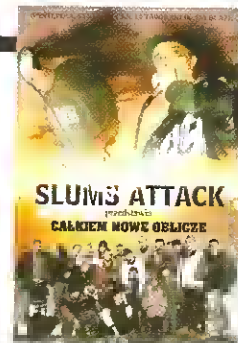
"Return Of The B-Girl EP"

PICKININNY RECORDINGS [US IMPORT]



Już sama okładka natychmiast zwraca uwagę. Stylizowana na krążek z 'epoki' soul'u, a nawet wręcz jazzu (jesten pewien, że nie przypadkowo), ze spotykany tylko na starych analogach śladami wieloletniego ocierania się o sąsiadów i sąsiadki na półce, a i sfotografowanej na niej

panience też przecież nic nie brakuje. Wytwórnia Pickaninny - to choćby Jurassic 5. Lista gości też niczego sobie - Chali 2na (Jurassic 5, Ozomatli), Kool Keith, oraz nieodtaczani ostatnio, znakomici Siah i Yeshua DapoED z Nowego Jorku. Kim jest This Kid Named Miles - nie wiem, ale musi być jakimś ukrytym geniuszem, skoro to on odpowiedzialny jest za całą produkcję, zaprogramował wszystkie beatsy, gra na niej na basie, wiolonczeli, gitarach, instrumentach perkusyjnych oraz skreczuje (i to z jaką precyzją!). A powinienem dodać, iż uważam tę płytę za jedną z najlepszych, jakie ukazały się w ubiegłym roku, choć jest to przecież epka z zaledwie 5 kawałkami (8 na kompakcie, ale te dodatkowe 3 to niestety tylko parudziesięciosekundowe przerywniki między utworami). Cała płyta utrzymana jest w klimacie mocno jazzującym, a pierwsze słuchanie natychmiast nasunęło mi na myśl rewelacyjny album Bahamedii (choć jej styl rymowania i brzmienie Premiera są naturalnie nieco inne), któremu nawiasem mówiąc nawet na cal epka ta nie ustępuje. Zamiast parunastu kawałków na różnym poziomie - tylko 5, ale za to każdy bez wyjątku za-je-bis-ty! Ma tylko jedną wadę. Słucham jej już od ponad miesiąca (co nieczęsto mi się zdarza, bo naprawdę MAM czego słuchać) - i tylko coraz bardziej mi się podoba. Do tego stopnia, że mając ją już na winylu, i tak kupiłem CD. Kolejna sensacyjna płyta nowej fali ze wschodniego wybrzeża. [es.jot.]



## SLUMS ATTACK

"Całkiem nowe oblicze"

CAMEY STUDIO



Kontrowersyjna sprawa. Peya, filar zespołu Slums Attack, dzieli fanów hip-hopu - jedni uważają go za świetnego MC, inni za zwykłego chuligana bez umiejętności. Kiedy uliczny hip-hop nie był jeszcze tak popularny (czy też może ceniony) jak teraz łatwo było Peję zdyskredytować, teraz jednak, kiedy wysoko ocenia się dokonania Molesty czy ZIP Składu Peję uznawał trzeźba za pioniera takiego stylu. Dlatego też na nową płytę Slums Attack, tym bardziej płytę z nowej wytwórni, płytę nagrywaną z świeżym podejściem uwagę zwrócić trzeba. Tym bardziej, że to płyta zaskakująco dobra. Pierwsze zaskoczenie to muzyka - proste, składane bez większego baczenia na brzmienie podkłady, przygotowywane głównie na nienajwyższej jakości instrumentach klawiszowych znane z poprzednich płyt Slums zastąpione zostały starannie dobieieranymi samplami, dobrze wpajającymi się w całość bębnami i ciekawymi pomysłami na wykorzystanie tych próbek dźwięku. Naprawdę podkłady prezentują bardzo wysoki poziom, nawet w takich utworach jak "Żyję tym co mam", gdzie do bębnów przygrywiają wysampłowane z radia skrzypce. Co ważne kompozycje muzycznie są zróżnicowane, nie nużą i nie zlewają się w całość. Zaskakuje także sam Peya, czy też może Sykuś (za bajką animowaną "Sykuś i Owidiusz") - bo taki przydomek przybrał sobie Peya na nowej hip-hopowej drodze. Po pierwsze jego głos brzmi nieco inaczej, przyjemniej dla ucha, jest trochę mniej chropawy, ostrzy. Po drugie, choć wciąż mówi o tym samym (niełatwym codziennym życiu) to robi to lepiej niż duża grupa MC zajmujących się podobną tematyką. Dlaczego? W słowach Sykusia czuje się szczerłość i to, że opowiadane zdarzenia rzeczywiście miały miejsce, że Peya bazuje na swoim życiowym doświadczeniu. Na dodatek Sykuś pokazuje, że nawet działając w ciężkich warunkach można znaleźć zadowolenie, satysfakcję, radość - co ciekawe ta nuta optymizmu nie jest wyrażona w sposób prosty, "opatologiczny", to raczej niebezpieczny, ale czytelny przekaz. Sprawy poruszane w tekstach, pewne przemyślenia są czytelne dla wszystkich, Peya nie ogranicza swoich odbiorców tylko do ludzi mieszkających w jego mieście, pisze tak, by zrozumieć i poczuć mogli go wszyscy. Oczywiście są też wady. W wielu utworach zwrotki są bardzo długie, brakuje zaś w nich refrenów - takie rozwiązanie jest oczywiście dopuszczalne, ale skrócenie wersów, pozostawienie w nich tylko samej esencji, wstawienie wpadających w ucho refrenów sprawiłoby, że płyta szybciej zyskiwała by uznanie słuchacza - tak "wkręca" się dopiero po kilkukrotnym przesłuchaniu. Czasami też Peya wypada z rytmu, przeciąga nieco wyrazy tak by pasowały do podziału bębnów - sprawia to takie wrażenie jakby płyta nagrywana była szybko. Mimo wad "Całkiem nowe oblicze" to płyta udana - a mówi to ktoś, kto za "starym" Peją nie przepadał. Gdyby popracować nad nią dłużej, wprowadzić więcej gościnnych udziałów (tylko jeden świetny występ Da Blaze i Anymaniak), nadać utworom bardziej przemyślaną konstrukcję mogłaby trafić na sam szczyt. Płyty bliżej do oceny 3,5 winyla, trochę jednak z przekory, trochę "na zachętę", trochę by docenić drogą jaką Peya przeszedł wystawiam 4. T?Mon



## BLADE

Music From And Inspired By The Motion Picture

EPIC/SONY



Kiczowatym filmom z gatunku zabili go i uciekl towarzyszą zazwyczaj całkiem przyzwoite ścieżki dźwiękowe. Nie inaczej jest w przypadku znanego z naszych ekranów obrazu "Blade - Wieczny Łowca" z Wesleyem Snipesem w roli głównej. Co dekawe, to hip hop zdominował

jego muzyczną zawartość. Pomijając niezbyt interesujące nagrania Mystikala, Down 2 Earth, Majesty z Bizzy Bonem, Wolfpaka i Kasino, znajdziemy tu kilka prawdziwych perełek. Należą do nich bez wątpienia owoce współpracy między Gangstarr i M. O. P., KRS One'm i Channel Live oraz jamajskim wokalistą ragga Bounty Killereem i Mobb Deep. Soundtrack do "Blade" może również zwrócić uwagę sympatyków łączenia hip hopu z progresywną muzyką taneczną. W tej estetyce Kurtis Mantronik zrealizował tu nową wersję "Strictly Business" EPMD, a znany house'owy producent Roger Sanchez własną kompozycję "Wrek Tha Discotek". SENSE



## A.D.O.R.

"Shock Frequency"

TRU REIGN RECORDS [US IMPORT]



Kiedy rozpakowałem kolejną partię nowych płyt ze Stanów i zobaczyłem tę okładkę - byłem święcie przekonany, że to jakaś pomyłka. Ja zamówiłem coś, kurwa takiego? Szybko rzuciłem się odszukać kopię swojego zamówienia - i rzeczywiście. Napilem się, czy jak? Z pewnym

niepokojem rozwinąłem okładkę i... tę recenzję mogłbym tak naprawdę ograniczyć do następującej informacji: ołów na 16 kawałków na tej płycie - 3 wyprodukował Pete Rock, 2 - Diamond, a 1 - Kent Clark. Te nazwiska wystarczą za jakąkolwiek rekomendację, ci koleśie z byle kím nie współpracują. A jak wkrótce się okazało, wyprodukowane przez nich kawałki wcale aż tak bardzo nie odstają od reszły. Czyli - te inne (jak np. tytułowy, wyprodukowany przez niejakiego Willie Guns'a) wcale nie są gorsze! Klóź to jest A.D.O.R.? Jego prawdziwe nazwisko brzmi Eddy M. Castellanos, jest pół-Latynosem (a konkretnie - Dominikańczykiem) pół-Włochem, pochodzi z Nowego Jorku (urodził się na Manhattanie, a wychował w Mount Vernon, skąd - jak wszyscy wiemy - pochodzi również Pete Rock), a skrót A.D.O.R. rozwija się w 'Another Dimension Of Rhythms' (choć natrafiłem także na 'A Declaration Of Revolution' oraz 'A Dialog Of Realisms'). Grzebiąc głębiej odkryłem, że A.D.O.R. ma na swoim koncie również dwa single, oba wydane w '97 i - co w świecie singli jest raczej rzadkie - nadal dostępne (w chwili, gdy to piszę, oba są już w drodze do mnie, a na jednym z nich remix popelnili podobno m.in. Rae & Christian, co przynajmniej dla mnie jest jeszcze jedną silną rekomendacją tego rapera). W każdym razie, pośpiesznie wsunąłem krążek w paszczę odtwarzacza, i już pierwszy kawałek rzucił mnie na kolana, a do wstania zmusił mnie dopiero koniec płyty. Nic na tej płycie - ani beatsy, ani produkcja, ani głos, ani wreszcie flow A.D.O.R.'a - nijak ma się do tego niefortunnego zdjęcia na okładce, wszystkie wymienione elementy pasują do siebie jak ulał, a jeśli dodamy jeszcze do tego niebanalne słowa (nic o jaraniu bluntów, pistoletach Uzi ani zabawianiu się z bezpruderyjnymi panienkami) - to bez większego wahania przybijam A.D.O.R.'owi (prawie) piątkę. [es.jot.]



### RASCO

"Time Waits For No Man"  
STONES THROW RECORDS [US IMPORT]  
(UNIVERSAL/BMG POLAND)



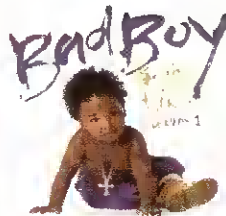
Jak kupuję płyty? Przede wszystkim - po nazwisku/nazwie grupy. To łatwe, jeśli się kogoś zna. A jak nie? Wiadomo, najpierw patrzę na okładkę, tuż potem - na firmę płytową. W przypadku Rasco okładka nie jest zbyt pomocna, ale Stones Throw - to na przykład wydany nie tak dawno temu solowy album Rob Swifta. A więc ciepło. Następnie szukam producenta. Tu już robi się gorąco. Executive Producer (i większość kawałków) - to już prawie legendarny Kalifornijczyk, Peanut Butter Wolf. Do tego KutMasta Kurt, Evidence - kolesie, których znam z innych płyt. Następnie patrzę na listę gości i już wiem, że to po prostu musi być zajeźbista płyta - będący na ustach wszystkich śledzących niezależną scenę Defari, Dilated Peoples i Asia, oraz cała plejada dj-ów: DJ Revolution, D-Styles, DJ Babu, DJ Design. Następnie lista sampli (bo dla mnie płyta bez sampli to z marszu minus, coś tak jak dla T?Mon ubiór lilmatica - choć na stroje Busty coś T?Mon nie narzeka...). Tu zawód - amerykański import nie zawiera żadnych informacji. Ten brak (informacji, bo sampli na płycie raczej nie brakuje) uzupełniono przy reedycji płyty przez giganta, firmę Universal (tak szybkie podchwycenie jej przez "mająr'sa" też zresztą dowodzi, że płyta musiała niezłe zamieszać), niestety jednak podrodze z niezależnej Stones Throw do Universalu (lub po drodze ze Stanów do Europy, co też czasem się zdarza) 'zaginał' jeden - chyba zresztą najlepszy - kawałek z tej płyty, "Take It Back Home" (to właśnie na nim produkuje się kolejna wschodząca gwiazda kalifornijskiego undergroundu, Planet Asia), oparty na sampli z "Wild Pitch" Chill Rob G, wykorzystanym zresztą również ostatnio przez Ras Kass'a. A sama płyta? Spokojnie jeden z najlepszych albumów roku, przykład tego, co od jakiegoś już czasu gotuje się na zachodnim wybrzeżu, które dojrzało już do tego, żeby skopać dupę Nowemu Jorkowi. Nie mówimy tu o jakimś brzmącym niestety jak od dawna przeterminowany produkt Ice Cubie - ale o nowej generacji hip hopu (bo wszystko wskazuje na to, że to właśnie zachodnie wybrzeże może poprowadzić hip hop w 21 wiek). Świetny rap, rewelacyjna dj-ka od początku do końca płyty (nie ma tu chyba kawałka bez skreczu), a produkcja? Peanut Butter Wolf nie bez kozery przyrównywany jest do Premiera. Nie tyle, że podobnie brzmi - jest tak samo dobry! Zresztą posłuchajcie sami. Na koniec dodam tylko, że kiedy kupuję świetny album np. Gang Starr - to tego przecież od nich oczekuję. Gdy jednak w ręce wpada mi rewelacyjna płyta kogoś, o kim nic wcześniej nie słyszałem (a takich płyt ukazało się ostatnio dość sporo) - tego uczucia nie da się tak naprawdę opisać... [es.jot.]



### MASTER P "Da Last Don" NO LIMIT/PRIORITY



No Limit Mastera P nic już chyba nie powstrzyma. Pojawiające się w ilości czterech, pięciu miesięcznie pozycje noszące znaczek złotego człoju powodują, że wątpliwej jakości stylistyka muzyczna i tekstowa na stałe zostanie już w hip-hopie - pozostaje nam mieć tylko nadzieję, że nie znajdują się europejscy naśladowcy tego stylu - o ile bowiem w Nowym Orleanie, na południu Stanów twórczość artystów Master P jest zrozumiała, możliwa do zaakceptowania, to w innych realiach, choćby w Polsce, musi budzić lekki uśmiech politowania. I dlatego też najnowszy (a zarazem, jeśli wierzyć zapowiedziom ostatni w karierze) krążek Mastera P nie odniesie u nas oszołamiającego sukcesu. Owszem, ma mocne momenty. Do nich zaliczyć należy chociażby "Dear Mr. President" - list otwarty skierowany do prezydenta Stanów Zjednoczonych - czy "Ghetto Life" - trzeźwe spojrzenie na życie afroamerykanów. Tyle tylko, że Master P, tak zresztą jak i wszyscy "nolimitowcy" ma nieuleczalną skłonność do upraszczania, banalizowania wszystkich tematów. W połączeniu ze stosunkowo syntetyczną muzyką produkcji Beats By The Pound nie robi to większego wrażenia na tych lubujących się w bardziej wysmakowanych tekstach i podkładach. Płyty nie ratują nawet goście - rewelacyjnie harmonizujący Bone Thugs'N'Harmony w "Till We Dead And Gone" czy wciąż trudny do zrozumienia E-40 w "Get Your Paper" - wszyscy oni stają na wysokości zadania, ponieważ jednak jest to album dwupłytowy, to prostych, znanych już motywów jest tu przeważająca ilość. "Da Last Don" spokojnie kupić mogą tylko ci, którzy czują twórczość No Limit - ich zaś z pewnością dodatkowo zachęci trójwymiarowa okładka części egzemplarzy tej płyty oraz jedyny, w pełni udany utwór płyty - "Make'em Say Unghh 2" z Silk'kiem, coraz lepszą Mia X i rzadko zawodzącym Snoop Doggiem. 3 Masta T



### BAD BOY "Greatest Hits Volume 1" ARISTA/BMG



Album ten początkowo miał nosić tytuł "Puff Daddy Greatest Hits". Gdyby tak się stało mielibyśmy do czynienia z czysto komercyjnym oszustwem. Nie jest to bowiem kolekcja przebojów samego Seana "Puffy" Combsa, a artystów nagrywających dla założonej przez niego w 1994 roku wytwórni Bad Boy. Ostatecznie tytuł odpowiada prawdzie, tak więc nikt nie poczuje się skrzywdzony. Nie ulega jednak wątpliwości, że Puffy'emu udało się zgromadzić w swojej stajni ścisłą czołówkę najpopularniejszych hip-hopowo-soulowych twórców ostatnich lat. Na "Bad Boy Greatest Hits Volume One" znajdziemy nagrania S.P. Notoriousa B.I.G. (wideooklipowa wersja "One More Chance" z albumu "Ready To Die"), jego małżonki Faith Evans i reszty podopiecznych multiplatynowego producenta - Mase'a, The Lox, Total, 112 i najmłodszego nabytku, Jerome'a. Dzięki Bogu Puff Daddy nie umieścił tu swojego najpopularniejszego przeboju "I'll Be Missing You"; jego solowy krążek "No Way Out" reprezentowany jest przez "Can't Nobody Hold Me Down" i "It's All About The Benjamins". Ile by się Combs nie namęczył, to i tak najmocniejszą pozycją tego całkiem przyjemnego zestawu jest legendarne już "Flava In Ya Ear" Craig Macka, którego w remiksie szefa Bad Boy wsparli Notorious, Rampage, Busta Rhymes i LL Cool J. 3,5 SENSE



### ND LIMIT SOLDIERS COMPILATION "We Can't Be Stopped" NO LIMIT RECORDS



Estetyka proponowana przez wytwórnię No Limit na okładkach i reklamach płyt wywołuje u mnie szczerze obrzydzenie. Słowo "kicz" jest najłagodniejszym określeniem tej kretyńskiej i wieśniackiej manieri. Wielu artystów obdarzonych głosami, których brzmienie budzi szacunek, daje przebiec się za nowobogackich kretyńców przystrojonych w błyskotki i świecidełka. Otoczeni luksusowymi limuzynami, helikopterami, psami obronnymi, na tle neokolonialnych rezydencji popijają najdroższe alkohole, robiąc dobrą minę do gry jaką prowadzi ich szef. Kobiety z lubością pozują na oblesne kurwiszony wypinające dupy w stronę klientów. Bossem tego burdelu jest Master P jeden z topowych, multiplatynowych raperów amerykańskich. Ze względu na swoje sukcesy solowe i dynamiczny rozwój jego wytwórni uważany jest za jedną z najważniejszych postaci w hip-hopowym biznesie, mogącą niedługo zdetronizować Puffa Daddy'ego. Wsłuchajmy się więc w tę składankę bo jest to być może złowieszczą przepowiednią przyszłości hip-hopu. Największym sukcesem pułkownika Mastera P było zwerbowanie do swej armii Snoopa. Nie omieszkaj nam przypomnieć o tym prezentując go w utworze "Gangsta Move", który jest największą ozdobą tej płyty. Pozostałe kawałki to niezbyt przekonujące ataki młodych dywersantów mających w przyszłości zawojować świat. Jako, że No Limit nie uznaje ograniczeń mamy okazję wysłuchać wokalnie ekstremistów żeby nie powiedzieć ekstremistów. Myslikał w "I Ain't Playin'" drze japoń jakby ktoś wyjątkowo brutalnie atakował jego zwieracz. Natomiast Fiend w "Break Somthing" krzyczy z większą swadą, która wskazuje że jest aktywną stroną w tej zabawie. Na tle tych męskich zmagani dość korzystnie wypada Mia X w wyważony sposób przedstawiając swoją definicję "Girl Power", nie bojąc się intonować melodii tam gdzie jest na to miejsce. Najmilszą uchu ciekawostką na tej kompilacji jest dziedający duet Lil' Soldiers, który potrafi utrzymywać tempo i dramaturgię utworu. Czyżby nadzieją dla tego zdominowanego przez gruboskórnych mężczyzn świata miały być kobiety i dzieci? Jest to prawdopodobnie bowiem wśród prezentowanych tu nowych raperów trudno wytypować wielkie talenty. Nie wiem natomiast czy gratulować firmie rozpoznawalnego, jednolitego stylu produkcji czy skarcić producentów za brak wyobraźni i posługiwanie się schematami narzuconym przez szefa wytwórni. Album ten polecić można nie tym, którzy szukają artystycznych doznań czy choćby dobrej zabawy lecz jedynie tym osobom chcącym poznać hip-hop w jego całej nie zawsze imponującej okazałości.

PUDELO





**GETO BOYS**  
**"Da Good Da Bad & Da Ugly"**  
 RAP-A-LOT



Najważniejszy zespół wtywómi Rap-A-Lot udowadnia, że jego rezurekcja na poprzednim albumie nie była tylko wskrzeszeniem zombi, tudzież jakiegos niemrawego, roślinożernego jurajskiego monstrem. Czas od wydania tej niezbyt zachwycającej płyty

Geto Boys wykorzystali na wzmocnienie życiowej energii i obecnie powrócili pełni sił witalnych z tętniącym życiem zapisem werbalnych i muzycznych poczyni. Rodzi się pytanie: z jakiego źródła pochodzą te hip-hopowe witaminy? Witamina OS to nic innego jak wynik osiągnięć tradycyjnej old schoolowej medycyny. Doskonała recepta na werwę, szybkie tempo i radość życia jakie emanują z wielu zamieszczonych tu utworów. Inne lekarstwo jakie uzdrowilo powracającego zza światów nieboszczyka to GF. G Funk to specyfik wynaleziony na Zachodnim Wybrzeżu i stosowany z powodzeniem w wielu kuracjach przez Dr. 'a Dre. I tym razem ta receptura (syntezatorowe eksperymenty + żywe instrumenty grające w soulowym stylu) dała rezultaty, a zrobiony według niej kawatek "Like Some Ho's" brzmi jak klasyk gatunku. Tak podleczeni Geto Boys kłesają dość celnie nie zapominając o swoich gangsterskich korzeniach. Pełno tu ostnych tekstów na tak klasyczne tematy jak np. dziwki. Przy czym w różnych utworach rozszerzone zostało tu znaczenie tego terminu na polityków, policjantów i Ku Klux Klan oraz artystów sprzedających swoją twórczość. Przed nagraniem albumu doszło do bolesnej operacji usunięcia małego ale bardzo ważnego członka zespołu jakim był Bushwick Bill. Tą gorzką stratę Scarface i Willie D osłodzili nam zapraszając do współpracy wielu gości. W rezultacie aż 10 kawałków zrobionych jest do spółki z innymi raperami. Powstał więc album o ciekawym świeżym brzmieniu oparty na starych patentach. Zarówno pod względem treści jak i technik wokalnych jest on na tyle ciekawy, że słuca go się z niekłamną przyjemnością.

PUDELO



**RZA AS BOBBY DIGITAL**  
**"Bobby Digital In Stereo"**  
 GEE STREET



Recenzja tej płyty, ostateczna ocena zależy w dużym stopniu od podejścia do najnowszego projektu przywódcy Wu-Tang Clanu. Czy traktować krążek ten jak normalny, od długa oczekiwany solowy album RZA'y? Lepiej nie, wtedy bowiem opowieści o seksualnych podbojach i erotycznych technikach, czyli to, czego na tej płycie jest najwięcej po pierwsze ośmiesza cały dotychczasowy dorobek Wu, po drugie zaś brzmi nienaturalnie, obnażając bezlitośnie dziecinność, infantylnosc tak samego RZA'y, jak i jego podopiecznych. Lepiej zatem pozwolić RZA na artystyczny eksperyment, przymknąć oko na "Enter The 36 Chambers" i "Wu-Tang Forever", zapomnieć do pewnego stopnia o istnieniu tych płyt i spojrzeć na "Bobby Digital In Stereo" jak na płytę właśnie Bobby'ego Digitala, a nie płytę RZA'y - tym bardziej, że takiego podejścia oczekuje się najpewniej od słuchacza tego albumu. Gdy spojrzymy na "Bobby..." w ten sposób płyta wiele zyskuje. Bobby Digital (czyli, co ostatni raz przypomnę, RZA) to dobry, momentami bardzo dobry MC, obdarzony oryginalnym humorem, niepowtarzalnym stylem i talentem do opowiadania zajmujących historii. Historii o własnych, głównie łóżkowych, przygodach, co jest o tyle ciekawsze, że Bobby to wzięty prosto z kart komiksu superbohater, a jak na superbohatera przystało ma on superprzygody. Słucha się tego bardzo dobrze, choć ostrzegam, że wymaga dość dużych umiejętności językowych. Nawet najlepszy MC niewiele jednak zdziała bez dobrych podkładów - na szczęście Bobby ma dobre bity. Bity surowe, w których znaleźć można rozwiązania z pierwszych płyt Wu-Tangu, tyle tylko, że zrealizowane na znacznie lepszym sprzęcie, oczyszczone z szumów i zanieczyszczeń. Bobby utrzymuje, że to nowy styl produkcji, nowe brzmienie nazwane przez niego "cyfrową orkiestrą", szczerze mówiąc nie można się jednak w pełni z nim zgodzić - podkłady niewiele odbiegają stylistycznie od tego co słyszeliśmy na "Wu-Tang Forever", może tylko jest tu nieco więcej smyczków. Poza tym, muzycznie, nie ma się do czego przyczepić. Płyta byłaby bardzo dobra, gdyby nie jedna sprawa - Bobby'emu zabrakło konsekwencji. Czasami ("Handwriting On The Wall", "Holocaust") wypada z roli i rymuje tak jak RZA, nie trzymając się w wyznaczonej sobie konwencji (podobnie jak zaproszeni goście). Szkoda też, że dołączone na końcu cztery utwory RZA'y nie różnią się zdecydowanie od tego co dzieje się na płycie wcześniej, a to psuje efekt koncept-albumu i sprawia, że można zadać sobie pytanie, czy RZA naprawdę kontroluje swoje komiksowe alter-ego. Zobaczymy już wkrótce, przy prawdziwym solo RZA'y.

Digi-T

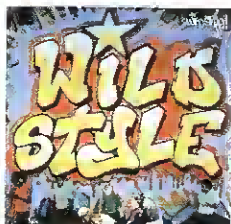


**KRUMB SNATCHA**  
**"Snatcha Season Pt. 1"**  
 MIA RECORDS [US IMPORT]



Nie wątpię, że singiel 'Closer To God' mieszał w Nowym Jorku już wcześniej, ale ja usłyszałem go dopiero dzięki (bardzo zresztą udanej)

'Lekcji 1' DJ's Stretcha Armstronga (nawiasem mówiąc, właśnie ukazała się wcale nie gorsza 'Lekcja 2'). Fakt, że wyprodukował go Premier, był dla mnie sygnałem, że Krumb Snatcha to ktoś, na kogo warto uważać. Niestety, będąc w Nowym Jorku nigdzie nie trafiłem na żadną jego płytę. Znalazłem go dopiero w... Polsce (dzięki, Wini!), na winylu, a z miesiąc temu również w Internecie, tym razem na kompaktce, na którym znalazły się dodatkowe 3 kawałki, których nie ma na winylu. Plus naturalnie okładna, bo winyl opakowany był w zwykłą czarną obwolucję (co zresztą zdarza się dość często, bo tak jest po prostu taniej). Płyta prawie w całości nagrana w D&D Studios, co też jest nie bez znaczenia, bo w ostatnich kilku latach nagrano tam dużo znakomitych płyt (pamiętacie świetną, dostępną zresztą lokalnie, składankę 'The D&D Project'? nie mówiąc już o ostatniej płycie Gang Starr). Producenci pozostałych kawałków - Ski, Dialek, The Magician, Curt Cazal, Paul Pistachio i BinkDog - wiele mi nie mówią (choć o Ski gdzieś już chyba słyszałem, a Curt Cazal, członek legendarnej JVC Force, pojawił się np. ostatnio wraz ze swoim partnerem Q-Ball'em na albumie Rae & Christian), ale ich kawałki nie błędą na tle produkcji Premiera. Tak naprawdę to trudno tu znaleźć słaby kawałek, a jeśli do tego dodamy taki-jak-trzeba (tj. może nie nowatorski, ale w każdym razie taki, któremu trudno jest cokolwiek zarzucić) flow K.S.'a oraz zdecydowanie pozytywne słowa (żadnych rymów o paleniu blunt'ów i opróżnianiu dla zabawy magazynków), to oto mamy kolejną płytę, która zdecydowanie zasługuje na wyróżnienie spośród setek wydanych w ubiegłym roku płyt. [es.jot.]



**WILDSTYLE**  
**"Original Soundtrack"**  
 BEYONGOLIA



Ścieżka dźwiękowa do najważniejszego filmu w historii hip hopu doczekała się wreszcie swojej europejskiej reedycji. W rewolucyjnym obrazie Charliego Ahearna z 1983 roku wystąpiły takie sławy pierwszych lat

hip hopu jak The Cold Crush Brothers, Busy Bee, Rodney Cee, Fantastic Freaks, Fab 5 Freddy czy wynalazca techniki scratchowania, DJ Grand Wizard Theodore. Ich wokalnno-dj'skich wyczynów nie zabrakło, oczywiście, również na tym albumie. Zaskakujące, że wszystko brzmi tu wciąż niezwykle świeżo, oryginalnie, a przede wszystkim stale może stanowić potężne źródło inspiracji dla współczesnych artystów. I mimo, że nadal miło słuca się pojedynków na mikrofony między Busy Bee a Rodneyem Cee czy gramofonowych popisów Grand Wizard Theodore'a, ścieżka do "Wildstyle" intryguje głównie ze względu na swój kulturowy charakter. Słuchając tego materiału wielu z was będzie miało pyszną zabawę z kojarzenia tamtych brzmień z dzisiejszymi produkcjami.

SENSE



**LEWIS PARKER**  
**"Masquerades & Silhouettes"**  
 MELANKOLIC



Scena brytyjska nie miała dotychczas szczęścia do wielkich talentów. Być może dlatego hip-hop wyspiarzy pograżony jest w permanentnym kryzysie i nakłady płyt rzadko przekraczają tam 10 tys. egzemplarzy. Mam zatem nadzieję, że tę złą passę przełamie angielski rymotwórca Lewis Parker, który wydał właśnie swoją pierwszą płytę. Znany wcześniej ze współpracy z grupami minimal hip-hopowymi z kręgu wytwórni Jazz Fudge rozwinął obecnie skrzydła nagrywając dla firmy Melankolic działającej pod egidą Massive Attack. Należy jednak uspokoić hip-hopowe głowy - nie jest to z pewnością płyta trip-hopowa. Utwory Parkera to najczystszy hip-hop w bardzo przejrzystej pierwotnej formie. A to co czyni tę produkcję niezwykle to jej niesamowita atmosfera dryfowania przez niezmiernie oceanoskosu. Została ona uzyskana dzięki spowiciu surowych, ostrych bitów, programowanych z doskonałym wyczuciem formy, przez mgławicę niezwykle subtelnych sampli, głównie smyczków oraz akustycznych i elektrycznych klawiszy. Całość zrealizowana została w stylu przywodzącym na myśl tradycję sztuki dub. Podobnej procedurze poddane zostały też nietuzinkowe skreacje. Zastosowanie wielu efektów przestrzennych i pogłosowych sprawia, że muzyka ta oddycha pełną pierśią wszechświata. Producentem tych nagrań jest nie kto inny jak sam... Lewis Parker. Na dodatek jest on dość dobrym raperem, obdarzonym charakterystycznym, głębokim, matowym głosem. Nie wypowiada wyrazów z wielką płynnością ale za to są to słowa, które tylko jemu modły przyjdą do głowy. Jest on bowiem Rycerzem Jedi Mikrofonu i dzięki Mocy posiadał umiejętność kojarzenia bardzo odległych od siebie zjawisk np. takich jak pop kultura i mistyka. Jego poezja współgra z muzyką tworząc spójne konceptualnie dzieło jakich mało we współczesnym hip-hopie. Nie niweczą tej spójności wycieczki do krainy orientu w utworach Crusaders i Song Of The Desert, równie egzotyczne jak podróż kosmiczna. Największe zalety tej produkcji to oryginalność treści artystycznych przy jednoczesnym zachowaniu wszystkich elementów, zabiegów i chwytów formalnych właściwych muzyce hip-hop. Budzi to nadzieję, że w hip-hopie ukryta jest niezmiernie duża potencja kreatywna i sprawi ona, iż usłyszymy jeszcze z winyli i kompaktów rzeczy, o których nie śniło się nawet filozofom. 5

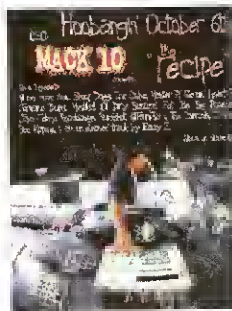
PUDŁO



**SUNZ OF MAN**  
**"The Last Shall Be First"**  
 RED ANT



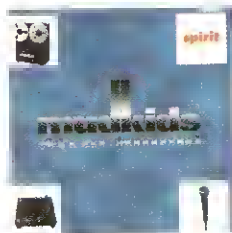
Saga Wu-Tang trwa dalej. Tym razem do ataku ruszyli najbardziej znani podopieczni ekipy The RZA i spółki - kwartet Sunz Of Man, w skład którego wchodzi m.in. Killah Priest. Mimo, że szczerk samurajskiego oręza słychać tu jak trzeba, a i dalekowschodnia filozofia przewija się co rusz w tekstach grupy, panowie odważnie starają się wydostać poza skostniałą już nieco stylizykę Clanu. Zasluga to głównie producentów. The RZA zrealizował tu jedynie trzy nagrania, za oprawę muzyczną pozostałych odpowiedzialni są 4th Disciple, True Master i Supreme. Nie zabrakło również Wyclefa Jeana z The Fugees, który produkuje ostatnio wszystko i wszystkich. A że robi to oryginalnie i z gracją, tak więc i tu jego jedyne dzieło brzmi o wiele ciekawiej od reszty materiału. Warto dodać, że w zrealizowanym przez Clefa kawaiku "Shining Star" Sunz Of Man wsparli wokalnie Ol' Dirty Bastard (kiedy wreszcie wydasz swój drugi album?!), i...Earth Wind & Fire. Światowa prasa nie doceniła tego krążka, niemniej jednak mamy do czynienia ze zbawczym dla struktury rodziny Wu-Tang powiewem świeżego powietrza. Uniwersalny i przystępny hip hop nie tylko dla dotychczasowych fanów Clanu. SENSE



**MACK 10**  
**"The Receipt"**  
 PRIORITY/EMI



Mack 10 mówi o sobie, że jest najlepszym MC, z jakim Ice Cube podpisał kontrakt. To dość odważne stwierdzenia, jeśli weźmiemy pod uwagę, że dla Cube'a pracowali tacy ludzie jak Del The Funky Homosapien czy Kam, nie da się jednak ukryć, że Mack Dime coś w sobie ma - nie są to raczej szczególne umiejętności czy oryginalne podejście do opisywanych tematów, a przedję charzyna i postawa - i to coś sprawia, że zdobył sobie dość dużą grupkę fanów. Podobnie jednak jak i jego mentor, Ice Cube, tak i Mack One-Oh najnowszym albumem fanów nieco zawiedzie. Pewnie jednak zbytnio się tym nie przejmie, bo przy okazji zdobędzie wielu nowych. Dlaczego? Dlatego, że "The Receipt" to płyta nagrana tak, by wpadła w ucho wszystkim - od westcoastowych gangsterów po nowojorskich uliczników z wszystkimi odmianami hip-hopowców pośrodku. Tym pierwszym na pewno przypadną do gustu kawałki takie jak "#1 Crew In The Area" (wykonane m.in. przez WC, Boo Kapone i MC Eihta, który niestety z bossa stał się podwładnym), pean na cześć seksu oralnego "Get a Lil Head" (tu wyróżnia się CJ Mac), czy "Get Yo Ride On" ze znalezionymi gdzieś wokalami Eazy'ego-E, który brzmi tak, jakby rzeczywiście był w studiu z Mack 10 (aż przechodzą dreszcze). Nowojorczycy z chęcią posłuchają niezłego "Let The Games Begin" z Fat Joe i Big Punem oraz "For The Money" z ODB (jeden z lepszych jego występów) i Bucksotem (wciąż świetnym). Południowcy nie odmówią sobie "Made Niggaz" z Masterem P i Mystikalem, czy "LBC to ING" ze Snoopem i old-schoolowym beatem w roli głównej. Ci przyzywczajeni do bardziej komercyjnych brzmień znajdują dla siebie "You Ain't Seen Nothin'" z JD i Foxy Brown i "Money's Just a Touch Away" z soulowym wokalistą Geraldem Levertem. Jeśli do tego dorzucimy "Should I Stay Or Should I Go", dziwną przeróbkę dawnego przeboju punkowej grupy Clash otrzymamy mieszankę dla wszystkich. Tyle tylko, że mieszankę pozbawioną głębi, czegoś co wiązało by te wszystkie elementy. I naprawdę widać, że płytę nagrano tylko dla pieniędzy (o czym Mack 10 bez skrepowania mówi). \* MACK T



**MUDKIDS**  
**"4trackmind"**  
 SURF RECORDS [US IMPORT]



Całe szczęście, że płytę tę zamówiłem w ciemno, bo gdybym zobaczył jej zdecydowanie nie hip hopową okładkę, pewnie poważnie bym się zastanawiał, i w ten sposób mógłbym przegapić jeden z najciekawszych albumów ubiegłego roku. Co wiem o Mudkids? Nic. Zero. Z okładki wynika, że grupa pochodzi najprawdopodobniej z Indianapolis, a składa się z czarnego (stąd zapewne ksywka cHoc) rapera oraz białego DJ-a (El-Mass), który zresztą też chyba momentami rapuje (?). Na kilku kawałkach pojawiają się również mi nieznaní Gnosis oraz Kontent & Arrange, ale MudKids to przede wszystkim fajny (chwilami przywodzący na myśl Gila Scott-Herona czy Michaela Franti) głos i ciekawy, urozmaicony flow cHoc'a, oraz znakomite beats i produkcja El-Mass'a z dużą ilością skreacji i ozdobników w postaci najprzeróżniejszych sampli i (żywych?) instrumentów (wśród których przeważa, nawiasem mówiąc, saksofon). Słuchając tej płyty nie odnoszę wrażenia, że to kolejna sztampowa produkcja, ale że słucham czegoś undergroundowego, świeżego, nieprzewidywalnego (w tym przynajmniej sensie, w jakim przewidywalna jest każda kolejna płyta kogoś, kogo dobrze już znamy, lub kogoś, kto nie mając własnego stylu naśladowuje cudzy). Praktycznie wszystkie kawałki na płycie są zdecydowanie dobre, w tym kilka - wręcz zajebistych. Na pewno nie znajdziecie tu żadnych ciulatych chórków, tak ostatnio powszechnych, nawet na płytach dobrych skądinąd raperów, żadnych prób wejścia na rynek r&b, a tylko solidne hop hopowe produkcje. Kolejna płyta z serii "ucho przy ziemi", i kolejna grupa, o której (mam nadzieję) jeszcze usłyszymy. A jeśli nawet nie, to cudowny, tytułowy "4-trackmind" z genialnym, lekko jazzującym pianinem i świetnym rapem będzie jeszcze długo brzmiał mi w uszach... [es.jot.]



### APHRODELICS

"On The Rise"

UPTIGHT/BMG



Czy mieliście już kiedykolwiek do czynienia z austriackim hip hopem? Trio Aphrodelics mieszka i tworzy w Wiedniu, jednak ich kolor skóry, akcent i sposób rymowania każą wątpić, że mamy do czynienia z rodowitymi Austriakami. Część materiału nagrano w Nowym Jorku, jedno z nagrań nosi tytuł "From Queens 2 Vie", więc, kto wie, być może korzenie raperów z Aphrodelics sięgają Wschodniego Wybrzeża Stanów Zjednoczonych. W ich muzyce z kolei dominują raczej tendencje z Zachodu. Sporo tu chwytliwych melodii, tanecznych rytmów, kobiecych wokaliz i rymowania charakterystycznego dla twórców z Los Angeles. W Stanach zespół nie miałby raczej dużych szans przebicia, na tle europejskiej sceny wypadają poprawnie, by nie powiedzieć wręcz atrakcyjnie. Wszystko przez to, że obok wymienionych elementów interesują ich zarówno nawiązania do pionierów hip hopu ("Guess Who?" przyjemnie rozwija muzyczną strukturę "The Message" Grandmaster Flasha), jak i elektroniczne eksploracje rodem z Wysp Brytyjskich (vide singlowy "Rollin On Chrome"). Aphrodelics to na razie ciekawostka, choć niewątpliwie warto śledzić ich kolejne dokonania.

SENSE



### FAT JOE

"Don Cartagena"

BIG BEAT



Joe Cartagena przeszedł w gangsterskim światku długą drogę. Przy pierwszym albumie był Fat Joe Da Gangsta, latynoskim rozrabiaką, który na okładce płyty sfotografował się w brudnych dżinsach, a który na życie zarabiał drobnymi kradzieżami, handlem niewielkimi ilościami narkotyków i rymowaniem do podkładów D.I.T.C. i Beatnuts. Drugi album, "Jealous One's Envy", przedstawiał Fat Joe zbyt już poważnego, by używać prosty przydomek Da Gangsta. Fat Joe a.k.a Joey Crack stał się grubą fiszą przestępczego światka, bawiącą w luksusowych klubach, w otoczeniu ekskluzywnych kobiet, "Don Cartagena" zaś to kolejny etap - Joe zaczyna posługiwać się swoim prawdziwym nazwiskiem, prowadzi legalne interesy, ciągle jednak wykorzystuje kontakty ze zbrodniczym podziemiem zdobywając jeszcze większe wpływy. Co z tej, trochę tylko opartej na faktach autentycznych, wymyślonej przez Fat Joe historii wynika dla nas, fanów hip-hopu? Przede wszystkim to, że Fat Joe stracił trochę swoją drapieżność. Jeszcze gdzieś tam, momentami, pokazuje dawne pazury - szczególnie widać to w wyprodukowanym przez Preemo "Gangsta Shit" oraz "Crack Attack", który wyszedł spod ręki L.E.S.a (na tej płycie przerastającego nawet samego mistrza). Widać też, że idąc śladami swojego poprzedniczego, Big Punishera, Fat Joe zaczął zwracać uwagę na jaśniejsze, przyjemniejsze strony życia, choćby babki, tak jak ma to miejsce w "Walk On By" nagrany wraz z świetną Charli Baltimore czy w "Bet Ya Man Can't (Triz)", gdzie cała ekipa Fat Joe, Terror Squad, opowiada o wsuwaniu "salami" w piękne "mammi". Oznacza to też, że Joe Cartagena wyrobił sobie koneksje, dzięki którym jego zaproszenie do nagrania wspólnego utworu przyjęły takie sławy jak Nas i Raekwon, którzy wraz z Jadakissem z Lox i Big Punisherem tworzą zapierającą dech w piersiach kompozycję "Johnny Blaze" (szczególnie dobrze wypada w niej Nas, obecnie znajdujący się najwidoczniej w rewelacyjnej formie). Z innych gości wymienić też należy Noreaga, który teraz pojawia się na każdej nowojorskiej płycie, Puffa Daddy'ego, który nie psuje zbyt wiele tytułowego utworu, i dwóch reprezentantów Bone Thugs 'N' Harmony w przyjemnym dla ucha "Good Times". Na obrazie są jednak rysy. Najnowszej płycie Fat Joe brakuje trochę luzu, obecnego choćby na "Capital Punishment" Big Punishera, zbyt dużo kompozycji opartych jest na podobnym schemacie - bębny, kilka nowojorskich, standardowo podciętych sampli pianin lub skrzypiec i gadka o ulicy. Szkoda, że tematyka, podkłady nie są bardziej różnicowane, wtedy Fat Joe mógłby rzeczywiście zająć jeszcze więcej.

Fat T



### OMP

"Wilanów... zobacz różnicę"

ASFALT REC.



Dobrze, że powstają takie firmy jak Asphalt Records nastawione na promowanie nowych twarzy w polskim hip-hopie. Debiutancka produkcja tej firmy udowadnia, że za pierwszą linią frontu naszego biznesu hh istnieją ludzie, którzy za jakiś czas mogą niezłe namieszać. Płyta OMP nie jest oczywiście doskonała, można tu wytknąć parę wad, ja jednak skoncentruję się na jej plusach. Należy do nich niewątpliwie muzyka. Fajnie dobrane sample (min. z Bee Gees, B. White'a, A. Green'a, czy kolejnym kawałku. Atutem "Wilanów... zobacz różnicę" są też goście, wśród których usłyszeć można Numer 1, Soffernusa i Lady K. Reasumując - udany debiut chłopaków z Wilanowa, może nie powalający na kolana, ale potwierdzający siłę jaka drzemie w młodych, stawiających pierwsze kroki na scenie MC.

AREK.



### THE COUP

"Steal This Album"

DOGDAY RECORDS [US IMPORT]



Kalifornijska grupa The Coup zadebiutowała co prawda w '91 (epką, sfinansowaną przez grupę a wydaną przez niezależną wytwórnię Polemic Records), ale głośno zrobiło się o nich dopiero za sprawą najpierw wydanego w '93 albumu "Kill My Landlord", oraz wydanego rok później "Genocide & Juice" (oba wydała już nielubiana, legendarna Wild Pitch

Records, 'dom' Gang Starr, Chill Rob G, Ultramagnetic MC's, Main Source, U.M.C.s, Lorda Finesse, itd.). Skład grupy to rapper Boots (na pierwszych dwóch płytach był jeszcze E-Roc, którego na najnowszej płycie niestety już nie ma) oraz dj...ka (tak, kobieta!) Pam the Funkstress, przy czym przydomek Funkstress nie jest przypadkowy. The Coup, należący do grupy samowwających rewolucjonistów the Mau Mau Rhythm Collective, byli (i nadal są) bardzo aktywni politycznie, a swoim radykalizmem prześcigają nawet Paris'a i Public Enemy (uważają się za Czarnych Marksistów, a kiedy nie grają, organizują np. w Oakland City Hall anty-policyjne i anty-rasistowskie demonstracje). Co od razu zresztą wskazuje, czego możemy spodziewać się po nich w tzw. warstwie lirycznej. Ich najnowszy (po ponad 4-letniej przerwie) album wydany został przez Dogday Records, o której to wytwórni wiem tylko, że wydała niedawno dwie świetne składanki - "Cue's Hip Hop Shop Vol. 1" oraz "Every Dog Has His Day". Co ciekawe, album ten jest na tyle podobny do ich poprzednich płyt, żeby nie zawieść fanów grupy, a jednak wystarczająco inny, żeby widać było, że grupa nadal się rozwija. Wszystkie beaty zaprogramował Boots Riley, znakomite skreće to naturalnie domena Pam, i chociaż brakuje tu trochę E-Roc'a, który swoim charakterystycznym stylem rymowania zapewniał jakby przeciwwagę dla rymów Boots'a, ten ostatni co najmniej dobrze radzi sobie sam. A do tego w praktycznie każdym kawałku mamy też znakomicie dopełniające całości, coraz ostatnio popularniejsze, 'żywe' instrumenty. "We don't make no damn Mickey Mouse music!" - tymi słowami rozpoczyna się jeden z utworów na tej płycie, i te słowa mówią wszystko! [es.jol.]

# STRONA T?MONA

Czasami żałuję, że jestem współpracownikiem "Klanu", że brałem udział w tworzeniu jego pierwszych numerów, że piszę do niego nadal. Z różnych powodów - choćby z takiego, że ktoś ma pretensje, że źle napisałem o tym, czy innym zespole. Teraz jednak jest inaczej - żałuję, że jestem z "Klanem" związany dlatego, że to co niżej napiszę będzie pewnie odczytane, jako walka (nieuczciwa) z konkurencją, atakowanie innych gazet, które mogą nam - "Klanowi" - zagrozić. Wszyscy zapomnieli, że jestem też zwykłym fanem hip-hopu, który pragnie by ta właśnie kultura rozwijała się jak najbardziej, by coraz więcej ludzi wiedziało o co w tym naprawdę chodzi. A by tak było, programy radiowe i telewizyjne, tak samo jak gazety reprezentować muszą wysoki merytorycznie poziom.

Tak jednak nie zawsze jest. Chodzi mi o nowy na naszym rynku "Hip-Hop Magazyn". Zapowiadało się, że "Klanowi" przybędzie poważna konkurencja, która wysokim poziomem zmusi nas do pilniejszej, cięższej pracy, sprawi, że i my zaczniemy działać szybciej, lepiej i z mniejszą ilością wpadek. "Hip-Hop Magazyn" jest przecież związany z wytwórną, jakby nie było hip-hopową (Liryka Records), współpracuje z nim między innymi mocna, lubiana przeze mnie koszalińska scena (duży szacunek dla New Da Wont i Kostka), wydaje ją poważna, niemiecka firma. Tymczasem gazeta, jej pierwszy numer ma się do owych zapowiedzi, wcześniejszych plotek i oczekiwań nijak. Zawiera poważne błędy - od zmiany przydomku Big Punishera na Pig Punishera (za co Big Pun pewnie by się bardzo obraził) przez wiele innych nawet poważniejszych wpadek - znajdziecie je m.in. w tekstach o Wu-Tangu czy 2Pacu. Trudno wierzyć, że gazetę tę robią ludzie zajmujący się hip-hopem na co dzień, szczególnie gdy czyta się wstępniak, a w nim takie słowa jak "Witamy wszystkich zwolenników luźnych kapturków i za dużych spodni..." - nie tylko mi zdanie to kojarzy się bardziej z ginekologią niż hip-hopem (choć może jestem jednym z tych, co im się wszystko kojarzy z jednym.... - a może nie). Jedynym usprawiedliwieniem dla tych wpadek jest to, że wszyscy autorzy pisma (jak piszą we wspomnianym już wstępniaku) "...dopiero zaczynają jazdę z prasą...". To może tłumaczyć takie teksty jak np. ten o DJ'owaniu, który właściwie nic nie mówi, nie przekazuje żadnej wiedzy, za to skutecznie wypełnia miejsce w gazecie, w której mało rzeczowych informacji, dużo zaś takich właśnie wypełniaczy. Miejsce to wypełniają zresztą także reklamy, których gruby blok (kilkanaście stron) znajduje się w środku gazety (co zaś gorsze, reklamy te promują rzeczy raczej mało związane z kulturą hip-hopową). Pisać o wadach "Hip-Hop Magazynu" można jeszcze długo - recenzje, w których ich autorzy sami przyznają się, że nie wiedzą czego słuchają, teksty przepisane z prasy zagranicznej - nie o to jednak chodzi, by wytykać innym błędy, bo jak wiadomo - "...kto jest bez winy, niech pierwszy rzuci kamieniem..." - redaktorzy "Klanu" też czasem coś przeoczą (choć na pewno nie na taką skalę, nasze błędy to najczęściej zwykłe literówki). Nie chcę wszczynać nowych konfliktów, nie chcę by ludzie tworzący "Hip-Hop Magazyn" traktowali mnie jak wroga, naprawdę - po prostu jako fan hip-hopu chcę by było jak najwięcej dobrych magazynów traktujących o muzyce, której poświęcam tyle czasu, by hip-hop w mediach prezentowany był na jak najwyższym poziomie. Staram się by taki właśnie był "Klan" i mam nadzieję, że twórcy naszej konkurencji też tak będą czynić. Gdy czytacie te słowa na rynku będzie już pewnie drugi numer "Hip-Hop Magazynu" - oby był lepszy od poprzedniego, szczerze im tego życzę.

Ufff!!! Najgorsze już za mną, mam nadzieję, że nikt nie zarzuci mi złych intencji. Tak chociażby jak miało to miejsce przy ostatniej "Stronie T?Mona" - chodzi o ten fragment o ulicznych utworach. Pisząc tamte słowa miałem na myśli ludzi, którzy tak naprawdę nie znają "życia na ulicy", życia wypełnionego nie do końca legalnymi akcjami, wzajemnymi układami, ostrymi i twardymi zasadami, a piszą o tym teksty. Nie mam nic przeciwko (a nawet wręcz przeciwnie) studentom uprawiającym hip-hop - pisałem o tym już wcześniej, w drugim numerze "Klanu" - na dodatek zaś wydaje mi się, że w hip-hopie podział taki jak "studenci/nie-studenci" nie powinien istnieć, jest tu po prostu nieprawdziwy - w tej kulturze powinno się dzielić na tych z umiejętnościami (tak w DJ'owaniu, breaku, graffiti jak i w rymowaniu), i na tych bez umiejętności. A poziom wykształcenia nie ma znaczenia. Jeszcze raz dodam, że "uliczne tematy" trzeba zostawić tym, którzy robią to najlepiej - zespołom takim jak choćby Ewement (świetna "Rapgra" na ostatniej składance "Hip-hopowy raport z osiedla w najlepszym wykonaniu").

Na koniec rozwiązanie konkursu. Propozycji dostałem dużo, większość z nich traktowała jednak o hip-hopie współczesnym, najbardziej zaś odpowiadałyby mi pytania skupiające się na tym, co w hip-hopie działo się dawniej, na złotej erze tej kultury. Nagrodę dostaje (tekst prawie jak z Audio-Tele) Tomasz Jangas z Kallsza (przesyłka w drodze - a może już doszła?), pytanie jednak będzie moje - "Wymień trzech DJ'ów działających w pierwszy latach hip-hopu, o których mówi się, że stworzyli sztukę DJ'owania i scratchowania". Tak naprawdę było ich więcej niż trzech, więc wymyślicie ich (mam nadzieję) bez kłopotu.

# TEREN WYŚCIGI

EWI

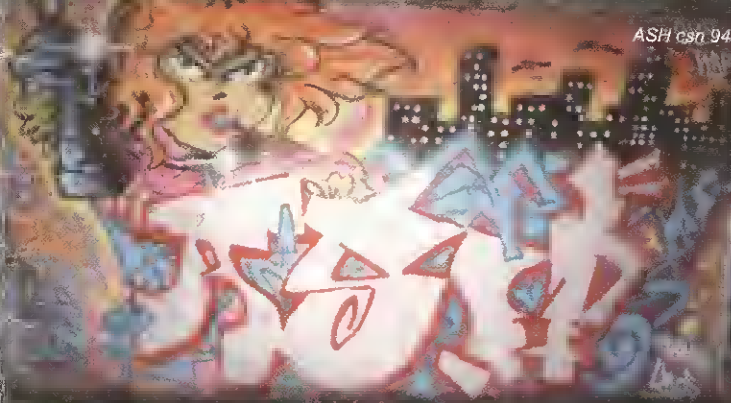
To było ponad 4 lata temu - mój pierwszy piec na wyścigach... Rok 1994, w Warszawie malowały wtedy cztery osoby, nie było mowy o graffiti scenie, o prawdziwej konkurencji, silnych ekipach, o bombingu. To był sam początek graffiti w Warszawie. Mur wyścigów ma ponad kilometr długości, ponad 300 segmentów, z czego wtedy zrobionych było 10 (KEN, ASH, SIR, HEAR), reszta w większości tylko pomazana, choć zdarzały się segmenty wartościowe (SID VICIOUS, JIM, ORISON, STYL ALIEN, SEX FIEND). Myślałem wtedy o tym, czy kiedyś to miasto brudzi się na tyle, żeby zrobić wyścigi - end to end, choć wizja ta wydawała mi się wtedy zbyt odległa, dawałem Warszawie 6 lat, ale sam chciałem robić jak najwięcej - być na ulicy, na linii, być na wyścigach.

Nie ma dłuższej ściany w Europie, którzy przepowiadają by tu malować, są pod wrażeniem. Ci, którzy przy zachodzie Hall of fame'y i innych ważnych miejsc, mostami, czy też przy wybrzeżach, nie ma tam te dwupasmówkę. Ci, którzy robią pierwsze piec, przerywając malowanie, gdy zbliżała się większa ilość samochodów. Potem próbowali nawet uzyskać zgodę od ludzi zza muru, ale tak naprawdę nigdy jej nie było. To był rok 1993. Jeszcze kilkanaście miesięcy trwało oswojenie się z murem, dopiero jesienią 1994 roku, powstała pierwsza spokojna produkcja (KEN, ASH, SIR, CRISIS). Ostatnią nerwową akcją był nieistniejący już 3-segmentowy SILVERBLOCKBUSTER DNS- głównie jednak dlatego, że powstawał na podkładzie przeznaczonym na reklamę.

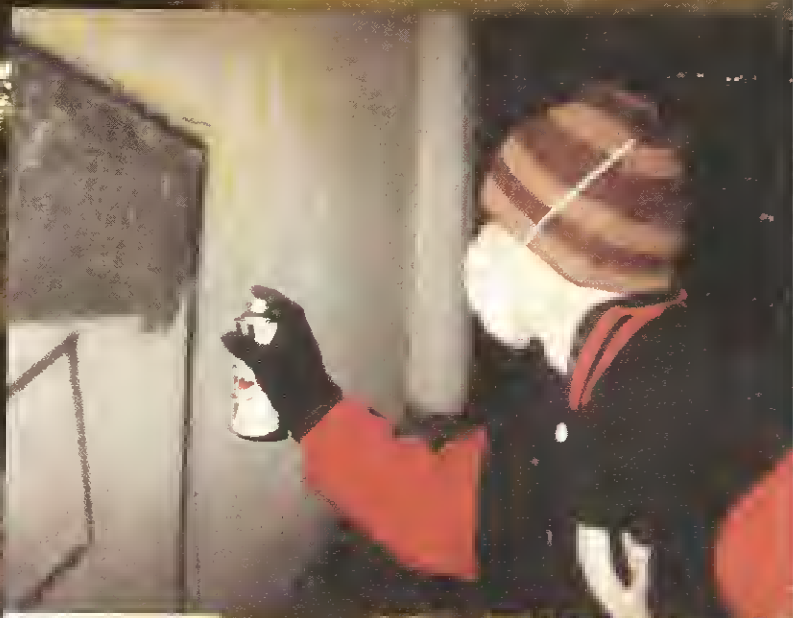
CRIS dns 95



ASH csn 94



MERRY X-MAS - KEN csn 94



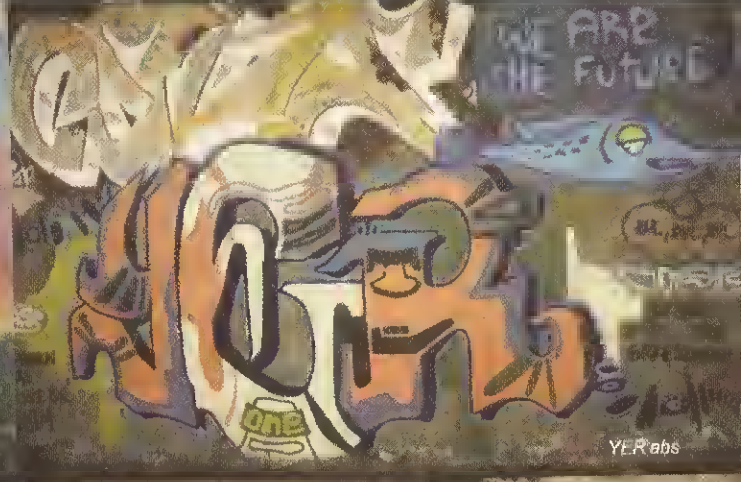
Od tamtej pory wszystko zaczęło powoli ruszać, segment po segmente, podkład po podkładzie, a wraz z tym wszelkie zjawiska, które trzeba przeżyć, by móc się ostatecznie z nich śmiać: crosserzy podkładów (niektórzy są teraz ważnymi osobistościami), crosserzy pieców, podszywacze pod cudzoziemców (Fester i Scurf), zasłaniające segmentów billboardami, trąbiące samochody, wysiadający z nich zamówieniodawcy (wśród nich A. Pągowski), zwalnijająca policja, konfidenci robiący nam zdjęcia z drugiej strony ulicy, skurwiali dziennikarze szukający sensacji, małoletnie crosserki blockbusterów, ekipy kręcące teledyski discopolo, robiący zdjęcia do reklamy Diesla, segmenty rozwalone przez ciężarówkę, ogólny crossing po koncercie U2 i wreszcie wszechobecni witerzy, grzechoczący puszkami w piecokach, żeby wszyscy wiedzieli, że oni też robią. Cała historia warszawskiej sceny, w miarę rozwoju której, rozwijały się wyścigi.



NIKT, SEMP dot



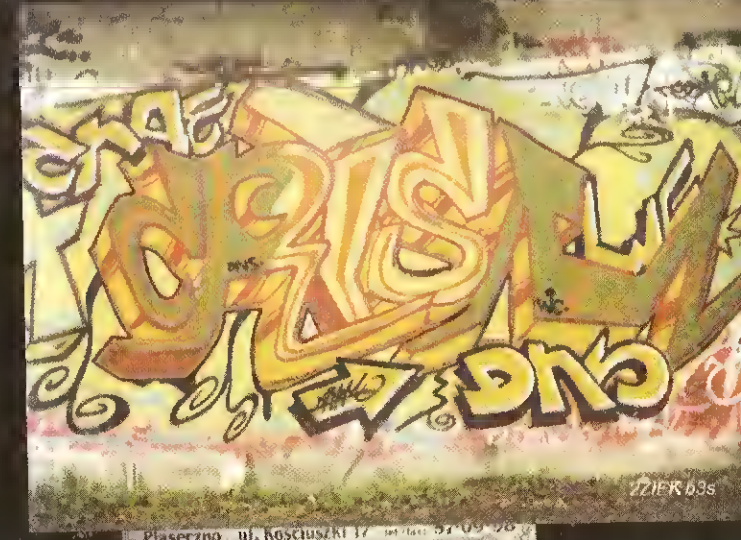
FORIN ax



YE R abs



5PILOT- ABZYNT wc



ZZIER 03s



BZI-K cus ???



6CRISM wc



MEKHT sd





C.M. dns 95



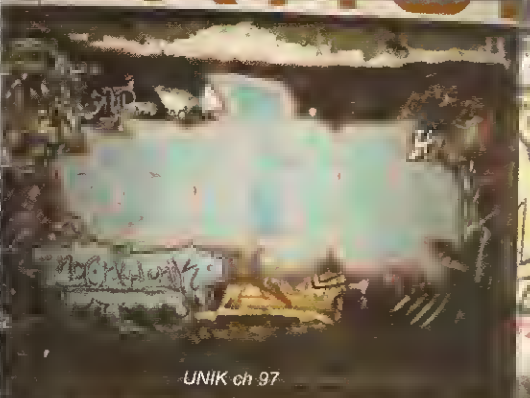
ORGASM



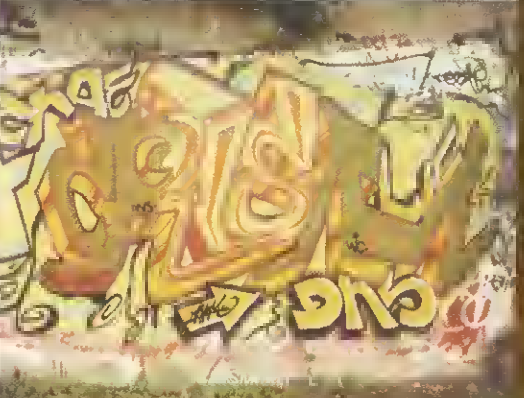
ELIOT dns 97



ZNAE dns 97



UNIK ch 97

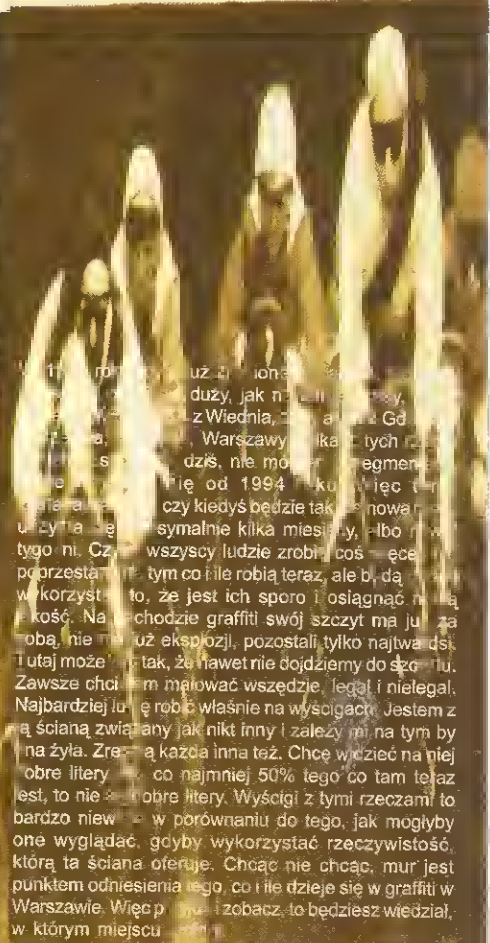


HONZA, GROM, BLE wc 97



NEW STREAM 95

# SŁUŻEWIEC ZAPRASZA



W tym roku... już z...  
 duży, jak n...  
 z Wiednia, z...  
 Warszawa...  
 dziś, nie mo...  
 od 1994...  
 czy kiedyś b...  
 symalnie k...  
 albo n...  
 wszyscy l...  
 co ile rob...  
 że jest i...  
 osiągn...  
 Na...  
 graffiti...  
 pozosta...  
 nawet n...  
 dojdzi...  
 Zawsze...  
 malowa...  
 legal i...  
 Najbar...  
 robic w...  
 Jestem...  
 z...  
 jak nikt...  
 zależy...  
 na tym...  
 żyła. Z...  
 każda...  
 Chcę...  
 na niej...  
 obre l...  
 co naj...  
 50% t...  
 tam te...  
 jest, to...  
 obre l...  
 Wyścigi...  
 z tymi...  
 bardzo...  
 niew...  
 w por...  
 do tego...  
 jak m...  
 one w...  
 gdyby...  
 wykorz...  
 rzeczy...  
 którą...  
 ściana...  
 oferuje...  
 Chcąc...  
 nie chc...  
 mur j...  
 jest p...  
 odnies...  
 tego, co...  
 dzieje...  
 się w...  
 graffiti...  
 w War...  
 więc p...  
 zobacz...  
 to b...  
 będziesz...  
 wiedział...  
 w którym...  
 miejscu...

Przez te kilka lat na wyścigach malowało bardzo wiele osób z całej Polski. Od chłopaków ze Szczecina (X-MAX, DJMB, DUGI) przez Gdańsk (SPECJAL, LUNEK), aż do Olsztyna, Lublina i innych. Z cudzoziemców robili tu: KOBOLT, STEAK, AKIM (Berlin), CAKES, RAZ (Praga), VOE (Haga), BILL, HANS, AROM (Sztokholm), KEEP (Berno), ORGASM (Duis) i kilku innych. Najwięcej malują Warszawczacy: KRIZM, ASH, NICER, ZIEK, MAG, FOR, SEMP, NIK, OMEN, MEKHT, CRICK, PYZA, ELIOT, KEIN, ostatnio YER, L...

WYŚCIGBOY



CRISM wc

"Dr. Gadka to nowa, "Klanowa" kolumna. Poświęcona będzie hip-hopowym tekstom, dobrym, świeżym, ciekawym. W tekstach tych często pojawiają się określenia slangowe, pochodzące z tzw. Ebonics, afroamerykańskiej odmiany języka angielskiego. Dlatego też takie wyrażenia będziemy tłumaczyć, dzięki czemu, mamy nadzieję, łatwiej będzie wam zrozumieć to, o czym MCs mówią. Na początek coś prostego:

Utwór - "Gimme Some More" Wykonawca - Busta Rhymes  
Z albumu - E.L.E (Extinction Level Agenda)

(Intro) Yeah As a shorty playing in the front yard of the crib (1) Fell down, and I bumped my head Somebody helped me up and asked me if I bumped my head I said "Yeah" So then they said oh, so that mean we gon (2), you gon switch it on'em I said yeah, Flipmode (3), Flipmode is the greatest Knowing as a shorty, I was always told that if I ain't gon be part of the greatest I gotta be the greatest myself

C'mon C'mon, Yeah, C'mon Yeah nigga what, what a surprise Get ya sumthin, make a nigga comb over your eyes All my niggaz getting money capitalize Die little small guy, we on the rise Everything a nigga touch platinimize (4) Fully equipped, you know we come with all the supplies Got a big gun, and I'ma (5) show you the size You fuck with any of my Flipmode family ties Me and my niggaz be comin through stalkin you out Killin you off and everything you talkin about See you in the club, now we walkin you out Should've thought twice before you went and opened your mouth Yo, anyway we stay keepin it movin Fuckin with the wrong nigga, hope you know what you doin Now blame me, all the same nigga is lame It's not a game, makin names still splittin your frames (6)

Refren: Y'all niggaz had enough Gimme some more Y'all niggaz want the wild shit Gimme some more Yo Spliff (7) where the weed at Gimme some more I know yaw'll niggaz need that Gimme some more Even though we getting money you can Gimme some more With the cars and the big crib Gimme some more Everybody spread love Gimme some more If you want it let me hear you say Gimme some more

Blast with a rash gimme my cash flickin my ass Runnin with my money son (8) go out with a blast Do what you want, a niggaz cuttin the corner You fuckin up, oh to go ahead and meet the reporter Yo, she tellin news on how you switch to a bitch Little fake funny style, nigga chill with a snitch (9) So now I pass and trait over your blood and to ask you Make a little room for me and all my niggaz to pass through Cardia, see party, hey horray shit What with all my niggaz from around the way shit When I come through you niggaz know I do my thing Bring more shit that generate money \*Ching Ching\* (10) Arrest you lyrically flow (11) and caress you Bless you, then a nigga come to your rescue While you assume a nigga blossom and bloom I'm comin soon hit you with a boom gimme some room

Refren

Yo, live nigga shit know what I mean I represent while we gettin money you reign supreme Hope you niggaz know we comin through full steam Can't see you better turn on your high beam All my niggaz while I'm ringin the siren FLIPMODE be the glory niggaz on my team Never should you ever try to fuck wit my cream I O.D. when my shit get all in your bloodstream Everytime we be ripping it be blowing it down Blowing you off fuckin wit the hottest niggaz around Luck is when me and my people bother your town Holdin it down takin awhile and then gimme my crown Ay, all my people need to come and surround A nigga be hittin so much it make you fall on the ground Sure to make you shot that's what I be all about Turning you out makin all you niggaz fall out

refren

(1) Crib - Chata, chałupka, mieszkanie - wyrażenie używane najczęściej w Nowym Jorku na określenie miejsca zamieszkania. Słowo to dotyczy zarówno zwykłych mieszkan w blokowiskach (projects), jak również dużych, bogatych domostw i pałaców (wtedy najczęściej poprzedza je pozytywny przymiotnik, np. "Fhat")

(2) Gon - slangowa wersja frazy "going to" - zamierzać.

(3) Flipmode - Ekipa Busta Rhymesa, Flipmode Squad. Razem z nią, właśnie pod nazwą Flipmode, wydał niedawno album "The Imperial". Obecnie, w skład Flipmode Squad wchodzi Rampgae The Last Boy Scout (kuzyn Busta Rhymesa, ma na koncie płytę "Scout's Honor... By The Way Of Blood"), Lord Have Mercy, Baby Sham, Spliff Star i Rah Digga. (4) Platinimize - Platynizować - Neologizm, nowe słowo utworzone przez Busta Rhymesa - czasownik pochodzący od słowa "platinum" - platyna. W Stanach Zjednoczonych status platynowej płyty przysługuje

tył albumom, które sprzedały się w ilości miliona egzemplarzy. Platynowe krążki Busta Rhymes otrzymał już za poprzednie swoje płyty - "The Coming" i "When Disaster Strikes" - "E.L.E", sądząc po sukcesie singla "Gimme Some More", również osiągnie co najmniej milionowy nakład.

(5) I'ma - zamierzam, chcę, planuję - kolejna slangowa odmiana sformułowania "I'm going to", stosowana bardzo często, wtedy gdy pełna wersja nie mieści się w wersji. Sformułowanie to używane jest zarówno na Zachodzie, jak i Wschodzie Stanów.

(6) Frames - ciało, korpus, tułów - skróót od występującego w słowniku angielskiego sformułowania "body frame".

(7) Spliff - Spliff Star - wspomniany już wcześniej członek Flipmode Squad, znany z ogromnego apetytu na marihuane. Ostatnio najbardziej ulubiony podopieczny Busta Rhymesa - pojawił się m.in. w teledysku "Fire It Up". Jednocześnie słowo "spliff" oznacza "jointa", "batata", "skreta".

(8) Son - odpowiednik polskiego "dzieciak" - w Nowym Jorku, idąc śladem Raekwona i Ghostface'a, którzy słowo to popularyzowali, "son" zastąpiło bardzo niegdyś powszechne słowo "homie".

(9) Snitch - kabel, kret, zdrajca - ktoś, kto sprzedaje sekrety i tajemnice tak policji, jak i konkurencyjnym ekipom. Określenie oczywiście bardzo negatywne, nikt przecież nie lubi kapusiów.

(10) \* Ching Ching \* - odgłos zawierania transakcji kasowej - od dawna dźwięk ten symbolizuje pieniądze, szmal, ostatnio często przez MC wspomniany - wystarczy wspomnieć choćby ostatnią płytę Ice Cube'a

(11) flow - gadka - jako rzeczownik ("flow") słowo to znaczy sposób mówienia, przekazywania tekstu, jako czasownik ("to flow") tłumaczy się jako "mówić", "nawijać", "gadać".

Dr. Gadka

BUSTA RHYMES

EXTINCTION LEVEL

WYSTĘPUJĄ: SYKUR DECKS, LUTAWHUIKLIK, DA BLAZE  
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH DOBRYCH  
SKLEPACH MUZYCZNYCH  
JUŻ OD 17 MARCA

# SLUMIS ATTACK

przedstawia

## CAŁKIEM NOWE OBLICZE



WŚRODNIK  
**CZY**  
ZACHOWANIE?

ODAKSZON

MC, CD, LP



Studio

1. WYPIERZYĆ KĄUNKĘ
2. ODEBRAĆ MATERIAŁ  
Z MASTERINGU.
3. SKASOWAĆ  
GOTÓWKĘ z TA!